HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE

BAL NA MANHATTANIE

HEIDI RICE

Heidi Rice

Bal na Manhattanie

Tłumaczenie: Małgorzata Dobrogojska

PROLOG

– Jutro spotkasz się z Dariem De Rossim na balu w Westchester i masz go uwieść.

– Jak to? Po co?

Ojciec Megan Whittaker chyba postradał rozum i raczej nie żartował, skoro wygłosił to przedziwne żądanie bez cienia uśmiechu, przy masywnym orzechowym biurku w manhattańskiej siedzibie Whittaker’s Enterprises.

– Żeby uratować firmę – odparł burkliwie. – Nie patrz tak na mnie – dodał. – Myślisz, że prosiłbym o to, gdyby była inna możliwość?

– Cóż... ja... – Chciała mu wierzyć, choć dobrze wiedziała, że miłość do firmy zawsze przewyższała uczucie do córek.

W przeciwieństwie do swojej siostry, Katie, Megan go rozumiała. A ponieważ sama przez ostatnie cztery lata wypracowała sobie w Whittaker’s silną pozycję, nie mogła krytykować oddania firmie należącej do ich rodziny od pięciu pokoleń.

Dlatego nie miała żalu o tę nietypową, jak na stosunki ojciec-córka, czy też pracodawca-pracownica, prośbę. W końcu sukces w biznesie, zwykle odnoszony kosztem życia prywatnego, bywał poważnym testem lojalności.

Tylko że to nie miało sensu. Skoro ojciec potrzebował pomocy femme fatale, powinien wiedzieć, że ona słabo się nadaje do tej roli. Nie dysponowała odpowiednim

temperamentem, urodą ani doświadczeniem. Zawsze wolała kostium i płaskie buty niż suknie wieczorowe i wysokie obcasy. Wizyty w salonach piękności uważała za nużące, a nadmierną troskę o własną powierzchowność za stratę czasu i pieniędzy. Dużo ważniejsze w jej ocenie były intelekt i etyka postępowania. Po kilku chybionych randkach uzmysłowiła sobie z ulgą, że nie odziedziczyła nieopanowanego popędu po matce. W wieku dwudziestu czterech lat wciąż była dziewicą i zdecydowanie wolała niż szukać sobie mężczyzny, unikając w ten sposób skrępowania i rozczarowań.

– Ktoś chce nas przejąć – wyjaśnił ojciec. – I jestem prawie pewien, że to on. Jeżeli mam rację, jesteśmy w kłopotach.

– Ale... nie rozumiem...

– Nie musisz. Wystarczy dostać się do jego apartamentu i dowiedzieć, którego z naszych udziałowców namierza. Trzeba go powstrzymać chociaż na jakiś czas.

– Mam go uwieść na potrzeby szpiegostwa przemysłowego?

Usiłowała zrozumieć, o co w tym chodzi, ale uznała w końcu, że ojciec musiał być w ogromnym stresie, skoro zlecił jej to zadanie. Widocznie kłopoty były poważne.

– Masz twarz i figurę matki – powiedział. – A lesbijką chyba nie jesteś?

– To chyba oczywiste, ale...

– No to w czym problem? Masz to w genach, wystarczy zastosować.

Mówił coraz bardziej gorączkowo, a sposób, w jaki wyrażał się o matce, zabolał ją bardziej niż cokolwiek innego.

Zwykle o niej nie wspominał. Alexis Whittaker opuściła ich troje, czyli męża i dwie córki, niedługo po urodzeniu młodszej Katie. Zginęła w wypadku przed dziesięciu laty, kiedy ferrari jej włoskiego kochanka runęło z klifu na wyspie Capri. Megan wciąż pamiętała, jak ojciec przyjechał z tą nowiną do szkoły z internatem w Kornwalii, przepełniony mieszanką smutku, bólu i upokorzenia.

Matka była pięknym, ekstrawaganckim motylem, nadzwyczaj lekkomyślna, również w sprawach dotyczących jej samej. Megan ledwo ją pamiętała, bo nigdy nie odwiedzała córek, dlatego ojciec jak najszybciej wysłał je obie do St. Grey’s. Kiedy zdjęcia jej i Katie z pogrzebu trafiły do internetu, ojciec zabrał je z internatu, zainstalował w apartamencie niedaleko jego własnego na nowojorskiej Piątej Alei, zatrudnił gospodynię i ochroniarza, zapisał do ekskluzywnej, prywatnej szkoły i starał się odwiedzać przynamniej raz w miesiącu. Wrzawa medialna wokół Alexis Whittaker i jej przedwczesnej śmierci w końcu ucichła. Megan przyrzekła sobie chronić ukochaną siostrę przed skutkami działań ekstrawagancji matki i ciężką pracą uwodnić ojcu, że nie jest do swojej rodzicielki ani trochę podobna.

Aż do dziś sądziła, że jej się udało. Przynajmniej to drugie. Bo niestety Katie okazała się równie temperamentna jak matka.

Megan bardzo się starała, żeby ojciec mógł być z niej dumny. Skończyła informatykę w Cambridge z pierwszą lokatą dwa lata przed rówieśnikami, a potem studia magisterskie w Harvard Business School ze specjalizacją e-handlu. Chcąc dowieść swojej wartości, nie tylko w oczach ojca, ale i kolegów z Whittaker's, odmówiła uprzywilejowanego stanowiska i zaczęła od podstaw w siedzibie rodzinnej firmy na parterze budynku w Midtown. Po sześciu miesiącach zgłosiła się na staż w departamencie technicznym i przez trzy lata wspinała się po szczeblach kariery, by w końcu awansować na szefową trzyosobowego departamentu e-handlu, co miało stanowić dowód, że geny matki nie wpłynęły na jej przyszłość.

– Nie mogę tego zrobić – powiedziała stanowczo.

– Dlaczego, u diabła?

Bo mu się nie spodobam.

– Bo to nie etyczne.

Przypomniała sobie jeden jedyny raz, kiedy spotkała Daria. Rzeczywiście robił wrażenie. To, co o nim słyszała, nie przygotowało jej na widok uderzająco przystojnego mężczyzny, który pojawił się na imprezie charytatywnej w towarzystwie atrakcyjnej modelki, Giselle Monroe. Kiedy ich sobie przedstawiono, przesunął po niej śmiałym, gorącym spojrzeniem. Przez resztę wieczoru unikała go staranie.

– Nie bądź naiwna. W biznesie nie ma mowy o etyce. De Rossi z pewnością nie zawraca sobie tym głowy, więc my też nie musimy.

– Ciekawe, jak zamierzasz go skłonić, żeby przyszedł na bal? – Powoli zaczynała wpadać w desperację.

– To bal charytatywny. Poprosiłem go, żeby ci towarzyszył. Obiecał zrobić mi tę grzeczność.

A więc randka z litości, co już samo w sobie będzie wystarczająco upokarzające, nawet gdyby ukryte zamysły nie były jeszcze gorsze.

– Jego jedyna słabość to skłonność do pięknych kobiet – kontynuował ojciec tym samym pragmatycznym tonem, zupełnie jakby pomysł był całkiem rozsądny. – Jak na razie nie dał się żadnej ogłupić na tyle, by wziąć ślub. I nigdy nie trwa to dłużej niż kilka miesięcy. Aktualnie jest sam, więc to wykorzystaj. I postaraj się o zaproszenie do jego apartamentu na Central Park West, a kiedy już tam będziesz, dobierzesz się do jego komputera. Znasz się na tym, prawda?

Fakt, przemyślał wszystko ze szczegółami.

– Dane na pewno będą chronione hasłem – zauważyła.

– Znam jego hasła.

– Skąd?

– Nieważne. Musisz tylko dopaść komputer, zanim je zmieni. Trzeba działać szybko.

– Nie możesz mnie o to prosić.

Dotąd zawsze się starała zadowolić ojca i zasłużyć na jego zaufanie. Niewielu rzeczy by mu odmówiła, ale to było z wielu powodów nierealne.

– Nie prosiłbyś, gdybym była chłopcem – dodała jeszcze, gwoli sprawiedliwości.

Ojciec nie był złym człowiekiem i na swój szorstki sposób kochał je obie. Najwyraźniej był tak bardzo zestresowany, że zupełnie stracił głowę. Ale skoro De Rosi polował na jego firmę, było to zupełnie zrozumiałe.

Znała jego sposób działania i wiedziała, że jeżeli się na coś uparł, trudno było z nim wygrać. Był w swoim fachu specjalistą. Wrogie przejęcie mogło zaowocować szybkim doprowadzeniem firmy do ruiny i dziedzictwo pokoleń zostałoby zmarnowane. Jednak rozwiązanie wymyślone przez ojca było nie tylko bezprawne, lecz i z góry skazane na porażkę. W taki czy inny sposób musiała mu to uświadomić.

– Gdybyś była chłopcem, a De Rossi gejem, postąpiłbym tak samo.

Niedobrze. Presja była wręcz namacalna.

– Skoro De Rossi umawia się z supermodelkami, to na pewno się mną nie zainteresuje.

Niewysoka i krągła, odziedziczyła figurę po matce, a przy wysokich i smukłych kobietach z otoczenia Daria czuła się jak skrzat. Zresztą była zadowolona, że nie pociąga mężczyzn, bo nie chciała być traktowana jak atrakcyjna ozdoba. Zwłaszcza przez mężczyznę pokroju Daria, prawdopodobnie tak samo bezwzględnego w stosunku do kobiet, jak w interesach.

– Nie oceniaj się niesprawiedliwie. – Ojciec, choć zmęczony, nie rezygnował. – Masz wdzięk po matce i na pewno mu się spodobasz.

– Ale ja...

– Jeżeli odmówisz, mogę poprosić jeszcze tylko jedną osobę...

Od razu jej ulżyło. Więc jest ktoś inny. Nie będzie musiała przeżywać upokorzenia i nieuchronnej porażki.

– Kogo?

– Twoją siostrę Katie.

W jednej chwili panika powróciła.

– Ona ma tylko dziewiętnaście lat! – krzyknęła. – I studiuje na ASP!

Po kilku nieudanych próbach Katie w końcu odkryła swoją pasję i okazała się utalentowaną artystką. Firma ojca kompletnie jej nie obchodziła.

– Płacę za jej studia – przypomniał, a ton, jakim wypowiedział te słowa, zmroził ją do szpiku kości.

Katie i ojciec byli skłóceni od lat, praktycznie odkąd dziewczęta przeniosły się do Nowego Jorku po śmierci matki. Całe miesiące zajęło Megan przekonanie go, by sfinansował studia Katie na ekskluzywnej uczelni, gdzie uzyskała tylko częściowe stypendium, o czym nigdy siostrze nie powiedziała. A teraz nie miała pojęcia, jak zareagowałaby Katie, gdyby wiedziała, że ojciec płaci część jej czesnego i może w każdej chwili przestać, na przykład gdyby odmówiła ratowania Whittaker’s. Ale wątpiła, by to się mogło udać.

– Twoja siostra jest równie szalona i zuchwała, jak twoja matka. Przy właściwej motywacji wykona to zadanie śpiewająco.

Wcale nie, pomyślała. To ją zniszczy.

Katie była równie żywiołowa, jak Megan ostrożna. Ale była też otwarta i podatna na zranienie. Będzie zaszokowana, że ojciec mógł prosić o coś takiego którąś z nich. A jej największym wrogiem była sama Katie. Wybuchowa i nieprzewidywalna do tego stopnia, że Megan nie miała pojęcia, jak zareaguje, wmanewrowana w tę sytuację. Mogłaby się szaleńczo zakochać w De Rossim albo doprowadzić go szału tak skutecznie, że z zemsty zniszczyłby Whittaker's. Ale jedno było pewne: postawienie kogoś z tak gorącą głową jak Katie na drodze kogoś tak bezwzględnego jak Dario doprowadziłoby do monstrualnej katastrofy, w której to Katie ucierpiałaby najmocniej.

– Nie poprosiłem jej tylko dlatego, że nie ma pojęcia o komputerach – powiedział ojciec. – Zresztą, zdaniem Annalise, on woli dojrzalsze kochanki – dodał. – Ty masz większe szanse. Ale jeśli nie dasz mi wyboru, wytłumaczę twojej siostrze, że zostanie w swojej ulubionej szkole tylko pod warunkiem...

– Dobrze, zrobię to – powiedziała, zanim zdążył dokończyć. – Obiecuję, że się postaram.

Niewielkie miała szanse, ale duma i zasady wydawały się niewysoką ceną za spokój siostry i ocalenie Whittaker's.

– Dobra dziewczynka. Weź jutro dzień wolny. Annalise zabierze cię do kosmetyczki i pomoże wybrać stosowny strój.

– Dobrze.

Czuła się przytłoczona wagą stojącego przed nią zadania, do którego zupełnie nie była przygotowana. A doskonały

gust i pewność siebie Annalise zawsze ją zawstydzały.

– Nie zawiedź mnie. Whittaker’s liczy na ciebie – zakończył, sięgając po rozłożone na biurku dokumenty.

– Postaram się – odpowiedziała z pewnością, której nie czuła.

A kiedy wracała do swojego gabinetu na dziesiątym piętrze siedziby firmy, zadanie, którego się podjęła, ciążyło jej jak ołów.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Nie ma mowy, Katie. Kiedy tu przyjdzie, masz zostać w swoim pokoju.

Megan drżącymi dłońmi zakładała brylantowy kolczyk, wypożyczony przez Annalise, pasujący do długiej, szafirowej, jedwabnej sukni wybranej przez partnerkę ojca minionego popołudnia, podczas niekończącego się rajdu po sklepach. Bolesne ukłucie przy przebijaniu rzadko używanej dziurki w płatku ucha nie wpłynęło na poprawę nastroju. Jeszcze bardziej roztrzęsiona sięgnęła po drugi kolczyk.

– Ale ja chcę go poznać. Chcę być pewna, że cię nie wykorzysta – odparła nadąsana Katie. – Jest taki przystojny, bogaty i arogancki, a ty nie masz w ogóle doświadczenia z mężczyznami jego pokroju. Widziałaś jego zdjęcie na okładce tego nudnego, biznesowego magazynu? Nawet w garniturze wygląda niemożliwie seksownie.

Owszem, widziała magazyn i nawet przeczytała wywiad z De Rossim, żeby pozyskać tematy do ewentualnej rozmowy, ale zdjęcia tego atrakcyjnego samca przyprawiły ją o panikę. A chybione próby Katie udzielenia jej wsparcia tylko te uczucia potęgowały.

Nie odezwała się jednak. Dario miał przybyć za niecałe pięć minut i dywagacje Katie były ostatnim, czego w tej chwili potrzebowała. Zresztą nie powiedziała siostrze, że stawką tej randki było dalsze funkcjonowanie firmy

i uratowanie rodziny przed finansową ruiną. Katie tylko martwiłaby się bardziej, a już sama Megan panikowała za obie.

Wreszcie uporała się z drugim kolczykiem i mogła już tylko czekać na gościa.

– Nie wierzę, że nawet nie pozwolisz mi go poznać. Chcę być pewna, że cię nie skrzywdzi. – Siostra nie opuszczała jej na krok, cała najeżona wyzwaniem i determinacją. – Obiecaj mi przynajmniej, że nie pozwolisz się zaciągnąć do jego miłosnego gniazdka przy Central Park West.

– Jakiego gniazdka? – Parsknęłaby śmiechem na to określenie, gdyby nie skręcający jej wnętrzności lęk.

– Nie rób takiej miny. – Katie sprawiała wrażenie sfrustrowanej. – Tak je nazwała Giselle Monroe w „Post". Nie czytałaś?

– Nie czytałam i ty też nie powinnaś. To sprośne plotki.

Ostatnim, czego teraz potrzebowała, było czytanie o podbojach De Rossiego. I bez tego była wystarczająco zdenerwowana.

– Zdaniem Giselle facet jest nienasycony – kontynuowała niezrażona Katie. – Potrafi doprowadzić kobietę...

– Na litość! Zamilknij w końcu! – Megan obróciła się na stołku. – Nie czytałam, bo mnie to nie interesuje. To nie jest prawdziwa randka. Ojciec go poprosił, żeby mnie tam zabrał. Może to oleje albo zapomni.

W cichości ducha miała taką nadzieję, ale i poczucie winy, bo przecież była jedyną nadzieją Whittaker's. Obiecała

pomóc, nawet jeżeli komputerowe kody dostępu ukryte w torebce paliły jej świadomość żywym ogniem.

Na dźwięk dzwonka przy frontowym wejściu podskoczyły obie.

– Akurat, oleje albo zapomni. – Katie uśmiechnęła się z tryumfem.

Megan wymamrotała pod nosem niepochlebne słowo, zerkając przy okazji na swoje odbicie. Krój satynowej sukni łagodził jej kształty, przynajmniej tak twierdziła Annalise. Stroju dopełniała narzutka ze sztucznego futra, chroniąca przed kwietniowym chłodem, proste uczesanie utrzymujące nieposłuszne włosy w jakim takim porządku, kosztowny makijaż i wysokie obcasy. Zdaniem Analise wyglądała wyrafinowanie, ale czy rzeczywiście?

Frontowe drzwi zostały otwarte przez gospodynię i obie usłyszały niski pomruk męskiego głosu.

Megan złapała siostrę za rękę.

– Zostań tu, bardzo cię proszę. I bez ciebie to wszystko będzie wystarczająco upokarzające.

Katie uwolniła nadgarstek, a w jej oczach zabłysły iskry sprzeciwu.

– Dlaczego upokarzające?

– Bo nie jestem w jego typie i zgodził się tylko zrobić tacie przysługę.

W dodatku ojciec oczekuje, że go uwiodę, a potem popełnię przestępstwo, żeby uratować Whittaker’s.

– Dlaczego uważasz, że nie jesteś w jego typie? – Katie poparzyła na nią z aprobatą i serce Megan zabiło

niespokojnie. – Wyglądasz fantastycznie, zupełnie jak mama. Chciałabym mieć wasze kształty. – Objęła siostrę i przytrzymała w mocnym uścisku. – Zauroczysz go, ty głupia – szepnęła jej do ucha, zanim się odsunęła.

Megan ogarnęło miłe ciepełko. Nawet w najtrudniejszych chwilach Katie wspierała ją i była jej najlepszą przyjaciółką.

– Dlatego mnie potrzebujesz. Dopilnuję, żeby nic głupiego nie wpadło mu do głowy – tłumaczyła jej teraz. – Na pewno nie chcesz, żebym wypróbowała na nim moje świeżo nabyte umiejętności kick-boxingu?

– Przestałaś tam chodzić po dwóch zajęciach.

– Mogę wypróbować na nim moje inne, liczne zdolności.

Megan zachichotała histerycznie. Cokolwiek spotka Daria, jej życie po dzisiejszym wieczorze ulegnie zasadniczej zmianie. Bo albo wyląduje w jego łóżku, albo w więziennej celi. Ale głupawe żarty siostry utwierdziły ją w przekonaniu, że walka o dobro siostry i firmy nawet kosztem jej samej to gra warta świeczki. Nie miała tylko pojęcia, jak się do tego trudnego zadania zabrać.

Do pokoju zajrzała gospodyni, Lydia Brady.

– Megan, przyjechał pan De Rossi. Pięknie wyglądasz, skarbie – dodała z uśmiechem.

– Dziękuję, Lydio.

Uwolniła się z objęć siostry i przybrała wyraz twarzy starannie wyćwiczony przed lustrem. Miły, pewny siebie i, jak miała nadzieję, może choć trochę pociągający.

Obcasy stukały pewnie o marmurową posadzkę, kiedy szła korytarzem, ale kiedy weszła do lobby, gdzie czekał

gość, natychmiast straciła cały rezon.

Dario De Rossi spojrzał na nią niebieskimi jak lód oczami. We fraku wyglądał zniewalająco. Wysoki, barczysty, smukły w talii i długonogi – krój frakowej marynarki podkreślał wszystkie te walory. Z pewnością był sporo wyższy od jej ojca.

Odetchnęła głęboko i szła dalej, wdzięczna, że futrzana narzutka zakrywa dekolt, bo oceniające spojrzenie błądziło po jej sylwetce.

– *Buonasera*, Megan.

Jego angielski był nienaganny, z niemal nieuchwytnym cieniem włoskiego akcentu, i to pozdrowienie w ojczystym języku wydało jej się bardzo intymne, a jeszcze bardziej krępujący był pożądliwy błysk w ciemnych oczach.

– *Buonasera*, Dario – odruchowo odpowiedziała po włosku.

Uniósł jej dłoń do warg i pocałował, budząc w jej ciele nieznane dotąd dreszcze. Pospiesznie odebrała mu dłoń, a on skupił uwagę na jej włosach.

– To naturalny kolor? – spytał.

– Tak – odparła, zaskoczona widoczną w jego wzroku aprobatą.

W uśmiechu rozbawienia czaiło się coś groźnego, jakby był drapieżnikiem igrającym z ofiarą.

– Mam nadzieję, że cię nie obraziłem – powiedział, a śmiałość spojrzenia przeczyła słowom.

Jeszcze raz zmierzył ją przeciągłym spojrzeniem.

– Rozluźnij się, moja droga – zaproponował z uśmiechem.

Nie potrafiła powstrzymać rumieńca, bo miała wrażenie, że z niej pokpiwa.

Spojrzała na swoje dłonie i rozluźniła trochę uścisk na zdobionej brylancikami torebce. Annalise uprzedziła ją, że wygląd jagnięcia prowadzonego na rzeź nie skusi żadnego mężczyzny.

Oddychaj, pomyślała. Oddychanie pomaga.

Kiedy podniosła głowę, znów napotkała jego przenikliwy wzrok. Patrzył na nią jakby na przestrzał, jakby widział w niej przyszłą zbrodniarkę.

– Przepraszam – mruknęła. – Jestem zmęczona. Miałam pracowity dzień.

Chyba nie mogła zabrzmieć bardziej niedorzecznie. A gdzie ta błyskotliwa rozmowa na temat jego biznesowych osiągnięć, którą tak długo układała sobie w głowie?

– Czym się zmęczyłaś? – zapytał.

– Szukałam sukienki, byłam u fryzjera i stylistki – odpowiedziała szczerze.

Do dzisiejszego dnia nie miała pojęcia, że odwiedzanie butików i salonów urody może być bardziej wyczerpujące niż wspinaczka na Kilimandżaro.

– I to cię tak zmęczyło?

Cierpki ton uzmysłowił jej, że powiedziała coś głupiego i zalała ją fala upokorzenia. Skoro urodził się w slumsach Rzymu, musiał dobrze wiedzieć co to prawdziwe wyczerpanie. Inne informacje o jego pochodzeniu były mgliste, najwyraźniej wolał nie rozmawiać o tym z prasą. Mogła sobie wyobrazić, jak ciężko musiał pracować, by

wyrwać się z biedy, odbić się od dna, a teraz utrzymać stan posiadania czy go poszerzyć.

Kiedy spotkali się wzrokiem, spojrzenie niebieskich oczu było łagodniejsze, niż się spodziewała, a nawet zagościł w nich uśmiech.

– Dobrze wydatkowany czas i pieniądze – pochwalił, aż zarumieniła się pod wpływem komplementu.

Potem wyciągnął rękę i uniósł jej twarz, by spojrzeć w oczy. Usztywniła się, zaskoczona swoją reakcją na jego dotyk, i zmusiła się, by nie odsunąć głowy i poddać się pieszczocie, choć nie do końca rozumiała, co się dzieje.

Rozbawienie zniknęło bowiem z jego wzroku, wpatrywał się w nią z niezwykłą intensywnością i w końcu musnął palcami jej wargę.

– Jesteś piękna na swój wyjątkowy sposób – powiedział. – Zwłaszcza te włosy.

To zabrzmiało szczerze i perspektywa tego, co miała zrobić, wydała się jeszcze bardziej przerażająca.

Odpowiedziała uśmiechem, ale kiedy oblizała kompletnie wysuszone wargi, głodny wyraz jego oczu zupełnie ją zdeprymował.

– Masz płomienne włosy – powiedział. – I bardzo jestem ciekaw, czy tak samo ognista jesteś w łóżku.

Powinna była odrzucić jakąś równie prowokującą uwagę, ale nie potrafiła. Była olśniona, zaszokowana, podniecona.

Spodobała mu się. Ale choć powinna się cieszyć, bo taki był jej cel, jakoś nie czuła się z tym dobrze. Nerwowo starała się wymyślić odpowiedź, która nie zdradziłaby jej

niedoświadczenia. Annalise uprzedziła, że De Rossi nie uzna jej braku obycia za pociągający.

Myśl, Megan, myśl. Jak postąpiłaby Mata Hari?

– Sam to odkryj – wykrztusiła w końcu. – O ile się odważysz.

– Niewiele jest rzeczy, na które bym się nie odważył – odparł trochę cynicznie.

Opuścił rękę i w końcu mogła odetchnąć z ulgą.

Gra był bardzo niebezpieczna, ale nie miała wyboru, zmuszona bezczelnie udawać bardziej doświadczoną, niż była.

Z uśmiechem zaprosił ją, by poszła przodem.

– Ruszajmy na bal, Kopciuszku.

Roześmiała się wymuszenie i wyminęła go, sztywniejąc, kiedy położył jej dłoń na biodrze. Szła jednak dalej, jakby jego dotyk nie palił jej przez ubranie.

Jazda windą była wykańczająca, bo ten pozornie lekki dotyk trzymał ją w napięciu. Przytrzymywał ją cały czas, kierując tam, gdzie chciał, i nie pozwalając oddalić się od swojego boku.

Wyszli z budynku, mijając portiera. Nocny chłód przyprawił ją o drżenie i skręcił w loki wysunięte z koka pasma.

Czekający przy zaparkowanej limuzynie szofer w liberii otworzył przed nimi drzwi i uśmiechnął się przyjaźnie. Usiadła w zacienionym wnętrzu, a rozcięcie sukni odsłoniło jej udo prawie do biodra, co natychmiast przyciągnęło jego

wzrok. Musiała się siłą powstrzymać, żeby nie wyskoczyć przez drugie drzwi.

Podobno jest nienasycony w łóżku – przypomniała sobie słowa siostry. A jeżeli cię zgwałci?

To wszystko wróciło do niej, kiedy usiadł obok niej, wypełniając sobą przestrzeń i niemal przyprawiając ją o klaustrofobię.

Potem pochylił się nad nią, by zapiąć pas. Starała się odsunąć, ale i tak owionął ją jego zapach: drzewo sandałowe, piżmo, woń mężczyzny. Kiedy spotkali się wzrokiem, uśmiechnął się i wsunął pas w uchwyt, muskając przy tym jej biodro.

– Czemu jesteś taka płochliwa, Megan?

– Trochę się denerwuję – odparła szczerze.

Rozejrzała się po wnętrzu samochodu, szukając wiarygodnej wymówki. Powinna z nim flirtować, a nie trząść się ze strachu.

– Chodzi o bal – wyjaśniła. – Nie chciałabym zawieść ojca i naszej firmy, a pierwszy raz reprezentuję ich na tak prestiżowej imprezie.

I była to prawda, bo normalnie sama odpowiedzialność mogła być powodem zdenerwowania.

Gestem posiadacza położył dłoń na jej udzie i ścisnął lekko.

Zauważyła pulsujący w szczęce nerw. Czy możliwe, że działała na niego tak samo jak on na nią?

– Nie zapominaj, że jesteśmy na randce.

– Bardzo dziękuję, że zgodziłeś się mi towarzyszyć. – W końcu przypomniała sobie o dobrych manierach. – To bardzo uprzejmie z twojej strony.

– Uprzejmie? – Wydawał się rozbawiony i zaskoczony tym określeniem. – Niewiele kobiet mogło oskarżyć mnie o coś podobnego.

Mogła to sobie wyobrazić.

– Ojciec jest ci bardzo wdzięczny za tę przysługę.

Prawdopodobnie bardziej, niż mógł się spodziewać. Oby.

– Nie ma za co być wdzięcznym – odparł zagadkowo. – Robię przysługi tylko wtedy, kiedy oczekuję czegoś w zamian.

– A czego oczekujesz ode mnie? – Trochę za późno się zorientowała, jak to zabrzmiało. – To znaczy... ja...

– Od ciebie nie oczekuję niczego – odparł gładko. – Przysługę zrobiłem twojemu ojcu.

Zdumiewająco niebieskie oczy obserwowały ją uważnie, co było dosyć denerwujące. Miała wrażenie, że w samochodzie zaczyna brakować tlenu. Czyżby znał prawdziwy powód, dla którego ojciec go poprosił, by jej towarzyszył? Czy sprawa była już przegrana?

– Nie bądź taka przerażona – powiedział, więc szybko postarała się ukryć lęk. – Nie gryzę. No chyba że tego zechcesz.

Wcisnął guzik intercomu i wydał polecenie kierowcy, a ona zmusiła się do uśmiechu.

To będzie najdłuższa noc jej życia. Już teraz czuła, że reaguje na niego zbyt mocno, i nie miała pojęcia, jak

przetrwa te wszystkie godziny, nie zdradzając mu swoich sekretów.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dario przyglądał się swojej towarzyszce wychodzącej z łazienki na przeciwnym krańcu sali balowej. Znikła tam już po raz trzeci w ciągu ostatniej godziny, podobno żeby się odświeżyć.

Tymczasem wcale tego nie potrzebowała. Skórę miała wprawdzie wilgotną i lekko zarumienioną, ale z bliska widział rumieńce na policzkach. Nieczęsto oglądał ją z bliska, bo jeśli nie była w łazience, wdawała się w przelotne pogawędki z każdym, kto znalazł się w pobliżu, tylko nie z nim, a jej chropawy śmiech działał mu na zmysły.

Doprawdy, nie tego oczekiwał.

Oczywiście od razu się domyślił, że prośba Lloyda Whittakera o towarzyszenie jego córce na balu charytatywnym była ostatnią desperacką próbą ratowania firmy. Facet zorientował się w końcu, kto jest jego rywalem, i rzucając mu córkę na pożarcie, liczył na złagodzenie ciosu. Nie po raz pierwszy próbowano nim tak manipulować. Biznesowy rywal uznał, że pociąg do płci przeciwnej odbiera mu rozsądek albo uwierzył w tabloidowe bzdury. Ostatni napastliwy artykuł Giselle w „Post” mógł się do tego przyczynić.

Nie pierwszy też raz wpływowy biznesmen wykorzystywał i upokarzał kobietę, którą powinien był kochać i chronić.

Szarpnęło nim bolesne wspomnienie. Łyknął włoskiego piwa, które gospodarz sprowadził specjalnie dla niego, i czekał, aż Megan podejdzie bliżej.

Wybrała najbardziej okrężną drogę z możliwych i zatrzymała się kilkakrotnie, by pogawędzić ze znajomymi ojca, z których każdy próbował zerknąć jej w dekolt. Na ten widok Dario bezwiednie zacisnął w pięści ukryte w kieszeniach spodni dłonie.

Zerknął na dekolt sukienki, wystarczająco okazały, by nie pozostawić niczego wyobraźni. Na Dariu też zrobiła piorunujące wrażenie, już kiedy wyszła na jego spotkanie w holu swojego mieszkania, a potem, kiedy wsiadając do limuzyny, odsłoniła spory fragment zgrabnego, opalonego uda. A przecież nawet na wysokich obcasach nie sięgała mu nawet do obojczyka.

Wysączył piwo i odstawił pustą butelkę na tacę przechodzącego kelnera. Jego partnerka stanowczo już zbyt długo unikała jego towarzystwa.

Zgodził się na to spotkanie wyłącznie z ciekawości. Był znudzony i chciał się przekonać, do czego jest zdolny Whittaker. Tym bardziej że pamiętał jego córkę sprzed miesiąca, z nużącej imprezy, w której uczestniczył w towarzystwie Giselle. Szczególnie zapamiętał jej niezwykłe zielone oczy, które przyciągnęły jego wzrok, ale tylko na chwilę, zanim pochyliła głowę. Przez resztę wieczoru starannie unikała jego wzroku, dlatego teraz uznał za zabawne, że Whittaker usiłował wepchnąć mu ją

w ramiona. A po co właściwie? Żeby uratować firmę, którą sam systematycznie spychał do ruiny?

Pomysł tak niedorzeczny chyba nie mógł być prawdziwy. Wykorzystanie kompletnie niedoświadczonej dziewczyny do podobnego celu przekraczało nawet jego zdolność zrozumienia i było przykładem fatalnego zarządzania. Zdecydował się jednak podjąć grę, głównie dla rozrywki. Nie miał towarzystwa na bal, Megan okazała się intrygująca i podobał mu się pomysł udowodnienia, że nie jest barbarzyńcą, za jakiego uznał go Whittaker. Wbrew pozorom doskonale potrafił się oprzeć czarowi każdej kobiety, nawet jeżeli post trwał już ponad miesiąc.

Tymczasem dziewczyna zaskoczyła go, a nawet olśniła, a nie lubił takich wrażeń. Rzeczywiście, była zdenerwowana i zapewne miesiąc wcześniej ocenił ją jako niedoświadczoną z powodu aury szczerości, jednocześnie jednak bardzo mocno na niego reagowała. Stąd jego fascynacja.

To mu się nie podobało. Nie spodziewał się, że jej zapragnie. A przynajmniej nie tak mocno.

I teraz musiał zdecydować, co z tym zrobi.

Jeżeli Whittaker kazał jej go uwieść, nie zamierzał tego wykorzystać. Jeżeli jednak jej reakcja na niego była szczera, to dlaczego nie mieliby spędzić razem miłego wieczoru? Nie mogła chyba być aż tak niedoświadczona? Miała dwadzieścia cztery lata, jeździła po świecie, a na studiach w Anglii chodziła na randki, co sprawdził za pośrednictwem swojego przyjaciela, Jareda Caine’a, właściciela Caine Securities. Nie była dobra we flirtowaniu, ale chyba jednak

była między nimi chemia. I te rudobrązowe włosy...W łóżku mogła być prawdziwie żywiołowa.

Od lat, a może nawet nigdy, nie czuł do żadnej kobiety tak silnego pociągu. Lubił seks i był w nim dobry, ale przy Megan czuł, że traci samokontrolę i coraz trudniej było mu nad tym zapanować.

Już w samochodzie wyczuwał jej zdenerwowanie, kiedy więc dotarli na miejsce, wycofał się i obserwował ją z daleka, dając sobie czas na podjęcie dalszych decyzji. To chyba jednak był błąd, bo tylko czuł się coraz bardziej sfrustrowany. Nie przypuszczał, że będzie go unikać. Teraz właśnie obserwował, jak przystanęła, żeby pomówić ze zdziecinniałym sędzią Charterem, który sprawiał wrażenie równie zafiksowanego na jej dekolcie, jak wszyscy poprzednicy. I nagle zrozumiał, że temu właśnie miały służyć jej kolejne wyprawy do toalety.

Zapewne ten przebiegły stary łajdak, jej ojciec, oczekiwał, że wydobędzie z niego biznesowe informacje. Miał więc dwa wyjścia: mógł ją odwieźć do domu albo sprawdzić, co wyniknie z ich wzajemnego pociągu, niezależnie od nieczystych motywów jej ojca. W każdym razie nie zamierzał się wycofać. To byłoby sprzeczne z naturalnym instynktem.

W sąsiedniej sali balowej orkiestra smyczkowa zaczęła grać walca, więc ruszył w stronę swojej towarzyszki przez tłum raczący się szampanem.

Kiedy się zbliżył, uniosła głowę, zupełnie jakby miała w niej radar na jego obecność w promieniu dziesięciu

metrów. Spotkali się wzrokiem i szybko odwróciła głowę, ale dostrzegł w jej oczach pożądanie. Jej pragnienie było równie silne jak jego.

Powiedziała coś do starszego sędziego, który wciąż wbijał wzrok w jej dekolt, a potem odwróciła się i ruszyła z powrotem do łazienki.

No nie, pomyślał. Nie tym razem.

Dogonił ją kilkoma długimi krokami i złapał za rękę.

– Nie tak szybko. Dokąd się wybierasz?

Zarumieniła się i spojrzała na niego przestraszonym wzrokiem. Nawet perfekcyjny makijaż nie mógł zamaskować lęku.

– Hej, Dario – bąknęła. – Zostawiłam coś w łazience.

– Co takiego?

– No... – Widać było, że stara się wymyślić wiarygodną odpowiedź.

Inaczej niż ojciec, najwyraźniej nie potrafiła kłamać. Nosiła nazwisko Whittaker, ale jak dotąd nie zauważył w niej charakterystycznych dla starego krętactwa ani chytrości. Nawet nie umiała flirtować ani ukryć pociągu do niego. Trzymając ją za rękę, wyczuwał przyspieszony puls.

– Cokolwiek to jest, najpierw zatańczymy. – Poprowadził ją na parkiet, torując sobie drogę przez tłum.

Niechętnie podążyła za nim, a on wyczuł to i ścisnął ją mocniej, jakby chciał jej dodać otuchy.

Potem ją objął i zręcznie wmanewrował w tłum. Ich ciała przylgnęły do siebie i zaczęły się poruszać jednym rytmem. Decyzja została podjęta.

ROZDZIAŁ TRZECI

Megan miała kłopoty i nie widziała szansy na ich rozwiązanie. Bo jej pierwotna strategia polegająca na ukrywaniu się w łazience spaliła na panewce, choć początkowo Dario wydawał się nie mieć nic przeciwko temu.

To się jednak nie udało, a niczego nowego nie potrafiła wymyślić. Dźwięki walca dzwoniły jej w uszach, a blask świec oślepiał, podczas gdy wprawnie obracał ją wokół siebie. Czuła żar bijący z jego ciała, widziała rozszerzone pożądaniem źrenice, widomy dowód, że nie tylko ona uległa temu szaleństwu. Ledwo mogła oddychać, a co dopiero myśleć. Muzyka, światło, tłum na parkiecie oszałamiały. Kręciło jej się w głowie i czuła się jak w kalejdoskopie, gdy tak prowadził ją po parkiecie pod zazdrosnymi spojrzeniami kobiet, promieniujący męskością, przed którą ustępowali inni mężczyźni.

W końcu muzyka umilkła, tańczący się zatrzymali i Dario wypuścił ją z objęć. Wdzięczna za odzyskaną przestrzeń, cofnęła się o krok, ale jego zapach wciąż ją otaczał.

– Świetnie tańczysz – powiedziała, niepewna, czy potrafi prowadzić taką pustą pogawędkę.

– Chcesz wyjść? – spytał w odpowiedzi.

Oczywiście, że nie.

– Tak – szepnęła.

Wziął ją za rękę i wyprowadził z parkietu. Kilka osób próbowało ich zatrzymać, ale minął ich wszystkich, jakby nie zauważając. Ona jednak czuła się jak pod ostrzałem.

Ojciec zażądał, żeby uwiodła tego mężczyznę, a ona obiecała spróbować. Dlaczego więc miała wrażenie, że to, co się właśnie działo, nie miało nic wspólnego z jej ojcem, Whittakerami czy nawet realizacją marzeń Katie.

Chciała Daria dla siebie. Wyłącznie.

Zatrzymał się tylko raz, żeby odebrać ich okrycia z szatni rezydencji, w której odbywał się bal. Kiedy wyszli, przy chodniku czekała już limuzyna. Obcasy Megan głośno stukały o bruk.

Dario otworzył drzwi, ciemne wnętrze wyglądało zachęcająco, ale w obawie przed następnym krokiem jeszcze się zawahała.

Jeżeli wsiądzie, ten mężczyzna zostanie jej pierwszym kochankiem, co nagle zrobiło się bardzo ważne. Pociągał ją, czego nie czuła wcześniej przy żadnym mężczyźnie. Dlatego nie potrafiła go oszukać.

– Wsiadaj, Megan – zamruczał. – Zanim zrobię coś, za co oboje trafimy do aresztu.

Odwróciła się, by stwierdzić, że jest osaczona. Plecami opierała się o drzwi samochodu, a wyciągnięte ramię jej towarzysza uniemożliwiało ruch w tył.

– Nie mogę... Najpierw muszę ci coś powiedzieć.

– Jeżeli chodzi o twojego ojca i powód, dla którego nas umówił, to już wszystko wiem.

– Naprawdę?

Ogarnięta falą ulgi, oparła mu dłonie na piersi, wyczuwając mocne bicie serca. Najwyraźniej przeżywał to samo co ona i tylko to się liczyło. A skoro wiedział o machinacjach jej ojca, w ich relacji nie było niczego nieetycznego, pokrętnego czy podejrzanego. Byli parą dorosłych ludzi połączonych wzajemnym pożądaniem.

Kiwnął głową i ciemne włosy zalśniły w świetle lampy.

– Powiedz, jesteś tu dla niego i firmy czy dla mnie?

– Ja...

Dla siebie. Jestem tu dla siebie.

Nie była w stanie powiedzieć tego głośno, sparaliżowana wspomnieniem kwietniowej nocy przyprawionej jałowcowym zapachem dżinu i egoizmem, słów, które wyszeptała do niej matka, zanim odeszła. To były ostanie słowa jakie od niej usłyszała.

„Muszę z nim odejść, dziecinko. On mnie uszczęśliwia. Tata w końcu zrozumie”.

– Ja... ja nie mogę – wyrzuciła z siebie.

Nie mogła i nie chciała być taka jak matka. Miała swoje potrzeby, choć tak długo im zaprzeczała, ale nie mogła sprzymierzyć się z wrogiem ojca.

– Dlaczego?

– Bo zniszczenie Whittaker’s zabije mojego ojca.

Była ciekawa, czy pragnie jej na tyle mocno, by zmienić zdanie.

– Nie mam zamiaru zniszczyć firmy twojego ojca.

Próbowała utrzymać kontrolę nad nagłym przypływem emocji, ale nie dała rady. Choć dobrze znała życie i biznes,

nie potrafiła nie ulec złudzeniu, że dostanie, o co poprosiła.

– *Grazie*.

Uśmiechnął się drapieżnie, co powinno ją przestraszyć, ale tylko ją podekscytowało.

– Nie dziękuj mi. – Klepnął ją w pośladek. – Tylko wsiadaj.

Roześmiała się i wsunęła do wnętrza. Samochód ruszył i pomknął ku jego domowi – miłosnemu gniazdku w Central Park West, a wszystkie jej stresy i rozterki odleciały w ciemną, manhattańską noc.

Whittaker’s zostanie uratowane. Ojciec może się przestać obawiać utraty rodzinnej firmy, a ona bez stresu spędzi noc z wymarzonym mężczyzną.

W ciągu dziesięciu minut minęli oświetlony księżycem park i wieżyczki baśniowego zamku Belvedere i samochód stanął przed domem Daria. W czasie drogi oboje milczeli, ale kiedy pomagał jej wysiąść, jej dłonie drżały z tłumionego pożądania.

– Więc to jest twoje miłosne gniazdko?

– Moje co?

Ogarnęła wzrokiem budynek w stylu art deco z dwoma wieżyczkami. Wprowadził ją do środka, mijając portiera i recepcjonistkę, wsiedli do zdobionej windy, której drzwi otworzył przed nimi windziarz w liberii.

– Dobry wieczór, panie De Rossi. – Pięćdziesięcioletni mężczyzna skłonił głowę przed Megan. – Pani.

– Dobry wieczór, Rick. – Dario ani na moment nie puścił jej ręki. – To Megan Whittaker.

– Miło cię poznać, Rick – odpowiedziała, zmieszana.

Ciekawe, ile kochanek Daria zostało tu wcześniej przedstawionych...

Wszystko to było bardziej osobliwe niż romantyczne, może to i lepiej, myślała, bo nie przyszła tu, żeby kochać, tylko po raz pierwszy w życiu uprawiać seks.

Nagle dotarło do niej, co mieli zrobić. Przecież nawet się jeszcze nie pocałowali. Jak by to było poczuć te zmysłowe wargi na swoich? Jak wygląda jego nagie ciało? Czy będzie bolało?

Czy powinna mu powiedzieć, że to jej pierwszy raz?

W miarę jak złota strzałka wskaźnika pięter wędrowała do góry, serce biło jej coraz mocniej. Szybko znaleźli się na dwudziestym szóstym piętrze. Dario życzył windziarzowi dobrej nocy i wprowadził ją do eleganckiego holu. Wszystko było tu bardzo nowoczesne, a jedyny łagodniejszy akcent stanowił bukiet kwiatów na bocznym stoliku.

Zrzucił płaszcz i pomógł jej zrobić to samo. Pomimo panującego ciepła zadygotała, kiedy położył dłonie na jej nagich ramionach. Muskał delikatnie kark i obojczyki, a potem ją pocałował. Mogło to trwać kilka minut, ale wydawało się wiecznością. Kiedy w końcu podniósł głowę i wziął ją za rękę, poszła za nim na drżących nogach.

Poprowadził ją korytarzem do dużego, wysokiego pomieszczenia z jedną ścianą zastąpioną szklaną taflą z widokiem na Central Park i jezioro. W oddali połyskiwały światełka West Endu.

Widziała ich odbicie w szybie, kiedy stanął za nią i wsunął palce pod ramiączka jej sukni.

– Chcesz? – spytał prawie bezgłośnie.

– Chcę – odpowiedziała równie cicho, ale zdecydowanie.

Zsunął jej paski z ramion i suknia ułożyła się miękko wokół jej stóp, odsłaniając szafirową bieliznę, na którą namówiła ją Annalise.

Jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie patrzył na nią z takim głodem w oczach.

– Nie mogę już dłużej czekać – wyznał zduszonym pożądaniem głosem.

– Ja też nie mogę – odparła jak echo.

Dario był zauroczony. Żadnej kobiety nie pragnął nigdy tak mocno. Nie miał nawet pewności, czy potrafi być delikatny i to napawało go obawą.

– Na pewno? – spytał jeszcze.

Nie chciał między nimi kłamstwa ani zobowiązań. Obiecał nie zniszczyć firmy jej ojca, ale też nigdy nie miał takiego zamiaru. Chciał ją tylko przejąć, wraz z podpisaniem umowy z ostatnim z udziałowców Whittaker’s jeszcze dzisiejszej nocy.

– Tak – zamruczała.

Wsunął jej więc palce we włosy i rozpuścił je, a dotyk delikatnych pasm przeszył go dreszczem. I był pewien, że ona też czuje tę tęsknotę czy też palącą potrzebę, by dokończyć to, co zaczęli...

Dario doświadczył już wcześniej udanego seksu, a nawet spektakularnego, ale nigdy nie przeżył czegoś tak niezwykłego jak to, co właśnie się dopełniło.

Podparł się na łokciu i poczuł jej wzdrygnięcie. Jak przez mgłę przypomniał sobie cichy okrzyk bólu i nagle zrobiło mu się wstyd. Była dziewicą, a on ją prawie zniewolił. Do tego nie użył zabezpieczenia. Powinien był się wycofać, ale nie potrafił, niezdolny skoncentrować się na niczym innym poza palącym pożądaniem.

Dlaczego mu nie powiedziała, że jest dziewicą? Nigdy by...

Lepiej przestać okłamywać samego siebie. Nie powstrzymałaby go żadna siła.

Wstał delikatnie, uważając, żeby jej nie potrącić. W mroku nie mógł dostrzec twarzy, ale czuł wstrząsające nią dreszcze.

Kiedy się ubrał i odwrócił, siedziała na łóżku, obejmując dłońmi szczupłe ramiona, więc przytulił ją i okrył marynarką.

– Drżysz? Zimno ci? – zapytał.

Na pewno była obolała, czyżby jednak się go obawiała? Wsunął jej za ucho nieposłuszny kosmyk włosów i z ulgą przyjął uśmiech, tylko najwyższym wysiłkiem powstrzymując się od pocałunku. Niebezpiecznego, bo mogącego doprowadzić do czegoś więcej.

– Nie... Może to reakcja... – Zawahała się i przygryzła wargę.

Sposób, w jaki to robiła, doprowadzał go do szaleństwa, zmusił się więc, by odwrócić wzrok.

– Na co? – spytał, zdecydowany rozluźnić atmosferę rozmową.

Zazwyczaj nie lubił rozmawiać po seksie, ale tym razem było inaczej. Nigdy wcześniej nie był niczyim pierwszym.

– Reakcja na... – zawahała się, szukając odpowiednich słów. – Cóż... nie da się zaprzeczyć, że jesteś dużo lepszy niż mój wibrator.

Rozbawiony, roześmiał się głośno, ale odczuł też ulgę. Jej szczerość była urocza, zwłaszcza że wyznaniu towarzyszył rumieniec.

– Dziękuję, to miły komplement.

Uśmiechnęła się z nieśmiałym rozbawieniem.

– Przepraszam, nie jestem w tym za dobra...

– Przeciwnie. – Delikatnie pogłaskał ją po policzku. – Jesteś świetna, zwłaszcza jak na kogoś z tak niewielką praktyką.

Zarumieniła się, ale sprawiała wrażenie zadowolonej z komplementu. Dario poczuł się dziwnie i opuścił rękę. Zamiast się zachowywać jak zadurzony nastolatek, powinien pomyśleć o możliwych skutkach swojego zaniedbania.

– Megan, musimy porozmawiać...

– O czym?

Jej prostolinijność zadziwiała go za każdym razem. Czy ktoś w ogóle mógł być aż tak niewinny? A może to wszystko było zaplanowane? Czy chytry Whittaker wykorzystał jej dziewictwo, żeby go usidlić?

– Nie zabezpieczyłem się – odparł szczerze. – Bierzesz pigułki?

Zarumieniła się i spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Gdyby grała, zasługiwałaby na nagrodę, ale najwyraźniej zaskoczenie nie było udawane.

– Nie. Przepraszam, nie miałam pojęcia...

– Nie przepraszaj.

Zawstydził się swoich cynicznych przypuszczeń. Megan Whittaker była niezwykłą dziewczyną, tak szczerą i niewinną, jak od początku przypuszczał.

– Oboje jesteśmy odpowiedzialni za to niedopatrzenie – dodał. – Ja jestem zdrowy, badam się regularnie i praktycznie nigdy nie uprawiam seksu bez zabezpieczenia.

Przypuszczał, że jej paniczna reakcja może wynikać z obawy przed zakażeniem. Jednak choć opisywanie jego podbojów przez media czyniło je pozornie mało wybrednymi, zawsze wybierał partnerki bardzo starannie. Dlatego nigdy wcześniej nie znalazł się w podobnej sytuacji.

– Jeżeli chcesz – dodał, kiedy nie odpowiedziała – poproszę mojego lekarza, żeby się z tobą skontaktował.

– Nie trzeba. Ufam ci – odparła, jeszcze raz podkreślając swoją niewinność.

Chciał jej poradzić, żeby nie ufała ani jemu, ani żadnemu mężczyźnie, ale zanim zdążył, dodała:

– Je też nie uprawiałam seksu bez zabezpieczenia, tak że możesz się nie obawiać.

Wygłosiła to niewinne kłamstewko tak poważnie, że nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

– Masz na myśli swój wibrator?

– Mmm... – Zdesperowana, zakryła twarz dłońmi. – Och, czuję się jak ciemniaczka.

– Wcale nie, maleńka. – Roześmiał się, ale jej reakcja wydała mu się czarująca. – Ale nadal mamy problem. Kiedy miałaś okres?

– Och... Jakiś tydzień temu – odparła, wciąż uroczo zarumieniona.

– Więc nie jesteś jeszcze w połowie cyklu. Ale na wszelki wypadek powinnaś zastosować antykoncepcję awaryjną.

Obserwował ją pilnie, niepewny reakcji. A co, jeżeli odmówi?

– Oczywiście, zaraz pójdę do apteki. – Zeskoczyła z sofy. – Najlepiej od razu. Muszę znaleźć dyżurną aptekę i nie wiem nawet, czy nie potrzeba recepty...

Jej paniczna reakcja spotęgowała jego poczucie winy.

– Spokojnie. – Też wstał, kciukiem uniósł jej brodę i zajrzał w oczy. – Nie panikuj. I nie przygryzaj tak wargi, bo nie ręczę za siebie.

– Ale muszę iść. Nie chcę przecież...

– Masz na to tydzień.

– Naprawdę?

– Tak mi się wydaje. I nie patrz tak na mnie. – Uśmiechnął się, zaskoczony łatwością odczytania jej uczuć. – Obiecuję, że już nigdy nie popełnię tego błędu.

Tak naprawdę, nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło. Nawet we wczesnej młodości. Ale nie musiała o tym wiedzieć. – Jestem z natury ostrożny i nie planuję ojcostwa.

– Jasne. – Kiwnęła głową, wciąż mocno zarumieniona. – Przepraszam za to zamieszanie.

– Nic się nie stało. Rozumiem, że to wszystko dla ciebie nowe.

Zadygotała lekko i ciaśniej owinęła się jego marynarką.

– Lepiej już pójdę. I tak zaraz rano muszę być w aptece.

Racja, pomyślał. To przecież była tylko okazja, by zaspokoić pożądanie, które narodziło się między nimi w chwili pierwszego spotkania. Jednak kiedy tak stała przed nim, śliczna, a nawet zniewalająca w tym przyćmionym świetle, czuł, że pożądanie jeszcze nie wygasło. A dzisiejsza noc to jedyna możliwość, by je zaspokoić, bo więcej nie zamierzał się z nią spotykać.

Za kilka godzin jego agenci zakończą przejęcie firmy, co przypieczętuje status ich relacji jako jednonocnej przygody.

Oczywiście fakt, że nie przyznał się do swoich planów wobec Whittaker’s było z jego strony nieuczciwe, ale z zasady nie mieszał pracy z przyjemnością. Dlatego też nie czuł się winny enigmatycznych odpowiedzi, jakich jej udzielił. Wydarzenia na zebraniu rady nadzorczej nie miały przełożenia na to, co zaszło w sypialni, i jakkolwiek bardzo namiętne, niebędące niczym ponad fizyczny pociąg.

Oczywiście, kiedy to zrozumie, będzie przygnębiona. Być może nawet uzna, że ją oszukał. Pomimo to nie chciał, by ich jedyna noc skończyła się tak szybko. Właściwie nawet żałował, że zapewne rano go znienawidzi.

Tymczasem Megan pozbierała swoje rzeczy i stała, przyciskając je do piersi. Wyglądała przy tym bardzo

nieśmiało i niepewnie.

– Gdzie mogłabym się umyć?

Błyskawicznie podjął decyzje i podszedł do niej. Nie pozwoli jej odejść. Zbyt wiele mógł jej jeszcze zaoferować. Zasługiwała na coś więcej niż szybki numerek na sofie.

– Nie musisz jeszcze wychodzić – powiedział, wyjmując jej z rąk chłodną satynę.

– Ale...

Delikatnie dotknął palcem jej warg.

– Bez „ale”. Mamy przed sobą całą noc. Pozwól, żebym pokazał ci coś, czego nie zrobi dla ciebie twój wibrator...

Znów się zarumieniła, a on znów uznał to za urocze. Nic dziwnego, że tak mocno go pociągała. Po prostu była przeciwieństwem kobiet, z którymi się dotąd spotykał. I jakkolwiek pewno szybko by mu się znudziła, na razie budziła fascynację. Mieli przed sobą wspaniałą noc, ale nawet jeżeli rano go znienawidzi, powinna być wdzięczna, że pokazał jej urok seksu nieograniczonego emocjonalnymi zobowiązaniami.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł – odparła.

– Dlaczego? – Z reakcji jej ciała czytał, że pragnęła go tak samo mocno jak on jej.

– Bo, szczerze mówiąc, jestem trochę obolała.

To szczerze wyznanie wywołało wybuch głośnego śmiechu.

– Co w tym takiego zabawnego?

Ze śmiechem porwał ją w ramiona i zaniósł do sypialni. Teraz żałował, że nigdy wcześniej nie wpadł na to, jak

ekscytujące może być doprowadzenie kobiety do granic rozkoszy.

– Nie martw się – powiedział, przeskakując po dwa stopnie naraz. – Kochać się można na wiele sposobów. Twój wibrator cię tego nie nauczy.

– Żałuję, że ci o nim powiedziałam. Nigdy nie przestaniesz się ze mnie naśmiewać.

– Wcale się nie naśmiewam – odparł, choć to nie była prawda. – Po prostu zamierzam zaradzić sytuacji. Zgoda?

Chciała się sprzeciwić, ale już wyczytał z jej oczu prawdę, więc nie miała wyjścia.

– No dobrze, skoro nalegasz – odparła kpiąco.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Czy ten człowiek w ogóle coś jadał?

Megan wpatrywała się w puste półki dużej lodówki. Całą jej zawartość stanowiło kilka butelek drogiej wody mineralnej, kosztowny szampan, włoskie piwo, karton mleka, nieotwarte pudełko drogich czekoladek i kompletnie nic do jedzenia. Przejrzała też szafki kuchenne, ale znalazła tylko mocną włoską kawę.

Nalała sobie wody mineralnej. Była sobota, więc nie musiała iść do pracy. Słońce wschodziło właśnie nad Central Parkiem, oświetlając jezioro, co czyniło widok z okna jeszcze ciekawszym.

Ojciec zapewne czekał na jej telefon z informacjami, ale przecież nie było już takiej potrzeby. Dario zagwarantował jej bezpieczeństwo Whittaker’s, a pewnie w ogóle nigdy nie miał wobec ich firmy złych zamiarów.

Wróciła wspomnieniem do przeżyć minionej nocy, bardzo namiętnych i bardzo intymnych. Uwielbiała każdą chwilę. Czy to od tego jej matka była uzależniona? Teraz ją rozumiała. Wolała jednak zająć się zrobieniem kawy i nie rozpamiętywać tego, co się wydarzyło.

Ich relacja nie miała szans przetrwać poza dzisiejszy poranek. Musiała być pragmatyczna i tak naprawdę powinna wrócić do domu, a po drodze wstąpić do apteki. Przyłożyła dłonie do brzucha i zamyśliła się przez chwilę.

Ciekawe, jak by to było, urodzić dziecko kogoś takiego jak Dario?

Nie było sensu o tym rozmyślać. Opuściła dłonie i zajęła się kawą.

Nie chciała dziecka, ani Daria, ani niczyjego. Gdyby jakimś cudem zaszła w ciążę, rozwiąże problem najszybciej, jak się da.

Po niedługiej chwili kuchnię wypełnił wspaniały aromat. Gdyby miała na sobie coś więcej niż koszula Daria, wyłowiona z jednej z szuflad, wyskoczyłaby do sklepu i przygotowała śniadanie. Lubiła gotować, a Dariowi należały się specjalne względy. Tej nocy wspiął się na wyżyny, a jednak nie czuła się do końca komfortowo. Nie byli partnerami, tylko uczennicą i mistrzem. Wszystkie jej próby dotknięcia go czy obdarzenia pieszczotą spotkały się z odmową.

– Jestem pod wrażeniem.

Odwróciła się gwałtownie, rozchlapując kawę na blat. Dario stał tuż za nią, ubrany tylko w bokserki, opalony, potargany, z cieniem zarostu na szczęce, co czyniło go jeszcze bardziej seksownym. Wyglądał jak facet z reklamy ekskluzywnej wody kolońskiej.

– Co tak nerwowo? – Uśmiechnął się do niej i pochylił, by nalać sobie kubek kawy.

Megan wdychała zapach drzewka sandałowego, przypominający wydarzenia minionej nocy i trudno jej było uwierzyć, że naprawdę spędziła z tym mężczyzną tak rozkoszne chwile.

– Tak się zakradłeś, że wcale cię nie słyszałam – odparła z uśmiechem.

Roześmiał się i ten dźwięk poruszył jej serce. Już wcześniej odniosła wrażenie, że nie śmiał się zbyt często i to sprawiło, że poczuła się wyjątkowa. Wiedziała, że taka nie była, ale jednak.

– Dlaczego jesteś pod wrażeniem? – spytała, bezwstydnie domagając się komplementu.

Znów się roześmiał, jakby dobrze wiedział, na co czeka.

– Uruchomiłaś ekspres bez korepetycji.

Zawtórowała mu, zerkając na urządzenie.

– To nie takie trudne dla maniaka komputerowego.

– Seksowna, inteligentna i zdolna.

Pochylił się, żeby ją pocałować. Smakował kawą, ale kiedy chciała oddać mu pocałunek, odsunął się.

– Co ty ze mną robisz, maleńka?

Tym samym zdrobnieniem zwrócił się do niej w nocy. Pewno nazywał tak wszystkie kobiety, z którymi sypiał. Powinna pamiętać, że to nie czyniło jej wyjątkową, ale i tak miała wrażenie, że błękit jego tęczówek, gdy to mówił, należy tylko do niej. Takie żartobliwie prowokacyjne zachowanie dawało jej złudzenie, że widzi tę jego stronę, której nigdy nie pokazywał innym.

– Nic, czego ty nie robisz ze mną – odparła, bo to była prawda.

– Hm, wątpię – odparł enigmatycznie.

Odszedł i usiadł na jednym z barowych stołków przy blacie.

– Chciałam jeszcze przed wyjściem przygotować nam śniadanie – powiedziała, starając się nie brzmieć zbyt entuzjastycznie. – Ale nic tu nie masz.

– Kiedy mam gości, zwykle korzystam z cateringu, a normalnie jadam poza domem.

– Rozumiem – odparła, choć nie rozumiała. Żeby dom był domem, trzeba w nim jadać. – W takim razie idę.

– Nie musisz jeszcze wychodzić. Zamówię coś ze sklepu i chętnie zjem twoje śniadanie. A potem możemy sprawdzić, do czego jeszcze nadaje się kuchenny blat...

Ten pomysł się jej spodobał, choć może nie powinien. Komentarz był dość arogancki, typowo męski.

– Jeżeli zamierzasz się zachowywać jak jaskiniowiec, cofnę moją propozycję – odparła żartobliwie.

– Sprawdźmy, czy zdołam cię przekonać – zaproponował.

Przepadło. Oboje zdawali sobie sprawę, że nie potrafi mu się oprzeć.

– Ile masz czasu? – spytał.

Spojrzała na zegar i zaskoczona stwierdziła, że dochodzi dziesiąta. Powinna wrócić, zanim Katie się obudzi. Na szczęście w soboty, kiedy nie szła na uczelnię, siostra lubiła pospać dłużej. Ale zdecydowanie nie chciała się narażać na wypytywanie, gdzie była całą noc. Sprawę pigułki też wolała załatwić sama, powinna więc ją kupić i zażyć, zanim Katie wstanie.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że jest tak późno – powiedziała ze smutkiem. – Muszę wracać do domu, przebrać się i załatwić to, o czym mówiliśmy.

– Szkoda – powiedział. Chyba rzeczywiście tak myślał, ale i tak było jej przykro.

A potem zadzwonił jej telefon i na wyświetlaczu pojawiła się wiadomość od ojca.

Co, u diabła, z De Rossim?

Zalało ją poczucie winy. Najwyraźniej ojciec był wściekły. Dziwne, bo przecież Dario jej obiecał, że firma będzie bezpieczna.

– Muszę odpisać – powiedziała.

Przeszła na drugą stronę pomieszczenia i zaczęła pisać.

Nie panikuj, wszystko w porządku. Rozmawiałam z Dariem i obiecał mi, że nie będzie przejęcia.

Przeczytała tekst, po czym pospiesznie zastąpiła Daria panem De Rossim i wysłała wiadomość. Tego, że zrobiła z nim dużo więcej niż tylko rozmowa, ojciec nie musiał wiedzieć. Ich relacja nie miała nic wspólnego z firmą.

Odpowiedź przyszła błyskawicznie i była druzgocząca. Jadowite słowa uderzyły w nią jak cios w dołek, przed którym nie mogła się obronić.

Ty głupia, mała zdziro! Spałaś z nim, a on ukradł moją firmę. Nie jesteś lepsza od tej suki, Twojej matki!

– Nie powinien się tak do ciebie zwracać.

Dario patrzył na nią, minę miał ponurą. Upokorzona, ukryła telefon za plecami. Czy zdążył przeczytać?

– Jest przybity. – Instynktownie stanęła w obronie ojca. – Miał ostatnio dużo kłopotów. To nie jest zły człowiek, tylko bardzo zestresowany. Na pewno nie chciał być okrutny. Muszę iść i wszystko mu wyjaśnić. Najwyraźniej źle zrozumiał sytuację i uważa, że Rossi Corporation jest zaangażowane we wrogie przejęcie. Ale przecież to nie tak. Obiecałeś mi wczoraj...

Dario wyjął jej telefon z ręki i podprowadził do jednego z kuchennych stołków.

– Usiądź, Megan. Muszę ci coś wyjaśnić.

Posłuchała, nagle zmieszana i nieufna. Dlaczego wyglądał tak poważnie? Gdzie znikł seksowny luzak sprzed kilku chwil? I dlaczego ojciec wyraził się tak ostro? To wszystko nie miało sensu. Firma nie była przecież zagrożona, więc to chyba jedno wielkie nieporozumienie...

– Megan, musisz zrozumieć, że nigdy nie mieszam interesów z przyjemnościami.

– Wiem. I przepraszam. Nie powinnam była odbierać. Ale jak do mnie napisał...

– Nie rozumiesz.

– Jak to?

– Ostatnia noc była tylko nasza. Nie miała nic wspólnego z firmą czy z twoim ojcem.

– Wiem, ale obiecałeś...

– Obiecałem ci, że nie zniszczę Whittaker’s. O to mnie prosiłaś i to ci przyrzekłem.

– To dobrze.

– Nie zamierzam jej niszczyć. Bo od dzisiejszej nocy należy do mnie.

U jej stóp otwarła się przepaść. Czeluść pełna żmij. I kiedy mówił dalej tym spokojnym, pragmatycznym tonem, ich nieustanny syk zagłuszał słowa.

– Whittaker’s to wciąż rentowna firma z doskonałymi perspektywami, pod warunkiem prawidłowego zarządzania. Ale to nie może być twój ojciec. Przyszłością firmy jest e-handel, a twój ojciec odmówił rozwijania jej w tym kierunku.

Więc jednak odebrał im firmę. Nie kłamał, ale z prawdą obszedł się oszczędnie. A ona dała się nabrać. Usłyszała to, co chciała usłyszeć, bo uległa pożądaniu. Ojciec miał pełne prawo źle o niej myśleć, skoro przedłożyła własną przyjemność nad dobro firmy. I dobro rodziny. Tak samo jak matka.

Łzy napłynęły jej do oczu, ale nie chciała płakać. Wróci do mieszkania, przebierze się i spróbuje pomówić z ojcem. Ona i Katie miały pieniądze z funduszu powierniczego matki, ale to ojciec nimi zarządzał. Mógł przestać płacić za studia Katie, żeby ukarać Megan za jej szaleństwo i zdradę. Czuła się tak samo jak tamtej nocy, kiedy odeszła matka, a ona była przekonana, że to jej wina, bo nie była wystarczająco dobrą córką.

Zsunęła się ze stołka, ale kiedy przechodziła obok Daria, wyciągnął rękę i ją zatrzymał.

– Jeżeli jesteś na mnie zła, powiedz to.

– Nie jestem zła na ciebie, tylko na siebie. Zdradziłam człowieka, którego kocham, a teraz muszę mu to wyjaśnić i mogę tylko mieć nadzieję, że mnie nie znienawidzi.

– Dlaczego miałabyś kochać mężczyznę, który zwraca się do ciebie w ten sposób?

Był zły i nie rozumiała, dlaczego.

– Proszę cię, muszę iść. – Sięgnęła po sukienkę. Będzie musiała wejść w niej do domu i nie wyobrażała sobie większego wstydu.

– On nie zasługuje na twoją lojalność. Podobnie jak żaden mężczyzna, który próbowałby cię w taki sposób wykorzystać.

Ty też mnie wykorzystałeś.

Szybko odsunęła od siebie tę myśl. Nie wykorzystał jej przecież, wziął tylko to, co mu dobrowolnie dała. Pomimo to nie potrafiła na niego spojrzeć, kiedy zdejmowała jego koszulę i wsuwała się w satynową sukienkę. Pewnie powinna być zakłopotana, że na nią patrzy, ale już była ponad to. Wszystko, co do tej pory wiedziała o sobie i o swojej prawości, legło w gruzach. Zasługiwała na pogardę ojca.

– Spaliśmy razem – powiedziała. – Tak wybrałam, ale teraz widzę, że to był zły wybór.

– Daj spokój – odparł. – Nie chodzi o słuszność twojego postępowania, tylko o twojego ojca i jego zdolność prowadzenia firmy. To dwie oddzielne sprawy.

– Nie dla mnie.

Podniosła z podłogi swoje okrycie i po raz ostatni spojrzała na panoramę Central Parku. Przyjdą tam rodziny, ludzie, którzy szanowali się nawzajem. A ona już nigdy nie odzyska szacunku ojca. Zawiodła go. Zawiodła siebie. Wszystko przez pożądanie mężczyzny, który był całkowicie poza jej zasięgiem.

Dario chwycił ją za ramię.

– To szaleństwo, Megan. Zeszłej nocy zaspokoiliśmy zupełnie naturalną potrzebę. Nic więcej. Nie powinnaś karać siebie samej.

Wyszarpnęła mu ramię i zamrugała, próbując powstrzymać łzy. Gdyby kiedyś odkrył prawdę, czułaby się jeszcze gorzej. Że ta wspólna noc znaczyła dla niej dużo więcej niż tylko zaspokojenie naturalnej potrzeby.

– Muszę iść.

Pobiegła korytarzem w stronę drzwi, wdzięczna, że nie próbował jej zatrzymać. Jej obcasy stukały o intarsjowaną posadzkę, a jej się wydawało, że w tym dźwięku brzmi kpina. Nie mogła sobie darować własnej głupoty.

Kiedy już siedziała w taksówce, ogarnęło ją współczucie. Dla Daria. Bo wprawdzie był potężny i bogaty, atrakcyjny i seksowny, pewny siebie i charyzmatyczny, ale najwyraźniej nie potrafił docenić znaczenia rodziny.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Meg, gdzie byłaś? – Katie rzuciła się na nią, kiedy czterdzieści minut później weszła do mieszkania. – Och, spędziłaś z nim noc, prawda?

Katie jednym spojrzeniem ogarnęła zmiętą, satynową sukienkę i byle jak spięte, potargane włosy siostry.

– Nie mogę o tym rozmawiać, przynajmniej nie teraz.

Albo nigdy.

Bolała ją głowa, a na myśl o niefortunnym zakończeniu przygody życia chciało jej się płakać. To wszystko nic w porównaniu z tym, co miało spotkać firmę. Ona straci pracę i dobrze, bo na to zasłużyła. Rozum podpowiadał jej wprawdzie, że to nie jej wina. Dario wziął Whittaker's na cel, a dziki pomysł ojca nie miał szans realizacji. Zresztą nawet gdyby zdołała włamać się do jego komputera, niczego by to nie zmieniło. Tym niemniej i tak czuła się nieznośnie winna. W końcu przespała się z człowiekiem, który zniszczył to, co jej rodzina budowała przez lata.

– Nie musisz mi nic mówić, bo już wszystko wiem. – Katie złapała ją za rękę i wciągnęła do małego pokoiku. – Tata jest tutaj i zachowuje się jak lunatyk. Wyzwał cię od najgorszych i wyrzucił Lydię. Tak po prostu.

– Och, nie. – Więc także i Lydia miała zapłacić za jej błąd? – Wspominał coś o twoich studiach? – Oby udało jej się nie dopuścić przynajmniej do tej katastrofy.

– Tak, odcina pieniądze. Mogłaś mnie uprzedzić, że to on płaci. – Katie nie sprawiała jednak wrażenia tak zmartwionej, jak przypuszczała Megan.

– Nie martw się, znajdę sposób, żeby to opłacić.

– Zapomnij, sama się o to postaram – odparła Katie lekceważąco. – Wierz mi, to najmniejszy z naszych kłopotów. Przede wszystkim musimy sobie poradzić z tatą. Chyba odebrało mu rozum. Nie żartuję. Od paru godzin ciska gromy na ciebie, mamę i De Rossiego. Zachowuje się jak nieprzytomny. Chyba coś wziął i może być niebezpieczny. Zdemolował salon.

– Co takiego? – Czuła, że stalowa obręcz wokół skroni zaciska się coraz mocniej.

– Próbowałam do ciebie zadzwonić i cię ostrzec. Ale wciąż odpowiadała sekretarka.

Rzeczywiście, po wyjściu od Daria wyłączyła telefon, żeby nie musieć stawiać czoła gniewowi ojca, dopóki to nie będzie konieczne. Żeby tylko opóźnić nieuniknione, wstąpiła po drodze do apteki. Ale oceniające spojrzenie farmaceuty, kiedy w pomiętej wieczorowej sukni poprosiła o awaryjną antykoncepcję, jeszcze wzmogło poczucie winy.

– Nie martw się – mruknęła.

Nie chciała, żeby walka Katie z ojcem obróciła ten kryzys w katastrofę.

– Tata jest wściekły na mnie. Zrobiłam coś, czego może mi nigdy nie wybaczy. – Już sama ta myśl powodowała bolesny ucisk w skroniach. – Stracił Whittaker’s.

Nic dziwnego, że jest zrozpaczony. Musiał się dowiedzieć o przejęciu wtedy, kiedy do niej napisał.

– Ale na pewno nie skrzywdzi żadnej z nas.

– Nie bądź taka pewna. – Katie była wyraźnie przerażona. – Musisz wyjść. Lepiej, żeby cię tu nie dopadł. Najlepiej zniknij i ukryj się do czasu, aż się uspokoi. Mnie nic nie zrobi, ale ty...

– Megan! Chodź tu natychmiast! – Obie zadygotały, kiedy głos ojca rozległ się w holu jak wystrzał.

Znużenie, żal i poczucie winy wywołały u Megan gwałtowny skurcz żołądka. Kiedy jednak ruszyła do holu na spotkanie ze swoim przeznaczeniem, Katie złapała ją za rękę.

– Nie chodź tam. Co jest z tobą nie tak? On dostał szału.

– Wcale nie – zaprzeczyła, choć rzeczywiście tak to wyglądało.

Ale utrata firmy należącej do rodziny od pokoleń mogła każdego doprowadzić do takiego stanu.

– Na pewno nic mi nie zrobi.

Ojciec zawsze był daleki, zajęty firmą i dążeniem do sukcesu, ale nigdy nie podniósł ręki na żadną z nich.

Oderwała palce Katie od swojej ręki i ruszyła do salonu. Kiedy tam weszła, przeżyła szok. Przynajmniej raz Katie nie przesadziła. Pokój, który Lydia Brady utrzymywała zawsze w nienagannym porządku, wyglądał, jakby przeszedł przez niego tajfun. Zdjęcia jej i Katie z dzieciństwa, oprawione i powieszone na ścianach, zostały roztrzaskane. Stół przewrócony, wazon rozbity, woda rozlana, kwiaty

rozrzucone po podłodze. Najbardziej przykre było jednak to, że zniszczył jedną z prac Katie, piękny obraz, który leżał teraz roztrzaskany na podłodze. Ten widok ugodził ją w samo serce.

Ojciec stał przy oknie, odwrócony do niej plecami. Spodziewała się, że będzie załamany i była gotowa przeprosić, pocieszyć i, być może, zaproponować jakieś rozwiązanie, jeżeli jej na to pozwoli. Ale kiedy się odwrócił z dłońmi zaciśniętymi w pięści, straszliwie niechlujny, nie sprawiał wrażenia smutnego czy rozgniewanego, tylko oszalałego; białka oczu miał przekrwione.

– Mała zdzira wróciła do domu. – Odwrócił się i ruszył w jej stronę, a rozbite ramki i szkło chrzęściły mu pod butami.

Cofnęła się o krok, a ból głowy jeszcze się nasilił. Ojciec minął ją i zatrzasnął drzwi salonu przed Katie, próbującą zajrzeć do środka, po czym podstawił krzesło pod klamkę.

– Tato? – Do Megan zaczęło docierać, że może powinna się bać.

Cios spadł nagle, eksplodował bólem w policzku. Megan zachwiała się i upadła.

– Ty głupia suko! Nie jestem twoim ojcem. Opiekowałem się wami, bo musiałem...

Podparła się na dłoniach i kolanach, ignorując ból w szczęce i odłamki szkła. On stanął przed nią i znów ją uderzył, tym razem w ramię i znów upadła. Postawił stopę na jej biodrze i chwycił rąbek sukienki. Niebieska satyna splamiona była krwią. Czy to jej krew?

W ustach czuła metaliczny posmak.

Nie mogła się poruszyć, bo sukienka krępowała jej ruchy. Słyszała histeryczne krzyki siostry i łomotanie pięściami w zablokowane drzwi.

– Megan! Megan! Odpowiedz mi! Wszystko w porządku?

Otworzyła usta, ale nie wyszedł z nich żaden dźwięk. Przeturlała się na bok i zobaczyła go stojącego nad nią i wyciągającego pasek ze spodni. Przesunął go między palcami, jakby wypróbowując.

– Taki był warunek przeklętego funduszu powierniczego, który zostawiła wam matka.

Mówił tonem ociekającym goryczą, ale nadspodziewanie spokojnym, niemal konwersacyjnym, mocno kontrastującym z dzikim wyrazem oczu.

Katie miała rację. On oszalał.

– Wezwę policję! – Zza zablokowanych drzwi dobiegały zduszone krzyki Katie. – Trzymaj się, Megan. Sprowadzę pomoc.

Usłyszała jej oddalające się kroki.

Biegnij, Katie. Biegnij i już tu nie wracaj.

Skuliła się i przekręciła na brzuch, żeby nie dostać w twarz, kiedy ojciec wyrwał jej okrycie, które przyciskała do piersi i zamierzył się paskiem.

Cios spadł na plecy, barkiem szarpnął rozdzierający ból. Spróbowała zakryć głowę i pasek przeciął skórę na ramieniu.

– Proszę, przestań – błagała, odzyskawszy głos w zablokowanej wcześniej krtani.

– Zasługujesz na to, Lexy. – Użył imienia jej matki. – Za to, co mi zrobiłaś.

Zwinęła się w kłębek, żeby uniknąć gradu ciosów. Jego wysilone sapanie, uderzenia paska, zapach cytrynowej pasty do mebli i krwi kłębiły się wokół niej i w końcu zlały się we wszechogarniającą ciemność.

Po dłuższym czasie wychynęła z niej twarz Daria.

„Co ty ze mną zrobiłaś?”

Szarpiący ból w sercu był ostatnim czego doświadczyła, zanim osunęła się w mrok, z dala od ciosów i krzyków, bezpieczny mrok, gdzie nikt jej nie znajdzie. Chyba że sama tego zechce.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Bardzo proszę poinformować Megan Whittaker, że przyszedłem się z nią zobaczyć – zwrócił się Dario do oficjalnie wyglądającej recepcjonistki.

Nie podobało mu się, że Megan opuściła go tak pospiesznie. Chciał z nią jeszcze raz pomówić. Postąpiła zupełnie wbrew jego oczekiwaniom. Spodziewał się gniewu, wyrzutów, nawet oskarżenia o celowe wprowadzenie w błąd. Był gotowy przytoczyć kontrargumenty i spokojnie wyjaśnić, dlaczego nie powinna wiązać nadziei z tym, co zaszło między nimi.

Ale ona zareagowała zupełnie inaczej. I nie potrafił wyrzucić z pamięci jej obrazu zdruzgotanej i wściekłej, ale na samą siebie z całkowitym pominięciem jego udziału. Nie musiał się czuć winny, bo nie zrobił niczego złego. Pomimo to czuł, że powinien ją odwiedzić. Wspomnienia ich wspólnej nocy, a przede wszystkim ufność, z jaką zasnęła w jego ramionach, nie pozwoliły mu tak tego wszystkiego zakończyć.

Nie musiał się tłumaczyć. Byli parą dorosłych ludzi i minionej nocy ofiarowali sobie obustronną przyjemność. Pomimo to czuł się za nią odpowiedzialny.

– Przykro mi, proszę pana, ale nie mam odpowiedzi z apartamentu. – Recepcjonistka porzuciła oficjalną minę na rzecz szczerego zatroskania. – To dziwne, bo panna

Whittaker wróciła przed dziesięcioma minutami, a na górze była panna Katie i pan Wittaker.

– Proszę spróbować jeszcze raz – poprosił.

Coś było nie tak. Drzwi windy otworzyły się i wybiegła z nich młoda dziewczyna w dopasowanych dżinsach i skąpym, odsłaniającym brzuch topie.

– De Rossi! – krzyknęła, zatrzymując się przed nim gwałtownie. – Ratuj ją! On ją zabije, a to wszystko twoja wina!

Chwyciła go za sweter, w zielonych oczach tak bardzo podobnych do oczu Megan, czaił się lęk.

– Kim jesteś? – zapytał, ale już nie potrzebował odpowiedzi.

– Co się dzieje, Katie? – zawołała recepcjonistka, ale oni już biegli do windy.

Katie odwróciła się jeszcze.

– Wezwij policję i karetkę, Marcie!

– Które piętro?

Zmysłami Daria targnął lodowaty, paniczny lęk, wspomnienie innego czasu, innego miejsca.

Katie wcisnęła guzik i dźgała go jeszcze, kiedy drzwi już się zamknęły.

– Szybciej! Szybciej! – powtarzała przez łzy.

– Przestań. – Dario przytrzymał ją za ramiona.

Jej strach zmusił go do odsunięcia na bok własnych lęków. Rozdygotana, objęła go w pasie i wsparła mu głowę na piersi.

– Dobrze, że jesteś. Nie mogłam się dostać do telefonu.

Jej ślepa wiara w niego była równie dręcząca jak jego irracjonalny lęk.

– Będziesz musiała mnie do nich zaprowadzić.

– Nie mogłam się tam dostać. Zablokował drzwi.

W końcu dojechali na dziesiąte piętro i biegiem dopadli otwartych drzwi apartamentu.

Najpierw usłyszał dźwięki. Rytmiczne głuche łomoty. Dario pomknął korytarzem i z wyskoku kopnął wskazane drzwi, które wyleciały z zawiasów, a dookoła posypały się drzazgi. Odgłos zaskoczył i przestraszył mężczyznę w środku. Dario dostrzegł wzniesiona pięść z paskiem, a potem kobietę skuloną w pozycji płodowej u jego stóp.

Zamarł przerażony, a w głowie rozbrzmiewał mu krzyk z jego własnych wspomnień:

„Mamusiu! Proszę, obudź się. Mamusiu!”

– Megan! – Okrzyk za plecami wyrwał go z inercji.

Strach zastąpiła gwałtowna wściekłość, zdolna zetrzeć na proch każdą przeszkodę. Choć nie widział ani Whittakera, ani młodej kobiety, którą tak niedawno trzymał w ramionach. Widział tylko mężczyznę, z którym po wielokroć walczył w snach.

Cios pięścią w szczękę posłał Whittakera na już uszkodzony stół, który załamał się pod jego ciężarem. Dario chciał rzucić się za nim i tłuc, aż twarz wroga zmieni się w krwawą miazgę, ale słaby jęk, jakby zranionego zwierzęcia, momentalnie go pohamował.

Katie przyklękła obok siostry. Piękna suknia, którą miała na sobie zeszłej nocy, była podarta, delikatną skórę pleców

i ramion znaczyły krwawo sine ślady paska.

– Krwawi. – Płacz Katie przebił się przez mgłę wspomnień. – Skrzywdził ją. Nienawidzę go.

Wściekłość znikła, poziom adrenaliny opadł, pozostawiając w nim pustkę. Przyklęknął przy Megan i delikatnie wziął ją na ręce. Trzeba ją było znieść na dół, do karetki. Potrzebowała pomocy lekarskiej.

Skuliła się w jego ramionach ufna jak dziecko. Strzępy sukienki opadły, odsłaniając szafirową, koronkową bieliznę, która tak mu się spodobała.

Kiedy tak ją niósł przez zdewastowane pomieszczenie, powtarzał w myślach słowa modlitwy do Najświętszej Matki, której w dzieciństwie nauczyła go mama. I pomimo że nie powinien się czuć odpowiedzialny za postępek szaleńca, jednak tak się czuł i trudno mu było odpędzić czarne myśli.

Kiedy dotarli do windy i Katie odgarnęła jej włosy z twarzy, Megan poruszyła się lekko. Dario podziękował Bogu i wszystkim świętym.

– Kochanie, słyszysz mnie?

Uchyliła powieki. Siniejący już ślad po uderzeniu pod okiem od nowa napełnił go bólem i wściekłością.

– *Stai bene, piccola?* Dobrze się czujesz, maleńka? – zapytał, błagając w myślach o potwierdzenie.

– *Grazie*. – Poranione wargi ułożyły się w nieśmiały, niewinny uśmiech, ale zaraz skrzywiła się i znów zamknęła oczy.

I wtedy długo powstrzymywane poczucie winy dopadło go i schwyciło mocno za serce.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Wprowadziliśmy ją w śpiączkę farmakologiczną, panie De Rossi. Wynik tomografii jest niejednoznaczny, a chcemy być pewni, że nie wystąpił obrzęk mózgu od ran głowy.

Rany głowy? Słowa lekarki smagnęły sumienie Daria.

Nienawidził szpitali; zapachu środków dezynfekcyjnych i uczucia bezsilności. Ponad dwudziestominutowe czekanie na lekarkę doprowadziło go na próg wytrzymałości. Zresztą jego cierpliwość została nadwyrężona już wcześniej.

Megan była w szpitalu już od trzech dni, a po tym jak Whittaker dostał środki otępiające i w kajdankach został zabrany do aresztu, Dario i jego prawnicy długo debatowali, jak uniknąć oskarżenia o napaść. Był też przesłuchiwany jako świadek w sprawie pobicia Megan. Potem zmuszono go do udziału w konferencji prasowej, bo media rzuciły się na historię jak muchy na padlinę. Po internecie krążyły już zdjęcia jego i Megan na balu i komentarze odnośnie ich wczesnego wyjścia, a także spekulacje, jak doszło do tego, że następnego dnia Megan wylądowała w szpitalu, a jej ojciec w areszcie.

Natychmiast po zakończeniu konferencji prasowej chciał pojechać do Megan, do ekskluzywnego, prywatnego szpitala w Murray Hill, gdzie postarał się ją przenieść, żeby uniknąć nagonki prasy. Po zastanowieniu postanowił jednak nie ulegać tej pokusie.

Odwiedziny w szpitalu tylko wywołałyby kolejne prasowe spekulacje na ich temat. A przecież nie byli parą i żadne nie oczekiwało niczego więcej niż jednonocnej przygody. I choć pomógł jej po napaści ojca, w żaden sposób nie był za nią odpowiedzialny.

Jednak po trzech dniach katuszy wyczekiwania na wiadomość o jej stanie, jego cierpliwość i powściągliwość były na wyczerpaniu.

Chciał wiedzieć, co się z nią dzieje, bo otrzymywane informacje były niejednoznaczne, sprzeczne albo kompletnie niesatysfakcjonujące. Miał nadzieję, że do tej pory odzyskała już świadomość.

Niestety decyzja odwiedzenia szpitala i przekonania się na własne oczy o stanie Megan wcale go nie uspokoiła. Natknął się bowiem na mur białych fartuchów i żargonu medycznego, a czarę goryczy przelała rozmowa z doktor Hernandez.

– Chciałbym ją zobaczyć – powtórzył po raz kolejny.

Prawda była taka, że musiał ją zobaczyć i upewnić się, że wszystko w porządku. Nieobecny wyraz jej oczu, zraniony policzek i ślady po uderzeniach paska dręczyły go dniami i nocami. Dopóki jej nie dotknie i nie poczuje ciepła skóry, nie będzie mógł normalnie oddychać.

– Dopuszczamy do niej tylko jej siostrę, panie De Rossi.

– Katie jest teraz u niej?

– Nie. Wysłałem ją do domu, żeby odpoczęła.

– Megan jest sama?

Nie chciał, żeby była sama. A gdyby się obudziła i przestraszyła? Po tym wszystkim, co przeszła...

– Panna Whittaker jest wciąż nieprzytomna i tak pozostanie, dopóki nie będziemy gotowi wyprowadzić jej ze śpiączki. Prawdopodobnie jeszcze dzisiaj – kontynuował lekarz beznamiętnie. – Ale kiedy już do tego dojdzie, będzie ją mogła odwiedzać tylko najbliższa rodzina.

A przecież miała tylko siostrę i tego łajdaka, ojca. Kierowany nowo ujawnionym instynktem opiekuńczym Dario nie mógł się z tym pogodzić. Rozumiał jednak, że ich bliskość sprzed czterech dni nie zrobi na doktor Hernandez wrażenia i nie pomoże mu w tej kwestii.

– To ja płacę za jej leczenie i chcę ją zobaczyć. Nalegam.

Może lęk, który trzymał go za gardło, odkąd wszedł do jej mieszkania i zobaczył ją brutalnie pobitą przez ojca, był irracjonalny, ale nie mógł czekać ani chwili dłużej, żeby ją zobaczyć.

Doktor Hernandez wyprostowała się na całą swoją mizerną wysokość, ale i tak nie sięgała mu nawet do brody. Mimo to nie sprawiała wrażenia ani trochę zdeprymowanej.

– Nie chodzi o to, czego pan chce, tylko o to, co jest najlepsze dla mojej pacjentki.

– A pozostawienie jej samej jest dla niej najlepsze? – spytał, coraz bardziej sfrustrowany.

Ta kobieta nie widziała jej skulonej na podłodze jak bezbronne, przerażone dziecko.

– To nie zmienia faktu, że nie jest pan jej krewnym, panie De Rossi, i nie mogę się zgodzić...

– Jesteśmy zaręczeni – przerwał jej, chwytając się jedynej szansy osiągnięcia tego, czego tak bardzo pragnął. – I nie wyjdę stąd, dopóki jej nie zobaczę. Czy to coś zmienia?

Rysy lekarki złagodniały i westchnęła ze znużeniem.

– Dobrze, panie De Rossi. Może pan do niej wejść, kiedy się obudzi. Ale to jeszcze potrwa.

– Poczekam.

Wsunęła dłonie do kieszeni fartucha i popatrzyła na niego ze współczuciem.

– Zdąży pan jeszcze odpocząć w domu. Wygląda pan na wyczerpanego.

Oczywiście, że był wyczerpany. Nie spał przecież przez trzy noce.

– Zostanę.

– Zanim pana narzeczona się obudzi, może minąć dobrych kilka godzin.

To romantyczne określenie wstrząsnęło nim, ale to zignorował. Zobaczenie Megan było jedynym sposobem na pozbycie się niepokoju, który dręczył go od chwili, kiedy ujrzał ją pobitą.

– Chcę być tutaj, kiedy to się stanie.

Tym sposobem odmówił zmiany zdania.

Gdyby wrócił do siebie, czekałyby na niego wspomnienia, których nie potrafił powstrzymać. A gdyby zamknął oczy, osaczyłyby go koszmary. Widziałby w nich jej poranione ciało i czułby jej ciężar, kiedy niósł ją do windy, próbując nie przysporzyć jej bólu.

– Więc proszę usiąść, zanim się pan przewróci – powiedziała lekarka życzliwie, wskazując jeden ze skórzanych foteli w poczekalni.

– Jeszcze się nie przewracam. – Na wszelki wypadek usztywnił kolana.

– To dobrze, bo nie zamierzam pana łapać. – Wzięła go za łokieć i podprowadziła do fotela.

– Panna Whittaker najbardziej potrzebuje teraz odpoczynku. Przeżyła straszną traumę. – Jej głos nie w pełni docierał do jego świadomości.

– Rozumiem – odparł, ledwo panując nad słabością. – Dlatego chcę tu zostać.

– Obecność ukochanych osób na pewno jej nie zaszkodzi.

Ukochanych?

To przecież nie miało sensu.

Kiedy lekarka wyszła, oparł głowę na rękach i przeczesał włosy palcami. Nie miał czasu zastanawiać się nad mylnymi wnioskami doktor Hernandez. To, co jej powiedział, miało mu tylko umożliwić dostęp do Megan.

Musiał się upewnić, że z nią wszystko dobrze, a Whittaker zapłaci za swój czyn. Potem o wszystkim zapomni i znów będzie mógł sypiać w nocy.

Zadzwonił jego telefon, więc wyciągnął go z kieszeni i przejrzał listę nieodebranych połączeń i wiadomości. Jego uwagę zwróciła jedna od Jareda Caine'a.

Zobacz wiadomości. Dobra robota, tak załatwić tę kreaturę. Gdybyś mnie potrzebował, to jestem.

Te zwięzłe gratulacje sprawiły, że ścisnęło go w gardle. Chyba jednak był zmęczony. Z Jaredem łączyła go przyjaźń. Od dziesięciu lat. Ściślej od pewnej deszczowej nocy w West Village, kiedy dwudziestoletni Dario zaczynał karierę na Wall Street, a piętnastoletni Jared był chuliganem, który popełnił błąd, próbując okraść innego chuligana.

Dario zaopiekował się nim, bo jego cynizm, spryt ulicznika, głód lepszego życia i zbyt dorosły wyraz oczu przypominały mu jego samego.

Ale w ciągu tych dziesięciu lat Jared znalazł własną drogę, zostając bystrym i ambitnym doradcą ubezpieczeniowym z coraz zasobniejszym portfelem i Dario mógł w każdej sytuacji liczyć na przyjaźń i lojalność młodszego kolegi.

I właśnie teraz mógł skorzystać z jego profesjonalnej pomocy, bo jego kumpel był właścicielem jednej z najlepszych w mieście firmy ochroniarsko-detektywistycznej.

Odpisał mu więc szybko, prosząc o umówienie spotkania w sprawie Whittakera. Nie dlatego, że nie ufał New York’s Fiest, ale NYDP nie dysponowało możliwościami De Rossi Corp., a Dario chciał, żeby ojciec Megan został oskarżony w całej rozciągłości prawa.

Widział wyraz oczu Whittakera, kiedy go uderzył ,i dobrze wiedział, co znaczy ten lodowaty błysk. A jeżeli pięćdziesięcioletni dyrektor generalny miał problem z nadużywaniem środków odurzających i trzymał to

w sekrecie, z pewnością można się z nim było rozprawić w inny sposób. Odpowiedź Jareda przyszła niemal od razu.

Popracuję nad tym, a potem spotkamy się u mnie. Bardziej prywatnie.

Niepokój Daria trochę się zmniejszył.

Oparł głowę o fotel, galopujący puls zwolnił, ale nie chciał zasnąć. Jeszcze nie, dopóki nie zobaczy Megan i nie zyska pewności, że wszystko z nią dobrze.

Bo dopiero wtedy zdoła wyprzeć z głowy jej obraz skatowanej i skulonej u stóp ojca.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Słyszała głosy.

Najpierw siostry.

– Meggy, proszę, wróć do nas. Obudź się, kochanie.

Słyszała w głosie Katie lęk i panikę, ale nie chciała jeszcze wracać. Czy nie mogła zostać tutaj?

Potem jednak usłyszała inny głos, niższy i pewny siebie, który nie prosił, tylko żądał.

– Kochanie, otwórz oczy. Zrób to dla mnie.

Zmarszczyła brwi. Była trochę zła. Dlaczego miałaby wracać? Tutaj było łatwiej. Ale ten głos sprawiał, że czuła się ważna. Znacząca. Specjalna. Brzmiał tak pewnie. Bezpiecznie. I cudownie uwodzicielsko.

Jej powieki zatrzepotały i uchyliły się lekko.

Dario?

Na wspomnienie jego pocałunków zrobiło jej się gorąco. Tylko dlaczego wyglądał zupełnie inaczej, niż kiedy widziała go ostatnio? W jego apartamencie, po tym kiedy się kochali?

Wtedy też był potargany, ale teraz nieporównywalnie bardziej. Na szczęce widniała ciemna smuga zarostu i najwyraźniej miał sine kręgi pod oczami.

– *Ciao*, Megan. *Come va?* – powiedział po włosku i zaraz przetłumaczył: – Witaj. Jak się czujesz?

Pamiętała ten uśmiech. Taki seksowny. Zrobiło jej się gorąco. Spróbowała się odezwać, ale z jej ust wyszedł tylko chropawy skrzek.

Podniósł jej dłoń i przycisnął do ust. Przy tym ruchu poczuła ból w różnych częściach ciała. I jeszcze więcej. Ale nie rozumiała dlaczego. Po ich miłosnej nocy czuła się trochę obolała, ale przecież nie tak.

– Chcesz wody? – spytał, a ona pokiwała głową.

Podtrzymał ją delikatnie i skierował słomkę do ust. Upiła łyk, a przyjemny chłód złagodził suchość w gardle. Dlaczego była aż tak bardzo spragniona?

– Lepiej? – spytał.

– Tak – odparła pomimo bólu. – Gdzie jesteśmy? W twojej sypialni?

Czy zabrał ją na górę? Tak, była tego pewna. Pamiętała pieszczoty pod prysznicem, zapach drzewa sandałowego, który przylgnął do ich ciał, i w końcu miękką pościel z egipskiej bawełny. Ale reszta była chaosem. I to miejsce nie przypominało jego sypialni, zapach róż był mdlący i rozpraszał ją jakiś powtarzający się dźwięk.

– Jesteś w szpitalu. – Odstawił kubek na stolik przy łóżku.

– Jak to? Dlaczego? – Nic jej się nie zgadzało. I dlaczego była w szpitalu? – Miałam wypadek?

– Nie pamiętasz?

– Nie... Pamiętam tylko, że byłam z tobą i... – Zalał ją żar. Czy powinna mu powiedzieć? Wyglądał na zatroskanego, a nie chciała go martwić. Nie chciała, żeby choć przez chwilę myślał, że nie było jej dobrze. Na początku trochę

bolało. No, w końcu był potężnym mężczyzną. Potem jednak było cudownie i chciała, żeby o tym wiedział. Myślała, że już mu o tym mówiła, ale może jej się tylko wydawało.

– Pamiętam, że było cudownie. Ty byłeś cudowny. Ale to wszystko, co pamiętam.

Czy zrobiła z siebie idiotkę? To zupełnie w jej stylu, zapaść na amnezję po najlepszym seksie w życiu. Po jedynym takim seksie.

– Co mi się stało? – zapytała.

Tylko na nią patrzył, jakby szukał w jej twarzy czegoś ważnego.

– Meg, obudziłaś się! – Podekscytowany głos Katie wdarł się w jej świadomość, jeszcze zanim twarz siostry pojawiła się obok Daria.

Przesunął się, żeby mogła usiąść obok, ale kiedy chciał zabrać rękę, Megan ścisnęła ją mocniej.

– Nie odchodź.

Nie chciała, żeby sobie poszedł. Jeszcze nie teraz. Podobało jej się, że jest przy niej. Coś mrocznego i niebezpiecznego było blisko i nie chciała, żeby podeszło bliżej. I była pewna, że to się nie stanie, dopóki Dario jest blisko i trzyma ją za rękę. Był taki silny. Nigdy nie pozwoli jej skrzywdzić. I zależy mu na niej. Była tego pewna. Bo wciąż słyszała jego głos, zapewniający, że wszystko będzie dobrze.

Ścisnął ją za rękę.

– O co chodzi, kochanie?

– Mógłbyś ze mną zostać?

Zawahał się przez moment, ale usiadł z powrotem, nie puszczając jej dłoni.

– Jeżeli chcesz.

Widziała, że Katie kręci głową, spoglądając ze zdumieniem raz na jedno raz na drugie, ale nie miała siły się tym przejmować. Będzie musiała opowiedzieć Katie o balu i o wszystkim, co wydarzyło się potem, bo utrzymanie sekretu przed siostrą było niemożliwe. Ale była zadowolona, że Katie mogła wyciągnąć własne wnioski, bo teraz właściwie nie była wcale taka pewna, co się wydarzyło. Wiedziała tylko, że było wspaniale. A kiedy Dario patrzył na nią tak, jakby mógł ją ochronić przed całym światem, rany i siniaki z tajemniczego wypadku przestawały boleć.

I zblakło też to coś mrocznego i groźnego, co czaiło się w mroku.

W progu stanęła niewysoka, okrągła Hiszpanka w średnim wieku i przedstawiła się jako doktor Hernandez. Sprawdziła Megan puls, zaświeciła w oczy małą lampką i zaczęła mówić cichym, spokojnym głosem.

Zadała jej mnóstwo głupich pytań, o wiek, nazwisko, imię Katie i ich pokrewieństwo. Pytała o miejsce zamieszkania, datę i o Daria, czy go pamięta. Oczywiście, odparła i zarumieniła się mocno.

Na szczęście światło było przyćmione, inaczej te pytania mogłyby być krępujące, zwłaszcza że Katie siedziała obok i słyszała każde słowo.

Kolejne okazały się trudniejsze.

– Pamiętasz swój związek z panem De Rossim?

Poczuła, jak Dario ściska jej rękę i lekko sztywnieje.

– Ja...

Nie była pewna, jak powinna odpowiedzieć. Nie chciała się okazać jeszcze bardziej niezręczna, ale z drugiej strony był przy niej i trzymał ją za rękę, więc może nie zaszkodzi, jeżeli o tym wspomni.

– Jesteśmy kochankami – powiedziała.

Brzmiało to trochę mniej żenująco, niż: spędziliśmy razem najgorętszą noc w moim życiu.

– Pamiętasz, że jesteście zaręczeni?

Co?

– Jak to? Naprawdę? – Słowa Katie odzwierciedliły pomieszane myśli Megan.

Naprawdę byli zaręczeni? Zaskakujące. Nie pamiętała szczegółów, ale miała wrażenie, że spotkali się tylko raz, właśnie poprzedniego wieczoru.

Dario wciąż trzymał ją za rękę, ale niczemu nie zaprzeczył. Obserwował ją tylko uważnie.

Nie pamiętała wprawdzie, żeby się w nim zakochała, co nie było dobre, ale skoro byli zaręczeni, to najwyraźniej on zakochał się w niej. I to nie było złe. Dzięki temu czuła się bezpieczna, po raz pierwszy od czasu dzieciństwa, kiedy jej mama...

Nie, nie będzie o niej myślała. To pozbawiłoby ją tego szczęśliwego, przyprawiającego o zawrót głowy uczucia, jakie dawało jej myślenie o Dariu.

I bycie z nim. Teraz i na zawsze. To wydawało się bardzo słuszne. Bo mógł ją nie tylko ochronić, ale też dać jej więcej tego wspaniałego, gorącego seksu, który doskonale pamiętała z ich wspólnej nocy, najwyraźniej bardzo brzemiennej w skutki.

Tak, wszystko to było dobre, choć części nie pamiętała. Ale to wróci z czasem. Z pewnością nie da się zapomnieć na dłużej zakochania się w Dariu De Rossim.

– Ja... – zaczęła i przerwała.

Nie chciała okłamywać Daria, ale nie chciała też zranić jego uczuć, a skoro byli zaręczeni, musiała się zgodzić.

– Tak, chyba pamiętam.

– A pamiętasz ojca? Pamiętasz, co się stało? – spytała lekarka.

To wspomnienie nie było przyjemne i zaczęła drżeć. Łomot krwi w uszach stał się głośniejszy, uporczywy, gardło ścisnęła panika.

– Ja nie... – Nie mogła mówić, we wspomnieniu pojawił się przerażający, mroczny cień. – Nie chcę o nim myśleć.

Nie wiedziała dlaczego, ale czuła, że myślenie o ojcu jest złe.

– Spokojnie, Megan.

Dario pochylił się nad nią, nie puszczając jej ręki. Pogłaskał ją po włosach i jego dotyk ją uspokoił.

– Już dobrze, kochanie. Popatrz na mnie. – Uniósł jej brodę, zmuszając, by skupiła na nim wzrok. – Wszystko w porządku. Rozumiesz?

Te słowa dotarły do jej wnętrza, owinęły ją jak ciepły, miękki koc i znów poczuła się bezpieczna.

– Tak, ale nie odchodź. – Chciała znów zasnąć, ale jeszcze za bardzo się bała.

– Nie odejdę – odparł z niezwykłą determinacją. – Obiecuję.

– Odpocznij teraz – zaproponowała lekarka. – Dam ci coś, co ci w tym pomoże.

Ciepłe mrowienie rozprzestrzeniło się z ramienia, powoli ogarniając całe ciało i spowijając umysł mgłą. Czuła na dłoni palce Daria i słyszała jego daleki głos, zapewniający, że wszystko będzie dobrze.

Wiedziała, że to prawda, tylko jak długo nie pozwoli mu odejść.

– O co tu chodzi? – Coraz bardziej sfrustrowany Dario podążał za doktor Hernandez.

Oboje z Katie czekali dziesięć godzin, aż Megan się obudzi. A teraz to.

– Jak może nie pamiętać pobicia? – zapytał, kiedy lekarka przystanęła przy dyżurce pielęgniarek.

Dłonie zaciśnięte w pięści wsunął do kieszeni spodni. Wciąż zżerał go strach, nieustannie dręczył go wyraz bólu na jej twarzy. Jak to się stało? Wcale nie czul się teraz mniej winny. Wręcz przeciwnie.

– Pana narzeczona przeszła poważną traumę emocjonalną i fizyczną – powiedziała lekarka ze spokojem, zapisując coś na karcie Megan. – Możliwe, że wyparła niektóre wydarzenia tego dnia. – Podniosła głowę i spojrzała mu

w oczy. – Szczęśliwie pamięta pana i wasze zaręczyny. Pana obecność ją uspokaja, co będzie bardzo korzystne w ciągu najbliższych tygodni i miesięcy rekonwalescencji.

Miesięcy? Nie mógł być za nią odpowiedzialny całymi miesiącami. Nie był nawet jej prawdziwym narzeczonym. Powinien to wyznać doktor Hernandez, ale wspomnienie Megan ściskającej jego dłoń i patrzącej na niego tak ufnie sprawiło, że słowa uwięzły mu w krtani. Nie mógł wyprzeć się ich związku.

Kiedy Megan wydobrzeje i wróci jej pamięć, będzie zupełnie bezbronna.

– Nie mogę uwierzyć, że oświadczyłeś się po jednej nocy. – Obok niego pojawiła się Katie. – Chyba musiało ich być więcej.

Sceptycyzm dziewczyny był w pełni usprawiedliwiony, ale zaskoczone spojrzenie zaostrzyło jego irytację.

– Twoja siostra jest niezwykłą kobietą.

– Ja wiem, ale dziwi mnie, że ty to zauważyłeś.

Powiedziała to z nutą cynizmu i Dario pomyślał, że choć Katie jest siostrą Megan, nie na w sobie jej wiary we wrodzone dobro ludzi.

– On na pewno tego nie zauważył – dodała jeszcze.

– Nie jestem waszym ojcem – odparł, zirytowany porównaniem. – Potrafię docenić Megan.

– Z pewnością, bo gdyby było inaczej, nie poprosiłbyś, żeby za ciebie wyszła. – Jakoś nie sprawiała wrażenia przekonanej. – Ale nie wyglądasz mi na faceta, który zakochuje się po uszy w ciągu jednej nocy.

I tu bezwzględnie miała rację.

– A kto tu mówi o miłości? – Nie potrzebował wykładu od nastolatki. – Po prostu pasujemy do siebie, a narzeczeństwo to tylko kwestia praktyczna. Megan rozumie to doskonale.

Albo zrozumie, jak odzyska pamięć i będzie mógł z nią zerwać.

Do tego jednak czasu musi podtrzymywać tę iluzję. Nie zostawi jej przecież takiej bezbronnej.

Na razie mieli na karku policyjne śledztwo, proces i do tego dziennikarzy koczujących pod szpitalem. Jak mógłby skazać młodą kobietę, która pokładała w nim taką ufność, na samotne borykanie się z tym wszystkim? Nawet jeżeli niespecjalnie mu to odpowiadało, nie było nikogo innego, poza dziewiętnastoletnią studentką szkoły artystycznej, kto mógłby się tym zająć.

– Nie wierzę ci. – Katie przerwała tok jego myśli. – W głębi duszy Megan jest romantyczką. Skoro zgodziła się za ciebie wyjść, to musi uważać, że jesteście w sobie zakochani.

– Potrzebuje kogoś, kto by się nią zaopiekował. Mam pieniądze i możliwości, żeby to robić, dopóki nie wyzdrowieje. Wiem, że ona to rozumie.

Od początku zwrócił uwagę na pragmatyzm, przenikliwość i inteligencję Megan. Może była zaślepiona w kwestii ojca, ale z pewnością zgodziłaby się z Dariem w tej kwestii. Może podświadomie, ale jednak. Zresztą, niezależnie od stanu pamięci, nie mogła pamiętać propozycji, która nie padła.

Jego dłoń zapamiętała uścisk palców Megan, takich drobnych, splecionych z jego palcami, kiedy błagała, żeby nie odchodził. I pamiętał jeszcze inne słowa:

„Proszę, ratuj mnie, Dario”.

Pospiesznie odsunął osłabiające wspomnienia z przeszłości.

Trzeba się skupić na teraźniejszości. Droga była prosta. Nie opuści Megan, dopóki nie wróci do zdrowia, ta sytuacja nie miała jednak nic wspólnego z miłością. Oni to rozumieli, choć Katie najwyraźniej nie.

– Przepraszam – powiedziała w tej chwili Katie. – Naprawdę nie wiem, dlaczego cię sztorcuję.

Fluorescencyjne światło oświetliło ciemne kręgi pod jej oczami. Dziewczyna była po prostu bardzo zmęczona. Czuwała przy siostrze dużo dłużej niż on. Teraz znużonym gestem przeciągnęła dłonią po włosach.

– To przecież ja pozwoliłam jej wejść do tego pokoju.

– Nie możesz się obwiniać.

Poklepał ją po ramieniu, starając się dodać otuchy, po czym wsunął dłonie z powrotem do kieszeni. Pocieszanie zrozpaczonej nastolatki było równie obce jego naturze, jak bycie czyimś narzeczonym.

– Powinnaś pójść do domu i odpocząć – dodał. – Ja tu zostanę, dowiem się, co dalej, i dam ci znać rano.

Katie spojrzała na niego, potem na drzwi pokoju Megan, najwyraźniej rozdarta wątpliwościami. Ta bliskość między tak bardzo różnymi siostrami była zaskakująca. Powinien o tym pamiętać.

– I tak na razie nie możemy nic zrobić.

Mógł nie chcieć tej odpowiedzialności, ale nie zamierzał jej unikać, przynajmniej dopóki Megan nie wyzdrowieje.

– Dobrze. Wygląda, że ona ci ufa, zresztą uratowałeś jej życie.

Te słowa powinny go bardziej obciążyć, tymczasem kiedy Katie wyszła, poczuł zaskakująca ulgę. Miał wrażenie, że jak długo będzie w pełni kontrolował sytuację, potrafi ją rozwiązać ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych.

– Pani doktor – zwrócił się do lekarki, która zapisywała coś w karcie pacjentki. – Może pani określić, kiedy mniej więcej Megan odzyska pamięć?

Pierwszą zasadą biznesu była ocena wagi problemu.

– Obawiam się, że to niemożliwe. Medycyna nie jest tak dokładna, panie De Rossi. Kolejne badania i konsultacja z psychiatrą powinny dać pewne pojęcie o stopniu amnezji. Jeżeli nie wystąpiły przyczyny neurologiczne, zapewne przypomni sobie szczegóły, kiedy będzie dość silna psychicznie, żeby się z nimi zmierzyć.

– Proszę jej zapewnić wszystko, czego potrzebuje, bez względu na koszty. – Był gotów wyasygnować każdą kwotę.

– Prawdopodobnie będzie mogła opuścić szpital za jakiś tydzień. Obrażenia fizyczne goją się dobrze, a psychicznie na pewno łatwiej wróci do siebie w warunkach domowych.

Lekarka miała rację, ale przecież Megan nie miała teraz domu, do którego mogłaby wrócić. Po aresztowaniu Whittakera i odkryciu stanu jego finansów mieszkanie zostało przejęte przez firmę. Zresztą i tak nie mogłaby tam

wrócić, bo przypominałoby jej napaść. Katie, która odmówiła zaproponowanego przez Daria wsparcia finansowego, zamieszkała z dawną gospodynią dziewcząt w Brooklynie, ale Megan nie mogła do nich dołączyć, bo mieszkanie było zbyt małe i nie zapewniłoby ochrony przed zainteresowaniem prasy. On i Katie byli nieustannie ścigani przez dziennikarzy, kiedy zmieniali się w szpitalu. Megan musiała mieć od tego spokój.

Lekarka skończyła wypełniać kartę i podała ją pielęgniarce.

– A przy okazji, panie De Rossi... Wspomniał pan, że Megan może być w ciąży. Zrobiliśmy test, ale wynik jest negatywny.

Całe szczęście. Poprosił o przeprowadzenie testu, bo obawiał się, że Megan mogła nie mieć czasu, by wziąć pigułkę, zanim ojciec ją zaatakował. A może w ogóle jej nie potrzebowała. W każdym razie to była dobra wiadomość. Zanim jednak zdążył odetchnąć pełną piersią, lekarka dodała:

– Oczywiście zawsze jest cień szansy, że to zafałszowany wynik. Tak czasem bywa, ale raczej rzadko.

Zafałszowany? A cóż to miałoby znaczyć?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Hej, chłopie, nie spodziewałem się ciebie dzisiaj. – Jared ziewnął i zerknął na Daria podpuchniętymi z niewyspania oczami.

Dario spojrzał na zegarek i się skrzywił. Druga nad ranem.

– Przepraszam. Nie widziałem, że jest aż tak późno.

– Żaden problem. Wchodź. – Przyjaciel, tylko w bokserkach, otworzył ciężkie drzwi wejściowe. – Chcesz piwo? Wyglądasz, jakbyś go potrzebował.

Dario poszedł za przyjacielem. Nie powinien był przychodzić tak późno. Ale po raz pierwszy w życiu potrzebował pomocy i dyskrecji, a tylko Jaredowi ufał bez zastrzeżeń.

Chłopak był jego najlepszym przyjacielem, a Dario traktował go jak brata. Wiedział, że pomoże w kłopocie, ale nie będzie zadawał pytań ani wtrącał się w prywatne życie. Właśnie kogoś takiego teraz potrzebował. Bo odkąd zostawił Megan w szpitalu, krążył po Murray Hill niczym zombie, próbując wymyślić sensowne rozwiązanie.

– Wyglądasz strasznie. – Jared otworzył i podał kumplowi puszkę.

– To były długie cztery dni. – Dario wziął ją i upił spory łyk.

Trudno mu było uwierzyć, że to zaledwie cztery dni wcześniej trzymał Megan w ramionach. Taką słodką i delikatną, tak mocno przeżywającą spełnienie...

Dość. Nie powinien o tym teraz myśleć.

Musi przestać torturować samego siebie wspomnieniami tamtej nocy, bo już nigdy nie będzie trzymał Megan w ramionach. Była bardzo wrażliwa i delikatna zarówno fizycznie, jak emocjonalnie, i dopóki w pełni nie wyzdrowieje, nie może nawet o tym myśleć.

Zresztą potem też nie.

Była tak bardzo ufna, niewinna i cała ta sytuacja stała się zbyt skomplikowana. Wolał kobiety, które znały zasady, bo tylko wtedy mógł prowadzić proste i niezobowiązujące życie seksualne. Megan zapadła mu w serce jak żadna inna, a okoliczności dopełniły reszty. Dlatego czuł się z tym nieswojo.

– Tak, słyszałem o tym w wieczornych wiadomościach. – Jared pociągnął długi łyk. – To jak się ma twoja nowa narzeczona?

Dario zachłysnął się piwem.

– To media już o tym wiedzą?

Musiał ich zawiadomić ktoś ze szpitala i to był powód, by zabrać stamtąd Megan i wywieźć ją z miasta, jak tylko będzie mogła podróżować.

– Więc to prawda? – spytał Jared. – Naprawdę jesteście zaręczeni?

– Tak – odparł Dario.

Był już bardzo zmęczony. Od wielu godzin funkcjonował na pełnych obrotach i nie myślał jasno.

– Powiesz mi, jak to się stało?

– To skomplikowane.

– Rozumiem.

Jared wskazał długą, skórzaną sofę w odległym kącie pokoju.

– Chodź, tam będzie nam wygodniej.

Usadowił się wygodnie, opierając bose stopy na stoliku do kawy, i czekał, aż Dario się odezwie.

Dario nigdy nie rozmawiał z nikim o swoim życiu osobistym i wewnętrzny przymus wyjaśnienia sytuacji przyjacielowi zaskoczył go samego. Od dziecka zamknięty w sobie i pełen rezerwy, wcześnie się przekonał, że poleganie na innych czyni człowieka słabym. Ale do tej pory jego życie prywatne nie było tak skomplikowane, a odkąd skończył osiem lat, sprawy nigdy nie wymknęły mu się spod kontroli. I nie był tym zachwycony, bo przyrzekł sobie już dawno, że tamta sytuacja już nigdy się nie powtórzy.

– Megan nie pamięta tej sytuacji z ojcem – powiedział, wpatrzony w ciemne kształty miasta na tle nocnego nieba. – Przeszła badania, konsultację psychologiczną i wizytę najlepszej specjalistki od urazów głowy. – Dario specjalnie sprowadził tę kobietę z Baltimore, żeby mieć drugą opinię. – Są przekonani, że utrata pamięci nie ma związku z urazem głowy, bo nie był aż taki poważny. – Ta wiadomość przyniosła mu wręcz namacalną ulgę. – Bardziej prawdopodobną przyczyną jest trauma emocjonalna. Rodzaj

stresu pourazowego. Kiedy człowiek, którego darzyła miłością i zaufaniem, okazał się bestią, po prostu wyparła to wydarzenie z pamięci.

Mógł zrobić tylko jedno i nieważne, czy to skomplikuje jego życie na jakiś czas. Widok cierpienia Megan, kiedy doktor Hernandez wspomniała jej ojca, poruszył w nim jakąś głęboką strunę. Trzymała go za rękę, jakby był jedynym stałym obiektem w środku huraganu. Potrzebowała go i nie mógł jej tak po prostu porzucić.

– Teraz rozumiem, dlaczego to takie skomplikowane – powiedział Jared.

Wyrwany z zamyślenia, Dario spojrzał na niego znad puszki z piwem.

– Zdaniem lekarki potrzeba jej odpoczynku i jak najmniej stresu. Kiedy Whittaker zostanie oskarżony, prasa oszaleje. Uważam, że najlepiej byłoby wywieźć ją z kraju. Jeżeli jest moją narzeczoną, to powinienem wszystko zorganizować i zająć się nią, dopóki nie wyzdrowieje.

– Jeżeli? – Jared spojrzał na niego przenikliwie. – Więc to nie jest prawdziwe narzeczeństwo? Czy ona o tym wie?

– Może tak, może nie. W każdym razie zaakceptowała to bez zastrzeżeń. Może to skomplikowane, ale wygląda dość rozsądnie.

Megan nie była w stanie podejmować tych decyzji samodzielnie, a nawet gdyby nie została zaatakowana, Dario wątpił w racjonalność jej dbałości o własne bezpieczeństwo. W najlepszych chwilach była za bardzo

ufna, a chwila obecna na pewno nie należała do najlepszych.

– Rozumiem. – Jared przyjął rozumowanie przyjaciela.

Zresztą Dario nie spodziewał się po nim innej reakcji. Przyjaciel był w kwestii związków jeszcze bardziej cyniczny niż on sam. Z tego co Dario wiedział, przygody Jareda nigdy nie wykraczały poza jedną noc. Manhattańską śmietankę zaludniały złamane serca, które porzucił, zanim zdążyły zacząć coś dla niego znaczyć. Dario podejrzewał, że powodów takiego zachowania należałoby szukać w dzieciństwem chłopaka, czy też raczej w jego braku, ale nigdy o to nie pytał. Podobnie jak nie pytał o ślady przypaleń papierosami na jego przedramionach, teraz już ledwo widoczne, i inne blizny, które zblakły, odkąd pierwszy raz przenocował bezdomnego nastolatka w swoim apartamencie. Po prostu uznał, że przeszłość Jareda to nie jego sprawa.

– Przygotuję dla ciebie raport w tej sprawie – powiedział Jared. – A potem zastanowimy się nad szczegółami wywiezienia twojej narzeczonej z kraju.

– Dobrze. – Jego zdrowy rozsądek i profesjonalizm działały uspokajająco.

– Tak jak podejrzewałeś, ojciec Megan był pijany jak bela, kiedy ją zaatakował. Poza tym od lat wciąga kokainę. Jego przyjaciółka, Annalise Maybury, obecnie już eks, powiedziała to detektywom podczas przesłuchania. Ale jest coś jeszcze, coś, czego dowiedziałem się sam, kiedy trochę

powęszyłem. – Cynizm w jego głosie był wyraźniejszy niż zwykle. – Dziewczęta nie są jego biologicznymi córkami.

– Jak to?

– Wiedział o tym od lat, bo kiedy ich matka uciekła z kochankiem, zrobił bez ich wiedzy test na ojcostwo. A przejął opiekę nad nimi tylko po to, by móc żerować na funduszu powierniczym, który zostawiła im matka. Teraz już tam nic nie zostało.

– Co za łajdak!

Zdawał sobie sprawę, że Whittaker był marnym dyrektorem i jeszcze gorszym ojcem. Ale nie podejrzewał, że używa kokainy albo posunie się do przemocy. A teraz nagle się okazało, że Megan była w jeszcze gorszej sytuacji, niż przypuszczał.

Ani ona, ani jej siostra nie miały pieniędzy. Prasa mogła odkryć aferę w każdej chwili i rozprzestrzenić ją na łamach internetu, zaspokajając nienasycony głód skandalu. Widział w sieci zdjęcia Megan z pogrzebu matki, przestraszonej i samotnej, ale dzielnie opiekującej się małą siostrzyczką.

Byłoby fatalnie, gdyby prasa zajęła się grzebaniem w tej historii. Przypomniał sobie krwawe ślady po uderzeniach na plecach i ramionach Megan, a to natychmiast przywołało inne, jeszcze gorsze wspomnienia. Głuche uderzenia pięści w ciało, rozpaczliwe krzyki matki, smród tanich papierosów i wina.

– Hej, chłopie, wszystko w porządku?

Głos Jareda przywrócił go do rzeczywistości.

Odsunął od siebie tamte obrazy, tak jak nauczył się robić to przez lata. Ale nawrót dawnych koszmarów wstrząsnął nim. Drżącymi dłońmi podniósł puszkę do ust i wysączył resztę piwa. Nie chciał, żeby Jared, czy ktokolwiek inny, widział go w takim stanie.

– Tak. – Odstawił pustą puszkę na stolik pomiędzy nimi. – Możesz przekazać te informacje policji?

– Jasne. Prześlę im kopię raportu. Potrzebujesz jeszcze czegoś w związku z tą sprawą?

– Jak tylko Megan będzie mogła podróżować, chcę wywieźć ją i jej siostrę, Katie, z kraju, nie alarmując prasy. Oczywiście pojadę z nimi.

Już podjął decyzję. Nie było innego rozwiązania. A z Katie jako przyzwoitką będzie mu łatwiej.

Chciał wierzyć, że Megan szybko odzyska pamięć, bo bardzo mu zależało, żeby dobrze i bezpiecznie wypoczęła po tych strasznych przejściach. A żeby uniknąć komplikacji, chciał być przy niej, kiedy przypomni sobie wszystko.

Zdaniem doktor Hernandez prawdopodobieństwo ciąży było niewielkie. Wprawdzie istniała możliwość, że wynik testu był błędny, ale nie zamierzał martwić się na zapas.

– Odradzałbym ci zabieranie jej młodszej siostry – odezwał się Jared, przerywając tok myśli Dario.

– Dlaczego?

– Jej obecność może być konieczna, żeby postawić Whittakera w stan oskarżenia.

– A nie wystarczą nasze zeznania pod przysięgą? Zazwyczaj do postawienia w stan oskarżenia nie są

potrzebni świadkowie.

– Niby tak, ale nie ryzykowałbym. Whittaker nie ma pieniędzy, ale nie jest głupcem. Byłby w stanie ukraść, wybłagać lub pożyczyć sumę wystarczającą na pierwszorzędnego adwokata. Powie, że to ty pobiłeś swoją kochankę w ataku zazdrości. Policja ani prokuratura tego nie kupią, ale skoro Megan nic nie pamięta, Katie jest jedynym świadkiem przestępstwa. Słusznie chcesz ją wywieźć z kraju na czas rekonwalescencji, a skoro jesteś jej narzeczonym, to oczywiste, że z nią pojedziesz. Jeśli jednak zabierzecie ze sobą Katie, gwarantuję, że obrońcy Whittakera to wykorzystają. Mogłoby nawet nie dojść do procesu.

Dario zaklął cicho. Od tego wszystkiego rozbolała go głowa.

– Rozumiem, Katie zostaje. Jutro jej to powiem, ale czuję, że to jej się nie spodoba.

Jemu zresztą też to było nie w smak. Sam na sam z Megan nie ułatwi mu trzymania dystansu.

– Nie możemy pozwolić, żeby Whittaker uniknął odpowiedzialności. Katie to zrozumie.

Przypuszczał, że w przeciwieństwie do Megan, Katie nigdy nie miała złudzeń co do swojego ojca, czy też mężczyzny, który go udawał.

– Chciałbym cię prosić o jeszcze jedną przysługę.

– Śmiało.

– Mógłbyś chronić Katie przed prasą po naszym wyjeździe? To dzielna dziewczyna, ale też lekkomyślna

i nieprzewidywalna, młoda po prostu.

– Załatwione. – Jared pokiwał głową.

– Ostrzegam jednak, że może nie chcieć współpracować. Nie jest taka ufna i uległa jak Megan.

– Dam sobie radę – uspokoił go Jared. – W końcu jestem profesjonalistą.

Po raz pierwszy od wielu dni Dario uśmiechnął się lekko.

– Dzięki.

Wstał i uścisnął przyjacielowi dłoń.

– Jutro porozmawiam z Katie. – Nie spieszyło mu się do tej rozmowy. – Czy mógłbyś w międzyczasie poinformować o wszystkim policję i prokuraturę? A potem zorganizuj nam bezpieczny wyjazd z kraju.

– Załatwione. – Jared odprowadził przyjaciela do wyjścia. – Dokąd polecicie?

– Na Isadorę.

Kupił tę wysepkę przy wybrzeżu Sycylii pięć lat temu, kiedy firma po raz pierwszy osiągnęła miliard obrotu, a przed rokiem skończył remont willi z pięcioma sypialniami.

– Świetnie – pochwalił Jared, zanim się pożegnali.

Dario nie był tego taki pewny. Był przemęczony, a wyjazd na wyspę miał być przeciwieństwem relaksu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Helikopter usiadł na lądowisku wyciosanym w wulkanicznej skale. Megan wciągnęła w płuca zapach morza i cytrusów i popatrzyła z zachwytem na rozciągający się u ich stóp krajobraz.

Ścieżka meandrując pomiędzy gajami cytrusowymi, schodziła na plażę z białym piaskiem. Willa Daria stała na klifie, białe ściany obrastała winorośl i wistaria, a otwarte, ciemne drewniane okiennice wpuszczały do wnętrza słoneczny blask, bo było tu przynamniej o dziesięć stopni cieplej niż na Manhattanie.

Dario pochylił się i odpiął jej pas bezpieczeństwa.

– Spałaś? Dobrze się czujesz? – pytał troskliwie.

– Obudziłam się przed chwilą.

Od razu zauważyła go siedzącego obok, zapatrzonego w ekran telefonu, pozornie zupełnie niezainteresowanego przepięknymi widokami poniżej.

Nie chciała mu przeszkadzać, więc zajęła się wyglądaniem przez okno. To wszystko wydawało się niezwykłym snem. Wprost trudno jej było uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Wszystko potoczyło się tak szybko. Trzy dni wcześniej, jeszcze w szpitalu, dowiedziała się od Daria, że są zaręczeni, a potem że wyjeżdżają.

Do tej pory też prowadziła uprzywilejowane życie, uczyła się w prywatnych szkołach, mieszkała w doskonale

wyposażonych domach w Londynie i Nowym Jorku. Trochę mówiła po włosku i po francusku, a dzieciństwo i wczesną młodość spędziła na dwóch kontynentach, uważała się więc za kosmopolitkę. Ale nic nie mogło jej przygotować na luksus, jakim otoczył ją Dario.

Ze szpitala na lotnisko przewieziono ją w środku nocy limuzyną, a następnie przetransportowano odrzutowcem przez Atlantyk. Doskonały posiłek podano na chińskiej porcelanie, do tego srebrne sztućce. Potem odpoczynek w królewskich rozmiarów łożu. Lot helikopterem dostarczył innego rodzaju wrażeń, emocjonujących, ale i niepokojących. Ale najbardziej onieśmielała ją nieustanna obecność Daria.

Zachowywał się tak troskliwie, jakby była zrobiona z kruchego szkła i mogła się w każdej chwili rozprysnąć. Ale podczas gdy jego troska i opieka w szpitalu dawała jej poczucie bezpieczeństwa, teraz zaczynała być męcząca.

Był władczy i dominujący zarówno fizycznie, jak i psychicznie, a ona wciąż nie mogła sobie przypomnieć okoliczności wypadku, ani, co gorsza, ich zaręczyn. Nie chciała uchodzić za niewdzięczną, ale nie mogła się nadziwić, jakim cudem Dario zdołał się w niej zakochać, skoro odniosła wrażenie, że uważał ją za beznadziejną. Nie mogła też zrozumieć, jak jej się udało wyrazić zgodę na małżeństwo, skoro z wrażenia traciła głos za każdym razem, kiedy na nią spojrzał tymi przenikliwymi niebieskimi oczami.

Jak mieliby wieść życie małżeńskie, skoro jego obecność przytłaczała ją tak, że niemal przestawała oddychać?

Zresztą nie ona jedna uważała go za trochę przerażającego.

Nigdy nie podnosił głosu, ale wszyscy, którzy dla niego pracowali – asystentka, kierowcy, piloci, nawet urzędnicy na lotnisku – bez szemrania wykonywali jego polecenia. Wszyscy oprócz jego przyjaciela, Jareda, który rozmawiał z Dariem jak równy z równym, kiedy przyszedł powiedzieć Megan, że będzie się opiekował Katie podczas ich nieobecności.

Dziwiła się, dlaczego Katie miałaby potrzebować opieki, i zastanawiała się, czy go ostrzec, że Katie nie jest najłatwiejszą osobą do współpracy, ale w końcu nie powiedziała nic. W końcu siostra był dorosła i mogła mówić za siebie, a uznała za miłe ze strony Daria, że zadbał o jej bezpieczeństwo.

Na lądowisku czekał już samochód z kierowcą, więc Dario pomógł jej wysiąść, a potem odszedł pomówić z pilotem.

Kilkoro członków personelu szybko zapakowało do SUV-a torby, pudła, kufry i walizę, której Megan nigdy wcześniej nie widziała.

– Gotowa? – Dario podszedł, by zaprowadzić ją do samochodu.

– Tak... Ale właśnie sobie uświadomiłam, że nie zapakowałam niczego na tę podróż. – Nie poznawała walizy, więc musiała należeć do niego. – Może mogłabym zamówić kilka rzeczy?

Na pokładzie odrzutowca czekały na nią drogie ubrania, co ją wzruszyło. Jej narzeczony najwyraźniej pomyślał o wszystkim. Były tam też przybory toaletowe i kosmetyki, a także bielizna nocna, niepotrzebnie aż tak seksowna, skoro Dario posiedział całą noc przy laptopie, zamiast do niej dołączyć.

Powiedział jej, że zostaną na wyspie przynajmniej dwa tygodnie, ponieważ miał zaplanowaną całą serię spotkań biznesowych. Był zajętym człowiekiem, a ona to rozumiała, bo sama też miała wymagającą pracę. Choć za każdym razem, kiedy wracała myślami do pracy, w jej świadomości pojawiał się jakiś mroczny cień, więc w końcu postanowiła na razie o tym nie myśleć. Jeżeli jednak Dario przywiózł tu swoich współpracowników, będzie potrzebowała więcej rzeczy. Nie może go zawstydzać nieodpowiednim strojem.

– Mam tylko to, co na sobie – powiedziała, w zakłopotaniu przygryzając wargę.

Styl życia Daria był tak oszałamiająco wspaniały, że perspektywa przebywania w jego towarzystwie przez dłuższy czas zupełnie ją przytłoczyła.

– Nic się nie martw. – Delikatnie pogładził ją kciukiem po przygryzionej wardze. – Wszystko już masz.

– Przecież niczego nie zabrałam...

– To w większości twoje rzeczy. – Wskazał zapakowaną do SUV-a stertę. – Moja asystentka, Della, zapewniła mnie, że jest tam wszystko, czego mogłabyś potrzebować.

Megan poczuła się jak Alicja, która właśnie wpadła do króliczej nory. Wszystko, czego mogłaby potrzebować?

Bagażu wystarczyłoby, żeby ubrać wszystkie modelki na paryskim tygodniu mody.

– Ale... ja nie mogę sobie na to wszystko pozwolić... – Desperacko spróbowała odzyskać kontrolę nad sytuacją.

– Nic się nie przejmuj – powtórzył. – Będziesz tu miała wszystko, czego zapragniesz.

Wiedziała, że jest po prostu troskliwy, ale nacisk w jego głosie znów obudził frustrację.

– Bardzo ci dziękuję, ale wolałabym sama płacić moje rachunki.

W szpitalu powiedział, że czuje się za nią odpowiedzialny, ale to już była przeszłość. Wciąż jeszcze miała mnóstwo sińców, właściwie całe plecy miała nimi pokryte, i przypuszczała, że spadła u niego ze schodów. Oczywiste, że czuł się odpowiedzialny, bo wypadek wydarzył się u niego w domu, chyba jednak trochę przesadził.

– Uważam, że nie powinieneś płacić za moje ubrania. Nie mogę się na to zgodzić. – Nie była pewna, czy zdołałaby za to wszystko zapłacić, bo sądząc po logo na torbach, były to drogie rzeczy. – Musisz pozwolić, żebym ci zwróciła pieniądze.

Jak tylko uda mi się wziąć pożyczkę.

Zaskoczony Dario zmarszczył brwi. Giselle bardzo się od Megan pod tym względem różniła. Megan może nie miała urody i figury swojej poprzedniczki, ale była uczciwa i etyczna.

Jeden z pakujących bagaże podszedł powiedzieć, że wszystko gotowe. Dario odpowiedział po włosku, polecając

zawieźć bagaże do domu i zlecić gospodyni ich rozpakowanie w sypialni.

Na dźwięk słowa „sypialnia” Megan wyraźnie się rozpogodziła. Myśl o tym, co będą tam robić w nadchodzące noce była przyjemnie podniecająca. Szczerze mówiąc, nie mogła się już doczekać. Jej ciało było wciąż głodne kochanka, marzyła o jego dotyku – tylko to z całego tego narzeczeństwa było proste i jasne. Może nie będzie potrzebowała wszystkich tych ubrań? Mogłaby je zwrócić nieużywane i dostać zwrot pieniędzy.

– Chodź – powiedział Dario. – Pomówimy o tym po drodze.

– Dobrze – zgodziła się, choć uważała, że nie ma specjalnie o czym dyskutować.

Ale kiedy położył jej dłoń na plecach i poprowadził do samochodu, musiała zagryźć wargi, żeby nie zacząć mruczeć jak kotka.

Ruszyli w stronę domu na klifie wijącą się drogą i po chwili w zasięgu wzroku pojawił się ogromny basen otoczony kwitnącą winoroślą.

– Te ubrania to prezent – powiedział tonem niby łagodnym, ale nieznoszącym sprzeciwu, takim samym, jakim zwracał się do podwładnych. – Jestem bogatym człowiekiem, a móc ci je ofiarować to dla mnie radość. Więc nie mówmy o tym więcej. Rozumiesz?

– Mmm... tak? – odparła, zauroczona tym jedwabistym tonem i wyobrażeniem tego, co ją czeka wieczorem w jego sypialni.

Willa był przepiękna, jednak Megan nie miała zbyt dużo czasu na obejrzenie parteru, bo Dario niemal od razu zaprowadził ją na piętro do apartamentu z tarasem, oferującym fantastyczny widok na basen i gaj drzew cytrynowych schodzących tarasami ku morzu.

Mężczyźni niosący jej bagaż szli krok w krok za nimi.

Megan skupiła całą uwagę na ogromnym łożu. Stało na środku pokoju, a z baldachimem i muślinowymi firankami wyglądało jednocześnie romantycznie, podniecająco i trochę onieśmielająco.

– Megan, to jest Sofia. – Dario przedstawił jej drobną kobietę koło pięćdziesiątki, o pięknych kasztanowych włosach. – Jest tu gospodynią i zarządza całą służbą. Zajmie się tobą. Dziś poda ci posiłek w twoim apartamencie, żebyś mogła dobrze wypocząć.

– W moim apartamencie? – powtórzyła, zmieszana.

Więc to nie były pokoje dla obojga? To gdzie będzie spał Dario?

– Ale... – przerwała i zarumieniła się.

Nie mogła mu zadać tak osobistego pytania przy tych wszystkich ludziach.

– Nie przyjdziesz do mnie? – wykrztusiła w końcu.

– Nie dziś, maleńka – odparł.

Ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował w czoło, co sprawiło, że poczuła się jak nadgorliwy szczeniak.

– Ty powinnaś odpocząć, a ja muszę pracować – dodał jeszcze, po czym opuścił ręce i cofnął się szybko. – Dobranoc, Megan. Zobaczymy się jutro, w porze kolacji.

W porze kolacji? A co miałaby robić przez resztę dnia?

Wyszedł z pokoju, nie oglądając się za siebie, a ona tkwiła na środku pokoju, oszołomiona i boleśnie rozczarowana.

Sofia zagadała do niej mieszanką angielskiego i włoskiego, zapewniając, jak bardzo wszyscy się cieszą z obecności narzeczonej ich szefa w willi, i oddelegowała kilka dziewcząt do rozwieszenia ubrań i przygotowania menu na kolację. Skoro jednak Dario, daleki i nieosiągalny, znikł na schodach, Megan ani trochę nie czuła się jego narzeczoną.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– *Buongiorno,* Sofia. Gdzie jest Dario? – zwróciła się Megan do Sofii, starając się ukryć napięcie i zażenowanie z powodu tak osobistego pytania.

– *Buongiorno, signorina*. – Sofia, jak co dzień, pracowicie zagniatała ciasto na makaron. – Szef? Jest z rybakami – odparła. – Łowią mieczniki.

Megan smętnie pokiwała głową. Właśnie zaczął się sezon połowu mieczników. O świcie widziała z tarasu tradycyjną długą łódź z dwudziestopięciometrowym masztem.

A więc Dario wstał przed świtem i prawdopodobnie znów go nie będzie przez cały dzień. Ponieważ wiedziała, że nie ma umówionych spotkań, miała nadzieję spędzić z nim ten dzień.

– Pysznie. – Cmoknęła wargami, a Sofia odpowiedziała uśmiechem.

– Tylko jeżeli im się poszczęści – odparła. – Jeżeli nie, będzie ravioli z sardynkami.

W odpowiedzi Megan mogła się tylko uśmiechnąć z przymusem.

Bardzo polubiła Sofię, która okazywała jej życzliwość, a poprzednie popołudnie poświeciła na nauczenie jej, jak się robi tagliatelle. Dzięki temu nie myślała o swojej niepokojącej sytuacji. Dziś jednak obawy powróciły.

Była w willi już od tygodnia i dni zaczynały się zlewać. Początkowo postanowiła wykorzystać możliwość wypoczynku i nie pozwolić, by przygnębiła ją nieobecność Daria w willi, a przy okazji w jej łóżku.

Willa była przepięknie położona i luksusowo wyposażona, a Sofia i dwie młodsze pokojówki, Donella i Isa, starały się bezzwłocznie zaspokoić każdy kaprys gościa. Starała się więc cieszyć porankami spędzanymi w łóżku albo na werandzie, przy mocnej kawie i przepysznych brioszkach roboty Sofie, lekkimi lunchami przy basenie, czytaniem książek ściągniętych z internetu, popołudniami poświęconymi pływaniu i eksplorowaniu odludnych zatoczek i poznawaniu miejscowej flory i fauny. To pomagało zająć czas i powstrzymywało obsesję kontaktu z Dariem. Ale już bardzo tęskniła do rozmowy o ich zaręczynach i o tym, czego w związku z nim nie pamiętała.

Początkowo całkowity brak stresów wydawał się błogosławieństwem i pomagał wrócić do zdrowia po wypadku. Codziennie rozmawiała z Katie przez Skype i z czasem stała się mistrzynią wymijających odpowiedzi na pytania siostry o relację z Dariem.

Przez kilka ostatnich dni próbowała się zadowolić widywaniem Daria wieczorami, kiedy siadali razem do obfitego posiłku, przygotowanego przez Sofię i jej pomocnice. Poprzedniego wieczoru, obserwując przy blasku świec, jak ukochany pochłania smakołyki, zebrała się w końcu na odwagę, by zadać mu osobiste pytanie. On

jednak skierował rozmowę na inny tor, a że nie chciała stracić tych spotkań, postanowiła nie naciskać.

Pragnęła go jednak, ale on najwyraźniej tego nie odwzajemniał. Któregoś dnia wydało jej się, że zerka na jej piersi, ale szybko umknął wzrokiem, i pomyślała, że to tylko jej wyobraźnia.

Frustracja się pogłębiła, kiedy odprowadził ją do drzwi sypialni i życzył dobrej nocy. Tak bardzo, że nie potrafiła się powstrzymać od propozycji, by został z nią na noc.

Czekała cierpliwie, by zrobił pierwszy ruch, ale jej cierpliwość była już na wyczerpaniu. On jednak nie odpowiedział na propozycję, tylko się usztywnił. Skończyło się na tym, że przez dłuższą chwilę paplała o swoim dużo lepszym samopoczuciu, które zawdzięczała główne gotowaniu Sofii.

Na moment zabłysło w jego oczach dawne pożądanie, nawet silniejsze niż jej własne, ale potem grzecznie odmówił propozycji i odszedł, zostawiając ją bez tchu, niespokojną i beznadziejnie sfrustrowaną.

A teraz jeszcze i to.

Nie dość, że obudziła się spięta, z mętlikiem w głowie i jeszcze bardziej zirytowana, okazało się, że znów go nie ma.

Tego już było za dużo.

Normalnie unikała konfrontacji, bo to była działka Katie. Ale po tygodniu odpoczynku była o krok od wybuchu i uznała, że nie wytrzyma dłużej.

Życzyła Sofii dobrego dnia, wróciła do siebie i wyszukała szkarłatne bikini. Nie nosiła go wcześniej, bo odsłaniało sińce i blizny na plecach. Teraz jednak skóra była już zagojona.

Wcisnęła się w nie z niejakim trudem, bo kuchnia Sofii nie sprzyjała zachowaniu linii, ale uznała, że to nic nie szkodzi. Skoro zamierzała sprowokować swojego mężczyznę, odrobina krągłości powinna tylko pomóc. Pokaże mu, że już całkiem wydobrzała i powinien jej zacząć poświęcać więcej uwagi.

Spakowała do torby plażowej audiobooka, krem do opalania i ręcznik, powędrowała nad dwupoziomowy basen, usytuowany na tarasie poniżej willi, i przygotowała się na długie czekanie. Wracając z połowu, będzie musiał tamtędy przechodzić, a ona będzie na posterunku, żeby go przywitać. Przynajmniej taką miała nadzieję.

Dario przebiegł przez gaj cytrusowy. Zamierzał się wykąpać, a potem pojechać dżipem na farmę Mattea Caldonego sprawdzić nowy system nawadniający gaj pomarańczowy. Ramiona bolały go od wyciągania ryb i padał ze zmęczenia. Ale po ostatnim wieczorze obiecał sobie solennie unikać Megan, jak długo się da.

Miał nadzieję, że po dniu ciężkiej, fizycznej pracy w końcu prześpi noc bez męczących, erotycznych snów, które go dręczyły, odkąd dotarli na wyspę.

Odrzucenie jej propozycji poprzedniego wieczoru było straszliwie trudne. Dręczony przez erotyczne wizje nie

przespał spokojnie nawet godziny i w końcu zerwał się bladym świtem.

Teraz z przyjemnością wdychał przesycone solą i zapachem cytrusów rześkie powietrze. Dziś prześpi noc bez marzeń o Megan...

Skręcił za róg muru na taras z basenem i momentalnie zabrakło mu tchu. Siedziała na leżaku, z mokrymi włosami spiętymi w luźny kok, ubrana w najmniejsze bikini świata, jak ucieleśnienie najbardziej wyuzdanych erotycznych fantazji.

Wewnętrzny głos nakazywał mu się wycofać, zniknąć za załomem muru i dotrzeć do willi z drugiej strony, zanim go zauważy, wystającego jak zauroczony nastolatek, który pierwszy raz zobaczył kobiecą nagość.

Ale nie był w stanie oderwać wzroku od fascynującego obrazu, więc tkwił tam, aż podniosła głowę i rzeczywiście go zobaczyła.

Za późno.

– Dario, czekałam na ciebie.

Tak powiedziała, a może tylko to sobie wyobraził, bo wszelkie dźwięki zagłuszał szum krwi w uszach.

Wstała i ruszyła w jego stronę po nagrzanych słońcem płytkach tarasu, a z każdym uwodzicielskim ruchem bioder bujne kształty zdawały się wylewać z mikroskopijnego szkarłatnego bikini.

Choć wstał o świcie i zrobił, co mógł, by stłumić swoje libido, wszystko okazało się daremne. Ostatkiem

świadomości obiecał sobie zamordować swoją asystentkę za wybór tak szatańskiego kostiumu.

– Muszę z tobą porozmawiać... o wczorajszej nocy... nie chcę już więcej sypiać sama... Rozumiem, że jesteś zajęty i masz różne zobowiązania, ale o tak wielu rzeczach chciałabym z tobą pomówić, a prawie cię nie widuję...

Słyszał jej głos, ale nie potrafił złapać sensu wypowiedzi, całkowicie pochłonięty kwestiami cielesnymi. Jej słowa wpadały mu jednym uchem, a wypadały drugim.

– Dario, czy ty mnie słuchasz?

– Tak? – Zmusił się, by przenieść wzrok na jej twarz.

Opaliła się trochę i wyglądała tak kusząco, że całe jego misternie zbudowane tłumaczenie, dlaczego nie może jej mieć, rozpadło się w drobny mak.

– Przestań przygryzać wargę – rzucił szorstkim, nabrzmiałym pożądaniem głosem.

Zaraz potem objął ją i przyciągnął do siebie.

A więc, jednak mnie pragnie, pomyślała z tryumfem. To nie była tylko gra wyobraźni, czytała to wyraźnie w jego nagle pociemniałych, głodnych oczach.

– Pocałuj mnie – poprosiła chropawo, a kiedy to zrobił, z entuzjazmem oddała mu pocałunek.

Była pewna, że jej podstęp zadziałał i wszystko zmierza w pożądanym kierunku, kiedy nagle oderwał się od niej i opuścił ręce.

– Nie przestawaj. – Spróbowała go objąć, ale usunął się szybko.

– Nie powinienem był cię dotykać – powiedział z niezrozumiałą goryczą.

– Dlaczego? – Przecież byli parą i mieli się pobrać! – Ja też cię pragnę – dodała, jakby mógł tego nie wiedzieć.

Przeczesał palcami włosy i cofnął się jeszcze o krok. Dlaczego wyglądał na tak udręczonego?

– To się nie zdarzy.

– Ale...dlaczego?

Zawahał się, najwyraźniej niepewny, co powiedzieć.

– Ja... mógłbym cię skrzywdzić. Nie powinienem był cię dotykać.

Och, znowu! Tym razem dała się ponieść.

– Nie jestem ze szkła! Mam zostać twoją żoną i chcę, żebyś mnie dotykał!

Tylko patrzył na nią, jakby stracił mowę.

– Wciąż masz sińce.

– Wcale nie! Sam zobacz.

Spojrzał na nią szklistym wzrokiem i szybko odwrócił głowę.

– Śmierdzę rybami – powiedział. – Muszę się wykąpać.

– Pachniesz morzem. I sobą. Uwielbiam to.

Musiała go naprawdę kochać, skoro zgodziła się go poślubić. Czyżby w to wątpił? Czy chodziło o to, że nie pamiętała, jak do tego doszło? Skąd miała wiedzieć, że nie zechce z nią dzielić niczego? Nawet swojego ciała.

– Proszę, nie rób tego. – Dlaczego był tak niechętny naprawieniu tego, co się między nimi popsuło? – Nie zamykaj się przede mną.

Wyciągnęła rękę, ale znów się cofnął.

– Muszę się wykąpać. A wieczorem mnie nie będzie.

– Dlaczego? Dokąd się wybierasz? – pytała, próbując zdławić gorzkie uczucie przykrości i odrzucenia.

– Muszę się zobaczyć z Matteo Caldonem, miejscowym farmerem. Chodzi o nowy system nawadniający. Zjem po powrocie, nie czekaj na mnie.

Zanim zdążyła się sprzeciwić, krzyknąć, że nie będzie dłużej czekać, odwrócił się na pięcie i ruszył do domu.

Została przy basenie kompletnie oniemiała. Naprawdę nie miała pojęcia, co o tym wszystkim myśleć, jednak kiedy na spokojniej przeanalizowała jego zachowanie, doszła do wniosku, że jedynym sposobem zasypania ziejącej między nimi przepaści jest zaciągnięcie go do łóżka. Potem wszystko będzie łatwiejsze. Przecież tak właśnie się poznali i pokochali: najpierw poszli do łóżka. A ten namiętny pocałunek przed chwilą udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że wciąż jej pożąda, równie gorąco, jak ona jego.

Musi go tylko skłonić, żeby się do tego przyznał.

Dlatego koniec z grzecznymi pytaniami. I wieczorami pod jego dyktando. Ze spędzaniem całych dni w willi i niereagowaniem, kiedy na dobranoc daje jej dawkowego całusa w czoło i zostawia samą na kolejną noc.

Jeżeli ma zacząć postrzegać ją jako równą sobie, musi się zacząć zachowywać jak równa. I zażądać, żeby zaspokoił głód, który trawi ich oboje.

Na pewno już mu nie pozwoli mu się wymknąć na kolejne niezwykle ważne spotkanie.

Pozbierała rzeczy, wepchnęła je do torby i pospieszyła do willi.

Nadszedł czas i już więcej przede mną nie uciekniesz – zapowiedziała w duchu.

W ciągu dziesięciu minut znalazła jego apartament, dokładnie po przeciwnej stronie willi. Nigdy jeszcze tam nie była i to też musiało się zmienić. Jaki był sens przyjeżdżać tutaj, skoro nie spędzali czasu razem? Chciała wiedzieć o nim wszystko to, co musiał jej powiedzieć tamtej pierwszej nocy, by zgodziła się na zaręczyny, a co potem jej umknęło wskutek wypadku.

Minęła świetnie urządzony i wyposażony gabinet, doskonale przystosowany do kierowania międzynarodową firmą. Najwyraźniej był pracoholikiem, nie miała tylko pojęcia, co go tak napędzało. Skoro miała za niego wyjść, powinna coś wiedzieć o tej stronie jego życia. Dlaczego był aż tak zdeterminowany, by osiągnąć sukces, że nie potrafił nawet na kilka dni zapomnieć o pracy.

Drzwi do sypialni były zamknięte. Zapukała, ale nie uzyskała odpowiedzi, więc zdobyła się na odwagę i sięgnęła do klamki.

Na środku pokoju stało łoże jeszcze większe niż u niej, ale bez romantycznych dodatków. Pomyślała, że pasuje do niego. Otwarte okiennice odsłaniały fantastyczny widok na klif i ścieżkę prowadzącą do portu. Pokój był duży, ale pusty.

Czyżby już wyszedł? Może się z nim minęła?

Szum prysznica sprawił, że podskoczyła. Dopiero teraz zauważyła porzucone na podłodze ubranie i zrobiło jej się gorąco. Skoro był pod prysznicem, może powinna do niego dołączyć...

Zamotała sobie w talii pareo i powolutku uchyliła drzwi łazienki.

Stał pod prysznicem, odwrócony do niej plecami. Dzięki szumowi lecącej wody mogła się tam wślizgnąć niezauważona.

– Dario?

Odwrócił się gwałtownie i przez chwilę wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

– Lepiej wyjdź. – Przez stanowczy ton przebijała nuta tęsknoty.

Niezdolna się odezwać ani poruszyć, pokręciła głową. Pragnęła tylko jednego. Kochać się z nim. Tylko to pamiętała z całego pogrążonego w nieświadomości czasu. I wiedziała na pewno, że było wspaniale.

– Jeżeli nie wyjdziesz, wezmę cię tu i teraz. Chcesz tego?

– Tak. – Skądś wzięła siłę, by odpowiedzieć, cała drżąca z pragnienia i tęsknoty.

Kiwnął głową i przez chwilę wpatrywał się w nią z niesłabnącą intensywnością.

– Więc mi to udowodnij. Rozbierz się dla mnie.

Posłuchała bez wahania i drżącymi palcami rozplątała węzeł w pasie. Cienki materiał sfrunął do jej stóp.

– Wszystko – polecił i szkarłatne trójkąciki podzieliły los pareo.

Dopiero teraz zakręcił wodę i podszedł do niej.

– Czy ty się mnie boisz, *piccola*? – spytał, ujmując jej twarz w obie dłonie.

– Nie.

To pieszczotliwe słowo, „maleńka”, przywołało wspomnienie pierwszego razu. Wtedy trochę się obawiała, teraz już nie.

– Więc czemu drżysz?

– Bo tak bardzo cię pragnę. – Tylko tego była naprawdę pewna.

– Ja też cię pragnę. – Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Teraz wróciły do niej wspomnienia. Niósł ją po schodach w swoim penthousie, w jego ramionach czuła się bezpieczna i szczęśliwa. Tylko po zakamarkach świadomości błąkało się coś mrocznego. Pamiętała, że to nie było już jego, tylko jej mieszkanie i chrzęst rozbitego szkła pod nogami.

Nie chciała tego pamiętać, więc pospiesznie nakazała sobie powrót do teraźniejszości.

Do świadomości wracała powoli. Dario, oparty na łokciu, obserwował ją uważnie. Dlaczego miał taką poważną minę? Przecież musiał zdawać sobie sprawę, jak bezkresną rozkosz jej podarował.

– Wszystko w porządku? – zapytał, jakby mógł nie wiedzieć.

– Żartujesz? – odparła, choć widziała, że jest śmiertelnie poważny. – Jest fantastycznie.

Jego śmiech brzmiał w jej uszach jak najcudowniejsza muzyka.

– Na pewno nic cię nie boli?

– Już ci mówiłam, nie jestem taka delikatna. I uwielbiam się z tobą kochać. Naprawdę.

W odpowiedzi pogłaskał ją po policzku, pocałował w czubek nosa i zsunął się z niej. Od razu poczuła się pozbawiona jego ciepła.

Czy powie jej teraz, że wychodzi się spotkać z farmerem? Była gotowa zaprotestować i prosić, żeby z nią został do końca dnia. Jednak wcale nie wstał, tylko przyciągnął ją bliżej i objął mocno.

– Nie jedziesz do swoich cytryn? – spytała z wahaniem.

– To drzewka pomarańczowe – odparł. – Ale nie, nie dzisiaj.

Sięgnął po telefon i szybko wpisał tekst wiadomości.

– Jesteś głodna?

– Tak – odparła zdecydowanie.

– Na co masz ochotę? – spytał z uśmiechem.

– Na jedzenie i na ciebie, choć niekoniecznie w tej kolejności.

– Sofia zostawi nam w kuchni jedzenie na potem, ale najpierw musisz odpocząć.

Czułość w jego głosie i delikatny dotyk palców na skórze zupełnie ją rozkrochmaliły.

– Dlaczego muszę?

Nie chciała spać. Spała przez dziesięć dni, a skoro w końcu miała go przy sobie, chciała jego. Kto by tracił czas na sen?

– Bo będziesz potrzebowała dużo siły na to, co dla ciebie wymyśliłem.

Odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

– Naprawdę? Chcesz się ze mną znowu kochać?

Słyszała entuzjazm w swoim głosie i miała nadzieję, że nie sprawia wrażenia nienasyconej.

– Chyba nie mam wyboru – westchnął w jej włosy i dla potwierdzenia swoich słów od razu przystąpił do działania.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Mogę cię o coś zapytać? – Megan miała błyszczące oczy i raźny głos, kiedy nakładała sobie na talerz olbrzymią porcję przekąsek Sofii.

Było już późno, a Dario miał wilczy apetyt, choć niekoniecznie na przygotowane potrawy.

Jak to możliwe, że wciąż był jej taki głodny? W końcu spędził w jej ramionach ostatnie sześć godzin i nie był to czas przeznaczony na sen.

Oderwał kawałek chleba z sezamem upieczonego przez Sofię tego ranka.

– Możesz – odparł.

Nie chciał jej odmawiać, choć niecierpliwe wyczekiwanie w jej oczach obudziło w nim nieufność. Nie powinien był jej dotykać. Obiecał sobie przecież, że tego nie zrobi. Niestety nie potrafił się powstrzymać przed przyjęciem tego spontanicznego daru. No i teraz będzie musiał ponieść konsekwencje – mianowicie zniechęcić ją do siebie, starając się nie czuć jak skończony łajdak.

– Jest mnóstwo rzeczy, o które chciałabym cię zapytać w związku z tą nocą.

Wyniósł talerze i kieliszki na taras, gdzie zapach morza i aromat cytrusów nie pomagały złagodzić ściskania w żołądku.

Czy w końcu wróciła jej pamięć? Czy seks mógł ją odświeżyć?

– Co chciałabyś wiedzieć? – spytał ostrożnie.

Dzięki zeznaniom Katie Lloyd Whittaker został postawiony w stan oskarżenia. Odmówiono mu zwolnienia za kaucją, a rozprawa miała się odbyć za kilka miesięcy. Megan nie wspomniała o nim ani razu, co utwierdziło Daria w przekonaniu, że jej utrata pamięci dotyczyła przede wszystkim ojca. Gdyby teraz o niego zapytała, byłoby to dowodem, że jej umysł zdrowieje tak samo jak ciało. Ale ta perspektywa nie ucieszyła go tak, jak chyba powinna.

To była szansa na zakończenie tej szarady. Uwolnienie ich obojga od obowiązku narzuconego przez napaść Whittakera i amnezję Megan.

Kiedy jednak patrzył, jak nakłada sobie warzywa i zastanawia się nad sformułowaniem pytania, wrócił pamięcią do wydarzeń poprzedniego tygodnia. Pomimo wszystko każdego wieczoru nie mógł się doczekać spotkania z nią. Kiedy podniosła głowę znad talerza, oliwa na wargach uczyniła je jeszcze bardziej kuszącymi.

Tłumaczył sobie, że to tylko fizyczny pociąg. Dlatego powie jej wszystko, co chciała wiedzieć, bo to pomoże przywrócić jej pamięć, a tego właśnie chciał.

– Opowiesz mi o sobie? – spytała w końcu.

Wszystko, tylko nie to.

– Co chciałabyś wiedzieć? – spytał sztywno.

Uśmiechnęła się nieśmiało, ale bardzo seksownie.

– Wszystko. To, co mi powiedziałeś tamtej nocy, o twoich marzeniach i nadziejach, i o tym, skąd się wzięły.

– Ale ja ci niczego nie mówiłem.

Nigdy nie mówił o przeszłości ani o swoim dzieciństwie, bo nie wpłynęły na to, kim był teraz.

– Daj spokój, musiałeś mi coś powiedzieć, bo inaczej nie zakochałabym się w tobie.

Na widok szczęścia na jej twarzy, serce zabiło mu niespokojnie.

Nie byli zakochani. Nigdy nikogo nie kochał. Przynajmniej odkąd... ale o tym nie powinien myśleć.

– Ja też ci na pewno dużo opowiedziałam – dodała tym samym optymistycznym tonem.

Zupełnie jakby miłość niosła ze sobą radość, a nie cierpienie.

– Ale tego też nie pamiętam. Będziesz mi musiał pomóc sobie przypomnieć.

Tylko że nie ma nic do przypominania.

– Nie wiem, co chciałabyś wiedzieć.

– Czytałam w „Forbes”, że dorastałeś w Rzymie.

– Dorastałem pod Rzymem. Na osiedlu budynków komunalnych – wyjaśnił niechętnie.

Już dawno zrozumiał, że to przeżycia z dzieciństwa były motorem jego sukcesu. Nie wstydził się swojego pochodzenia, ale widok szczurów, zimno, smród gnijących śmieci i moczu, to nie było coś, do czego chciałby wracać we wspomnieniach.

– Więc jesteś z pochodzenia prawie Rzymianinem. To fantastyczne – powiedziała, jakby to był powód do dumy.

Czyżby nie wiedziała, że Rzymianie bywali traktowani jak największe szumowiny Europy? Że zamykano ich w gettach i szkalowano, a sposób życia stygmatyzował ich na pokolenia?

– Moja matka była.

Wciąż pamiętał, jak bardzo była dumna ze swojego pochodzenia, pomimo że mieszkali w ruderze.

– Była? Więc już nie żyje? – Współczucie zamgliło jej wzrok. – Bardzo mi przykro.

Przez moment wydawało się, że zaleje go fala wspomnień, które przez całe życie usiłował od siebie odsuwać.

– Zmarła dawno temu.

– Kiedy byłeś dzieckiem? To straszne...

– Nie – odparł, bo nigdy nie był dzieckiem. Przynajmniej nie w tym znaczeniu.

Włożył do ust porcję grillowanego bakłażana, ale kiedy go połykał, smakował jak kreda.

– A twój ojciec?

– Nigdy go nie znałem. – Tym razem kłamstwo przyszło mu dużo łatwiej.

Nagle krzyknęła cicho i uderzyła się pięścią w głowę, jakby próbując coś z niej wybić.

– Dobrze się czujesz?

– Tak, ale... przypomina mi się coś, czego nie chcę...

Czyżby pytanie o jego ojca przypomniało jej o własnym i o tym wszystkim, o czym usiłowała zapomnieć?

Pospiesznie wstał z krzesła, wziął ją za rękę i pociągnął za sobą.

– Nie myśl o tym. To był długi dzień. Powinnaś odpocząć.

– Już w porządku. – Opuściła rękę. – Nic się nie stało. To odeszło.

– Koniecznie musisz odpocząć. – Nie zważając na jej protesty, wziął ją na ręce, gotów chronić przed demonami.

Chciał, żeby sobie przypomniała, ale jeżeli to miało być takie bolesne...

Niepewnie objęła go za szyję.

– Daj spokój, przecież mogę chodzić.

Przytrzymał ją mocniej i skierował się do domu.

– Zaniosę cię. To przeze mnie jesteś taka zmęczona.

Przestała się wiercić i przylgnęła do niego, ale nadal sprawiała wrażenie sfrustrowanej. Nie przejmował się, bo uważał, że ma rację. Przesadził, bo przy niej nie potrafił nad sobą zapanować.

– Nie rozumiem, dlaczego winisz siebie, skoro to ja cię uwiodłam – powiedziała z udawanym oburzeniem.

– To sprawa dyskusyjna. – Nie potrafił powstrzymać uśmiechu na widok jej wojowniczej miny.

Właśnie zaczął odkrywać, jak bardzo potrafi być odważna i żywiołowa, ale to tylko sprawiło, że znów jej zapragnął. Dotarli do szczytu schodów i skręcił do jej apartamentu.

– Zaczekaj. – Wymknęła mu się z objęć. – Nie wracam do siebie.

Bezskutecznie spróbował ją przytrzymać.

– Chodź tu szybko.

– Nie. – Znowu mu się wymknęła.

– Potrzebujesz snu i masz się mnie słuchać.

– Nie zamierzam. I przestań mnie traktować jak dziecko. Jestem dorosła i mogę sama podejmować decyzje.

– Pod warunkiem, że są słuszne.

– Czy ty sam siebie słyszysz? – Oparła ręce na biodrach i patrzyła na niego wyzywająco.

Jak to możliwe, że jednocześnie chciała go pocałować i udusić? Ale musieli to ustalić raz na zawsze.

– To nie dziewiętnasty wiek, a ty nie jesteś moim opiekunem.

– Musisz odpocząć. Minęła północ, a dość miałaś dziś wrażeń.

Na wspomnienie tych wrażeń od razu poczuła się lepiej.

Skrzyżował ramiona na piersi i zrobił groźną minę, ale nie zamierzała mu pozwolić na takie zachowanie ani przez chwilę dłużej.

Seks był fantastyczny, a bliskość psychiczna jeszcze lepsza. Bo to, czego się o nim dziś dowiedziała, bardzo ją zaintrygowało i poruszyło, choć nie rozumiała dlaczego.

Kto by przypuszczał, że bóstwo seksu zareaguje tak emocjonalnie na pytanie o matkę? Ukrył to pospiesznie, ale zauważyła dosyć, by narodziły się kolejne pytania. Odpowiedzi miała nadzieję uzyskać w ciągu następnych dni, pod warunkiem wszakże, że nie pozwoli mu się teraz odepchnąć.

– Bardzo miło wspominam ten nadmiar wrażeń – oznajmiła pogodnie, przekonana, że kluczem do sukcesu

jest seks.

Zdawała sobie sprawę, że seks, nawet świetny, niekoniecznie przekłada się na emocjonalną bliskość, zwłaszcza z mężczyzną, który zwykł skrywać uczucia. Ale niewątpliwie stanowił dobry początek.

– Ale nie byłoby tego wszystkiego, gdybyś się nie wykręcał od sypiania razem przez cały tydzień – dodała.

– Musiałaś wydobrzeć po wypadku – przypomniał.

– Już wydobrzałam. Nic mi nie dolega. Dzisiejszy wieczór chyba cię przekonał.

Nie potrafiła odczytać wyrazu jego twarzy, a kiedy go dotknęła, usztywnił się.

– Co powiesz na kompromis? – Spieranie się z nim nie miało sensu.

– Mianowicie?

Uśmiechnęła się, bo przypominał rozpuszczone dziecko, przyzwyczajone dostawać, czego chce.

– To cię bawi?

Zachowanie powagi nie było łatwe, ale się udało.

– Oto moja propozycja. – Postanowiła uznać pytanie za retoryczne. – Zastosuję się do twoich rad odnośnie mojego zdrowia, ale pod warunkiem, że zaczniemy się zachowywać jak para.

Nie zamierzała dać się odesłać do siebie.

– To znaczy? Przecież jesteśmy tu razem.

– Chcę z tobą sypiać... – Zawahała się, bo nie chciała się wydać natrętna. Choć z drugiej strony, skoro byli zaręczeni? Odkąd narzeczeni sypiają oddzielnie? – Lubię,

kiedy mnie przytulasz. Chciałabym zasypiać i budzić się w twoich ramionach. To dla mnie bardzo ważne.

Wiedział, że powinien odmówić. Nie miała pojęcia, o co prosiła. Nie byli przecież parą.

Zanim jednak zdążył wydobyć z siebie głos, dodała jeszcze:

– Przy tobie czuję się bezpiecznie. Skoro rozważamy małżeństwo, nie chcę, żeby coś nas dzieliło.

Błagalna nuta w jej głosie sprawiła, że poczuł się jak łajdak. Powinien był jej powiedzieć, że narzeczeństwo to podstęp. Podstęp, który wymknął się spod kontroli. Ale nie mógł się do tego zmusić. Coś w sposobie, w jaki na niego patrzyła, jakby mógł jej podarować gwiazdkę z nieba, gdyby go poprosiła, kazało mu się zgodzić.

Ufała mu, a prawda zniszczyłaby to zaufanie. To może nieuniknione, ale na razie chciał, by nadal czuła się bezpiecznie.

Pochylił się z uśmiechem i ujął jej twarz w obie dłonie.

– Zgodzę się na ten kompromis, ale pod warunkiem, że kiedy już znajdziemy się w moim łóżku, pozwolisz mi się uwieść.

Może nie powinien był odmawiać im obojgu fizycznej przyjemności, skoro tak im było razem dobrze. Prawdopodobnie to właśnie ta fizyczna bliskość dała jej siłę do walki z niechcianymi wspomnieniami. Co innego mogło ją oderwać od szalonego pomysłu poznania go lepiej, wynikającego wyłącznie z mylnego przekonania, że go kocha czy kiedykolwiek kochała.

Uśmiechnęła się zniewalająco, a zarazem psotnie.

– Jasne, zakładając oczywiście, że ja nie uwiodę cię wcześniej – odparła, trzepocząc powiekami.

W odpowiedzi na tę prowokację mógł tylko chwycić ją za rękę i pociągnąć do sypialni, a jej uwodzicielski śmiech rozgrzał go do czerwoności.

Zupełnie zapomniał o wszystkich dawanych sobie obietnicach, a świadomość, że spędzą razem noc, była jak narkotyk. Już nie był w stanie rozumować racjonalnie ani przypomnieć sobie, dlaczego właściwie miał się trzymać od niej z daleka.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Megan zmrużyła oczy od słońca przeświecającego przez okiennice i przeciągnęła się. Miejsce obok znów było puste. Już od tygodnia sypiali razem i jeszcze ani razu nie zdołała wstać wcześniej niż on. Nawet teraz nie miała jeszcze ochoty wstawać, ale odrzuciła kołdrę i uśmiechnęła się do nocnych wspomnień.

Przekręciła się na brzuch i zobaczyła na nocnym stoliku telefon Daria. Musiał więc być gdzieś blisko, najpewniej w przylegającym do sypialni gabinecie.

Na szczęście nie wyjechał bez niej, a wiedziała, że planował wycieczkę motorówką do laguny po drugiej stronie wyspy. Odkąd się do niego przeniosła, byli już na kilku podobnych wyprawach.

Ośmielona swoim nowym statusem, wymogła na nim, by zaczął ją ze sobą wszędzie zabierać. I choć z początku odniósł się do tego pomysłu niechętnie, była zadowolona, że nie ustąpiła. Bo dzięki swojemu uporowi dowiedziała się mnóstwa ciekawych rzeczy, nie tylko o wyspie, ale i o nim samym.

Na Isadorze była tylko jedna mała rybacka osada po drugiej stronie półwyspu, na którym mieściła się willa, i wielu mieszkańców dojeżdżało do pracy na stały ląd. Dario sporo zainwestował w ożywienie niegdyś kwitnącej społeczności – budując nowy port i willę, a także

wskrzeszając plantacje oliwek i gaje cytrusowe, które świetnie rosły na wulkanicznej glebie i dawniej stanowiły trzon gospodarki wyspy. Każdego dnia odkrywała nowe aspekty tej jego działalności.

Choć tak bogaty, chętnie we wszystkim pomagał, pracując na równi z innymi, a miejscowi uważali go za swojego. I choć nie uczyniła wielkich postępów w poznawaniu jego przeszłości, to to, co widziała jeszcze wzmogło jej podziw i szacunek.

Wciąż bywał apodyktyczny, ale zaczęła rozumieć, że wynika to z jego determinacji i zaangażowania we wszystko, czym się zajmował. Nigdy nie poprosił nikogo o zrobienie czegoś, czego nie mógłby zrobić sam. I wciąż nie chciał mówić o sobie. Ale kochając się z nią, zawsze się troszczył o jej przyjemność, a ich kontakty wykraczały daleko poza zwykłe fizyczne zaspokojenie.

Potrafiła go rozśmieszyć, rozproszyć mrok, którego kiedyś tak się obawiała. Teraz tylko kochała go coraz mocniej.

A na dziś miała pewien plan. Zamierzała dokonać wyłomu w tej ścianie, którą zbudował wokół siebie. Plan był prosty. Dziś po raz pierwszy mieli być na wycieczce sami. Zamierzała go uwieść i wykorzystując euforyczny stan „po”, delikatnie wypytać. Oczywiście plan był ryzykowny, bo kiedy się kochali, to ona, a nie on zapomniała, jak się nazywa. Dlatego posłuży się podstępem.

Poprosiła Sofię o przygotowanie kosza piknikowego na tę wyprawę. Dobre jedzenie i wino uśpi czujność Daria. Poza

tym zamierzała włożyć swoje szkarłatne bikini i wykorzystać jego nieprzemijający apetyt na nią.

Odrzuciła kołdrę i usiadła na łóżku.

Fala mdłości nadeszła nagle. Zasłoniła usta ręką i popędziła do łazienki. Zdążyła dosłownie w ostatniej chwili. W końcu spuściła wodę i, wyczerpana, opadła na chłodne płytki.

– Kochanie, co się stało? – Dario klęknął obok niej i troskliwie okrył ją szlafrokiem.

– Chyba musiałam coś złapać. – Przyłożyła dłoń do brzucha. – Ale już mi lepiej.

– Zdarzało ci się to wcześniej?

Jego poważna mina wzbudziła w niej niepokój. Chyba nie zacznie z powodu głupich mdłości traktować jej znów jak inwalidki?

– Raczej nie.

– „Nie” czy „raczej nie”?

Przez dwa poprzednie dni żołądek po przebudzeniu miała trochę wrażliwy, ale nie wymiotowała i niemiłe uczucie szybko przechodziło. Czekał na odpowiedź, więc uznała, że niewinne kłamstewko nie zaszkodzi.

– Nie – odparła zdecydowanie.

Opierając się o muszlę, niepewnie stanęła na nogach. Pomimo wcześniejszych zapewnień nie czuła się całkiem dobrze.

Zawiązała pasek, umyła zęby, wyszła z łazienki, mijając go, i schroniła się w przyległej toalecie.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziała pogodnie, zanim zamknęła drzwi. – Jak popływam w lagunie, zaraz mi się poprawi. Przepraszam, że wstałam tak późno.

Kiedy wyszła, zniknął już w swoim gabinecie. Słyszała, jak rozmawia po włosku przez telefon. Na szczęście było coś, co oderwie jego myśli od niej.

Posmarowała się kremem z filtrem, musnęła wargi błyszczykiem i włożyła lekką sukienkę. Niestety, kiedy Dario wyłonił się z gabinetu, wciąż miał tę samą zmartwioną minę.

– Jak żołądek? – zapytał.

– Bardzo dobrze. Naprawdę – zapewniła entuzjastycznie, a potem zmieniła temat. – Ile czasu zajmie nam dopłynięcie do zatoczki?

– Nie płyniemy do zatoczki. Za dziesięć minut polecimy helikopterem do szpitala w Palermo.

Jego nieprzystępna mina tylko ją zdenerwowała.

– Nie wygłupiaj się. Nie pojadę do szpitala z powodu zwykłych mdłości. – Dlaczego wciąż reagował tak przesadnie?

– Powiedz mi, miałaś okres, odkąd tu jesteśmy? – spytał sztywno.

– Nie.

– Więc musimy pojechać do szpitala, żeby zrobić test ciążowy.

Żołądek podjechał jej do gardła.

– Ale to niemożliwe. Nie mogę być w ciąży. Zabezpieczaliśmy się przecież.

Jednocześnie jednak zaczęła sobie uświadamiać rzeczy, na które wcześniej nie zwróciła uwagi: powiększone i tkliwe piersi, ciągłe zmęczenie, a teraz mdłości... I jeszcze coś nie dawało jej spokoju...

Do drzwi sypialni zapukała Sofia.

– Helikopter czeka. Nadal chcecie zabrać jedzenie?

Myśl o jedzeniu wywołała natychmiastowy nawrót mdłości i znów musiała pospiesznie schronić się w łazience.

– Nie, Sofio. Dziękuję – odparł Dario.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Jest pani w ciąży, *signora*. – Doktor Mascati uśmiechnął się łagodnie.

Obok niej Dario usztywnił się wyraźnie, pełen rezerwy, która nie opuszczała go przez cały długi lot z Isadory do prywatnej kliniki położniczej w Palermo.

– Czy to pewne? – spytał oschle, nie zły, ale i nie uszczęśliwiony.

Rozumiała. To był szok dla nich obojga. Nie dziwiła się, że odkąd wsiedli do helikoptera, nie odezwał się do niej ani słowem. Ona też nie wiedziała, co powiedzieć. W wirze dotychczasowych wydarzeń nawet jeszcze nie rozmawiali o ślubie, więc wiadomość o ciąży była jak grom z jasnego nieba.

Po ostatnim tygodniu zaczęło do niej docierać, dlaczego tak szybko zgodziła się za niego wyjść. Im lepiej go poznawała, tym bardziej dochodziła do wniosku, że mogłaby go pokochać.

– Wynik testu jest jednoznaczny – powiedział doktor nienaganną angielszczyzną. – Nie ma cienia wątpliwości. Za kilka tygodni zrobimy USG i będziecie mogli zobaczyć swoje dziecko.

Pomimo szoku poczuła radość.

– Doskonale.

Położyła dłoń na brzuchu i wyobraziła sobie rosnące tam życie. Jakkolwiek oboje byli na to kompletnie nieprzygotowani, ciąża wydawała się czymś pozytywnym. Pewnie był to skutek działania hormonów albo endorfin, których poziom musiał być wysoki w ostatnim tygodniu. Ale niezależnie od wszystkiego czuła instynktownie, że świetnie sobie poradzą.

Mimo że znali się tak krótko, dał jej mnóstwo dowodów czułości, opiekuńczości, rzetelności i pewności siebie i mogła być pewna, że będzie wspaniałym ojcem. A ona, ze swej strony, zrobi wszystko, by nie zawieść maleństwa i dać mu miłość, na jaką zasługuje.

Rozmawiał z lekarzem po włosku, ale nie słuchała, pogrążona w marzeniach o świetlanej przyszłości. Jej partner najwyraźniej nie był tego wcale taki pewny. Teraz sobie uświadomił, że na jej mdłości zareagował po prostu panicznie. Nie rozpoznała tego od razu, bo zawsze był taki władczy i pewny siebie. Kiedy zostaną sami, powinni porozmawiać o tych wątpliwościach. Wiadomość o ciąży nie musiała być zła.

– Musimy iść. – Te słowa wyrwały ją z zadumy.

– Tak. Dziękuję, doktorze Mascati. – Pomimo radosnego podniecenia, starała się mówić spokojnie.

Dario objął ją i wyprowadził z gabinetu. W milczeniu weszli na dach i do czekającego helikoptera.

W czasie lotu powrotnego wyglądała przez okno. Huk silników uniemożliwiał rozmowę, co jej odpowiadało, bo chciała pozbierać myśli. Przypuszczała, że Dario będzie

potrzebował otuchy i zrozumienia, ale wierzyła też, że z czasem pogodzi się z sytuacją. Bo skoro był tak pewny swoich uczuć, że po jednej nocy poprosił ją o rękę, to z pewnością uniesie i tę odpowiedzialność, zwłaszcza kiedy pozna jej pozytywne nastawienie.

O zachodzie słońca wylądowali na skraju klifu. Pomógł jej wysiąść, ale nadal się nie odezwał i w milczeniu ruszyli do domu. Sofia podała posiłek i uśmiechnęła się miło. Megan odpowiedziała uśmiechem. Czy gospodyni już o wszystkim wiedziała?

Za oknem niebo rozświetliło się barwami zachodu. Isadora była przepięknym miejscem, jakby stworzonym do wychowywania dzieci.

Nie, to bez sensu, i Dario, i ona mają swoje życie w Nowym Jorku. Z pewnością jednak będą tu mogli przyjeżdżać na lato. Oczywiście całą rodziną. Musi powiedzieć Katie. Jej siostra będzie ciocią.

– Jedz, Megan. Musisz być głodna. – Głos Daria wyrwał ją z zamyślenia.

Spojrzała na niego. Tak wiele spraw musieli jeszcze omówić. Mogła się domyślać uczuć Daria. Przecież to był dopiero początek.

– O, tak – powiedziała, choć była zbyt rozdygotana emocjonalnie, by czuć głód. – To wygląda fantastycznie.

Zmusiła się do przełknięcia kilku kawałków bakłażana i znakomitej pasty pomidorowej Sofii, przygotowanej specjalnie dla jej wrażliwego żołądka.

– Chcesz porozmawiać o dziecku? – spytała tak nonszalancko, jak mogła, i uważnie obserwowała reakcję.

Obojętna maska znikła, odsłaniając coś, czego nie rozumiała, dopóki się nie odezwał.

– To jeszcze nie jest dziecko, tylko zlepek komórek.

Te obojętne słowa zaprzeczyły nadziejom, na które pozwoliła sobie w helikopterze.

Jej widelec brzęknął o talerz.

– Wiem, że to dopiero kilka tygodni, ale... – Przerwała, nagle przestraszona tym, co chciała powiedzieć.

– Ale? – powtórzył wyczekująco.

– Ale dla mnie to już jest dziecko – wykrztusiła przez ściśnięte lękiem gardło.

A jeżeli zażąda przerwania ciąży? Ona nawet o tym nie pomyślała. Nie dałaby rady, nawet gdyby rzeczywiście tego chciał. Była głupia, sądząc, że ta niespodzianka ucieszy go tak samo jak ją.

– Czy ty chcesz tego dziecka? – Czekała, przygotowana na najgorsze, ale nie traciła nadziei.

Przez chwilę wpatrywał się w dal, zagubiony w myślach, a bryza targała mu włosy. Ale kiedy na nią spojrzał, nie potrafiła nic wyczytać z jego wzroku.

– To nie moja decyzja, tylko twoja.

Te słowa pozwoliły zakiełkować nadziei. Przycisnęła dłonie do brzucha, a do oczu napłynęły jej łzy. Zamrugała gwałtownie, chcąc je powstrzymać. To wszystko było przytłaczające, nie tylko wiadomość o ciąży, ale też to, co czuła do Daria. Czy gdyby zdecydowała się urodzić,

rozdzieliłoby ich to? A gdyby jednak nie, jak zdołałaby to przeżyć?

Dario miał rację, to był jej wybór, i już go dokonała. Chciała tego dziecka i mogła tylko mieć nadzieję, że ta decyzja nie odbierze jej ukochanego.

Obtarła zbłąkaną łzę i uśmiechnęła się do niego.

– Chcę urodzić twoje dziecko. Bardzo.

Usztywnił się i pierwszy raz zobaczyła na jego twarzy uczucia. Nie sprawiał wrażenia ani specjalnie zmartwionego, ani zadowolonego. Raczej zaszokowanego.

Niemal niezauważalnie kiwnął głową.

– Rozumiem.

Zacisnęła dłonie na kolanach, ale nie była w stanie powstrzymać ich drżenia. Miała wrażenie, że to, co wspólnie zbudowali w ciągu tego cudownego tygodnia, wali się w proch.

Nie chciał tego dziecka. Czytała to ze sztywnych rysów i nieprzeniknionego spojrzenia.

– Proszę, powiedz mi, co czujesz – błagała, z całych sił starając się powstrzymać łzy.

Pokręcił głową i delikatnie obtarł jej łzy, a ten czuły gest jeszcze bardziej ją rozstroił.

– Jesteś zmęczona, maleńka. Powinnaś odpocząć. Porozmawiamy jutro.

Powinna się uprzeć, żeby porozmawiali teraz, zanim on cofnie się jeszcze głębiej do swojej skorupy, ale kiedy wziął ją na ręce, opuściła ją odwaga. Przylgnęła do niego i pozwoliła się zanieść do sypialni.

Pomyślała, że jeżeli będą się kochać, znów staną się sobie bliżsi. Tak było za każdym razem.

Rzeczywiście, rozebrał ją, ale potem przyniósł swój T-shirt i pomógł jej go włożyć.

– Dlaczego to robisz? – spytała.

– Bo twoje inne nocne szatki za bardzo mnie kuszą, a ty musisz wypocząć. – Przykrył ją prześcieradłem i wstał.

– Nie przyjdziesz do mnie?

– Później. Teraz muszę popracować. – Pocałował ją w czoło. – Śpij. To był męczący dzień.

Chciała się sprzeciwić, ale rzeczywiście była zmęczona. Wciągnęła w nozdrza niosący otuchę zapach drzewa sandałowego, który przylgnął do pościeli.

Wszystko jest dobrze, skoro wciąż była w jego łóżku. Wkrótce do niej przyjdzie. Będą się kochać i znów wróci bliskość.

– Nie siedź za długo – zamruczała, zamykając oczy.

Ale on już wyszedł z pokoju.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

– Jest w ciąży? Sądząc po twojej minie, to nie najlepsza wiadomość. – W internetowym połączeniu głos Jareda brzmiał beznamiętnie.

Dario pomasował sobie skronie, próbując wyrzucić z pamięci obraz Megan skulonej na podłodze łazienki tego ranka. I pojedynczej łzy, spływającej po jej policzku, kiedy mu powiedziała, że chce urodzić jego dziecko.

Wstrząśnięty i wykończony całodziennym trzymaniem emocji na wodzy, zadzwonił do przyjaciela po radę. Choć zdawał sobie sprawę, że żadna rada niczego nie rozwiąże.

– Rzeczywiście. To się wydarzyło naszej pierwszej nocy. Miała wziąć pigułkę „dzień po”, ale teraz tego nie pamięta.

Przeczesał palcami włosy i zapatrzył się w czarne morze i odbijający się w nim księżyc. Od porannego odkrycia trwał w oszołomieniu. Nie mógł zostać ojcem, a Megan nie chciała być matką. Przypomniałaby sobie, gdyby odzyskała pamięć. A ponieważ to się nie stało, przyszłość jawiła się jako najeżona przeszkodami i bólem.

A poprzedni tydzień jeszcze skomplikował całą sytuację i to wszystko była jego wina. Nie powinien był ulegać pożądaniu i brać jej do łóżka. I nie powinien był się godzić na jej towarzystwo w ciągu dnia. Bo ten wspólnie spędzony czas zamiast wzmocnić wszystkie powody, dla których nie mogli zostać małżeństwem, zadziałał odwrotnie.

Kompletnie go oczarowała. Nie tylko w łóżku, ale i poza nim. Uwielbiał z nią rozmawiać o swojej działalności na wyspie. Inteligentna i zainteresowana, błyskawicznie zyskała sympatię miejscowych rybaków, zarówno swoim łamanym włoskim, jak i tym, że nauczyła się od żony Mattea Caldonego robić *gnocchi*. Przyzwyczaił się mieć ją przy sobie, bo nawet najbardziej nużące czynności potrafiła zmienić w przygodę. Tego rana obudził się podekscytowany perspektywą wycieczki do laguny, wyobrażał sobie, jak bardzo jej się tam spodoba. W ciągu tygodnia zmieniła go w kogoś, kogo nie poznawał. Kogoś wesołego i optymistycznego, jakim nie był od lat. Krótko mówiąc, w zadurzonego głupca. Co gorsza, w ciągu tego tygodnia ich fałszywa relacja zaczęła się stawać prawdziwa. Na tyle, że myśl o rozstaniu z nią była istną torturą. I zupełnie zapomniał o ostrożności.

A tego ranka wszystkie złudzenia rozpadły się w proch. To nie był prawdziwy związek.

Nie mógł jej pokochać, chociaż tak bardzo lubił jej towarzystwo i cenił sobie wzajemne zrozumienie. Ona też go nie kochała, bo jej uczucie do niego opierało się na kłamstwie. I choć zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę, kiedy spojrzała na niego tymi zielonymi, zamglonymi łzami oczami i powiedziała, że chce urodzić jego dziecko, zapragnął, by rzeczywiście tak się stało.

Wszystko się okropnie pokomplikowało i nie miał najbledszego pojęcia, jak ich oboje z tego wyplątać.

– I nadal nie pamięta, że wasze narzeczeństwo nie było naprawdę? – spytał Jared.

Dario pokręcił głową.

– Więc może czas, żebyś powiedział jej prawdę i zobaczył, co się stanie?

Oczywiście przyjaciel miał rację. Powinien był powiedzieć coś dziś wieczorem, kiedy miał możliwość. Albo tydzień wcześniej, zanim poszli do łóżka. Ale tego nie zrobił.

– A co, jeżeli to jeszcze bardziej zamiesza jej w głowie?

Jakaś jego cząstka pragnęła, by nigdy nie odzyskała pamięci. To tylko pokazywało, jak bardzo stracił kontakt z rzeczywistością.

– Nie masz za dużego wyboru – powiedział Jared. – Albo to, albo urodzi dziecko, a ty będziesz do końca życia udawał, że ją kochasz.

– Nie, to niemożliwe. – Lęk, który dręczył go od dzieciństwa, objawił się w całej rozciągłości.

– No to nie potrafię ci pomóc. – Głos Jareda w pełni oddawał jego stan ducha. – Powodzenia, stary.

Dario wyłączył laptop i wrócił do sypialni.

Megan leżała skulona, bo zrzuciła przykrycie. Wydawała się bardzo drobna i bezbronna. Powinien położyć się gdzie indziej, ale kiedy krzyknęła cicho przez sen, rozebrał się i wziął ją w ramiona. Kołysał jej drżące ciało i wdychał kwiatowy aromat włosów.

– Cichutko, maleńka – zamruczał.

Nie miał pojęcia, jak rozwiązać tę sytuację, nie raniąc tej dobrej, słodkiej i pięknej kobiety, która może przypadkiem

stanęła na jego drodze i szybko stała się dla niego ważna.

„Ty głupia suko! Jesteś gorsza niż twoja matka!”

Zło zaatakowało ją we śnie, tam, gdzie nie mogła się przed nim bronić. Zobaczyła ojca wrzeszczącego na nią z twarzą zalaną potem i wykrzywioną wściekłością. Fala bólu wstrząsnęła posadami jej istnienia.

„Nie jesteście moimi córkami, tylko pomiotem jej kochanka!”

Z płaczem błagała tatę, żeby jej nie krzywdził, ale on nie był jej ojcem i miał dla niej tylko nienawiść.

Kiedy ból stał się nie do zniesienia, do jej świadomości przedarł się głos Daria.

– Cichutko, Megan. Jestem przy tobie, ze mną nic ci nie grozi.

Ocknęła się z koszmaru w jego ramionach. W świetle księżyca rysowały się bliskie, znajome kształty. Zmartwiona twarz Daria, wielkie łoże – niemy świadek ich rozkoszy, osrebrzone księżycowym blaskiem wnętrze i wpadająca przez otwarte okiennice, pachnąca cytrusami i morzem bryza. Przez moment czuła się bezpieczna. Kochana. Szczęśliwa.

I zaraz z ciemności wychynęły wspomnienia: bal, pierwsze spełnienie, rozmowa o antykoncepcji awaryjnej, upokarzająca wiadomość od ojca.

Powróciły mdłości, ciało zalał pot, gardło zacisnął strach.

– Kochanie, dobrze się czujesz? – Z mroku dotarł do niej łagodny, kojący głos Daria.

Teraz znała już prawdę. Jego czułość i troska nie wynikały z miłości, tylko ze współczucia. Pamiętała ból od uderzeń ojcowskiego paska i pełen współczucia wzrok Daria, kiedy przyklęknął przy jej wstrząsanym łkaniem, poranionym ciele.

– Puść mnie! – Odepchnęła go, chwilę szamotała się z prześcieradłem i w końcu wysunęła się z łóżka.

– Co się stało? – Zaniepokojony podążył za nią.

W ciemności oparła się o chłodną ścianę, studząc rozpalone ciało.

– Dlaczego mnie okłamałeś? Nigdy nie byliśmy zaręczeni!

W pierwszej chwili sprawiał wrażenie zaskoczonego, potem zobaczyła, jak na jego twarzy pojawia się poczucie winy i poczuła się, jakby zmiażdżono jej serce.

– Odzyskałaś pamięć? – spytał bardzo spokojnie.

Fala mdłości kazała jej runąć do łazienki. Jeszcze wymiotowała, kiedy wszedł tam za nią, ale kiedy położył ciepłe dłonie na jej ramionach, szarpnęła się bezradnie.

– Nie dotykaj mnie.

Jak mogła choćby pomyśleć, że tak wspaniały mężczyzna mógłby się w niej zakochać? To wszystko było jednonocną przygodą i nigdy nie miało być niczym więcej. A kiedy straciła pamięć, okłamał ją. Tylko... dlaczego to zrobił?

Uniósł obie dłonie , jakby chciał uspokoić przestraszone zwierzę.

– Niepotrzebnie reagujesz tak emocjonalnie. Wróćmy do łóżka i porozmawiajmy...

Pokręciła głową, nawet nie próbując powstrzymać potoku łez.

– Jak mogłeś udawać, że jesteśmy zaręczeni? Zakochani? Przez cały ten czas? Dlaczego to zrobiłeś?

Wszystko było kłamstwem. Nie mógł tego usprawiedliwić. A ona? Zakochała się w iluzji.

Nic nie było prawdziwe. Dotknęła dłońmi brzucha. Nic nie było prawdziwe poza rosnącym tam dzieckiem. Dzieckiem, którego on nie chciał i teraz wiedziała, dlaczego.

– Jesteś zdenerwowana. Powinnaś odpocząć.

Nie była zdenerwowana, tylko wściekła.

– Nie pouczaj mnie, tylko mów prawdę. Dlaczego skłamałeś, że jesteśmy zaręczeni? Dlaczego pozwoliłeś mi wierzyć, że mnie kochasz?

Kiedy się skrzywił, pękło jej serce.

– Nigdy nie twierdziłem, że cię kocham – powiedział i prysł ostatek jej nadziei, który nieświadomie jeszcze gdzieś głęboko pielęgnowała. – Chciałem, żebyś wydobrzała. Z dala od prasy i procesu, dlatego przywiozłem cię tutaj. Dla twojego dobra.

– Sypiałeś ze mną, chociaż wiedziałeś, że nie jestem świadoma charakteru naszej relacji. To też dla mojego dobra?

Nagle znów między nimi zaiskrzyło jak tamtej pierwszej nocy i gwałtownie zapragnął wziąć ją w ramiona.

– Sama do mnie przyszłaś. Pewnie powinienem był się oprzeć, ale nie potrafiłem. Zresztą chyba oboje przeżyliśmy

piękne chwile...

To brzmiało przekonująco no i, oczywiście, miał rację. Błagała go, żeby się z nią kochał, chciała z nim sypiać. Ale to nie była miłość. Przynajmniej nie dla niego.

– Czy tobie w ogóle na mnie zależało?

– Oczywiście. – Brzmiał szczerze, co trochę złagodziło jej ból.

– A co z dzieckiem? Może mi w końcu zdradzisz swoje zdanie na ten temat?

Westchnął ciężko, a na widok cierpienia w jego oczach zachciało jej się płakać.

– Megan... To skomplikowane. Chyba to rozumiesz teraz, kiedy już wszystko pamiętasz?

Chciał do niej podejść, ale go powstrzymała.

– Proszę, nie rób tego. – Nie mogła pozwolić, by jej dotykał. – Ojciec mnie nienawidził, dlatego mnie pobił – powiedziała przez ściśnięte gardło.

Tamte podłe i okrutne słowa wróciły do niej, chyba nawet bardziej bolesne niż uderzenia paskiem.

– Przez lata udawał, że mu na nas zależy, żeby czerpać z funduszu mamy. Ale to, co zrobiłeś ty, wydaje się jeszcze gorsze.

Zmierzwił sobie włosy i zaklął od nosem.

– Rozumiem twój gniew i żal. Ale może porozmawiamy o tym rano? Jest środek nocy. Powinnaś odpocząć. Wróćmy do łóżka. Potrafię sprawić, że poczujesz się lepiej.

– Uważasz, że seks może pomóc? – spytała, zaskoczona.

– W każdym razie nie zaszkodzi.

Teraz prawie zrobiło jej się go żal. Jak w ogóle ktoś mógł mieć tak chorą wizję miłości i związku, by traktować seks jako jedyną wartość?

Ośmielony jej milczeniem, spróbował podejść bliżej, ale powstrzymała go zdecydowanie.

– Nie, Dario. Nie chcę z tobą spać.

Oczywiście oboje wiedzieli, że to nie do końca prawda. Wkrótce za nim zatęskni. I to byłoby upokarzające, gdyby nie było takie smutne.

Postanowiła nie dać się tęsknocie. Musiała chronić to, co zostało z jej serca. Może jeszcze zdoła wyzdrowieć i znów kogoś pokochać?

– Muszę się zastanowić – powiedziała.

Powinna jak najszybciej wyjechać z Isadory, znaleźć się z dala od niego.

– Chcę wrócić do mojego pokoju.

Przez moment wydawał się dotknięty, ale może to była tylko iluzja, jak wszystko inne. Nigdy nie potrafiła odczytać jego uczuć, jej własne płatały jej figle, a ten był największy ze wszystkich.

Wyminęła go, ruszając do sypialni, wdzięczna, że nie próbował jej zatrzymać. Po raz ostatni spojrzała na wielkie łoże, gdzie skłębiona pościel przypominała o jej szaleństwie i naiwności.

Przez całe życie starała się zadowolić ojca, który jej nigdy nie kochał. A gdyby nie odzyskała pamięci, to samo mogłoby się powtórzyć z Dariem.

– Porozmawiamy o tym rano. – Usłyszała za plecami głos Daria. – I znajdziemy jakieś rozwiązanie.

Odwróciła się, już z ręką na klamce. Pierwsze smugi czerwieni znaczyły niebo i rzucały ciepłe cienie na jego twarz. W tej chwili wyglądał jak najsamotniejszy człowiek na świecie i serce ścisnął jej ból.

– Nigdy nie chciałem cię zranić – powiedział.

Niestety to już się stało, choć na pewno nie chciał tego w takim sensie, jak zrobił to jej ojciec.

Kiedy wyszła z pokoju, po jej policzku popłynęła łza.

W sypialni ubrała się i zadzwoniła do Katie. Potem cicho wyszła z domu i powędrowała przez gaj cytrynowy do portu, gdzie rybacy szykowali się do wypłynięcia na połów.

Kiedy stała na pokładzie małej rybackiej łodzi, zapach ryb i soli pobudził jej delikatny żołądek do buntu. Pochyliła się nad burtą, ale nie zostało już nic do zwrócenia. A kiedy podniosła głowę, zobaczyła białe ściany willi lśniące w porannym słońcu.

Pomyślała o Dariu i wszystkich swoich nadziejach, które okazały się nieprawdziwe. Rozstanie z nimi będzie bardzo trudne, ale nie miała innego wyjścia.

Kiedy ona zakochiwała się beznadziejnie w fantazji, on opancerzył się przed bolesnymi emocjami. I teraz będzie musiała zrobić to samo.

Obudził się, zdezorientowany dobijaniem się do drzwi sypialni. Usiadł, zaskoczony, że druga strona łóżka jest zimna. Dopiero po chwili przypomniał sobie wydarzenia sprzed kilku godzin. Bezskutecznie spróbował usunąć

z pamięci wspomnienie pobladłej twarzy Megan i chwil po jej wyjściu, spędzonych samotnie w wielkim łożu.

W końcu dotarło do niego wołanie gospodyni:

– Proszę pana! Panienka odpłynęła z rybakami!

Megan? Odpłynęła z rybakami?

Wyskoczył z łóżka, narzucił szlafrok i otworzył drzwi. Rozdygotana Sofia powtórzyła mu szybko, co usłyszała od młodego dostawcy ryb.

Teraz dopiero przeraził się nie na żarty. Megan uciekła od niego w środku nocy na rybackiej łodzi? Wciąż jeszcze roztrzęsiona po traumie odzyskania pamięci, a do tego w ciąży. Czy ona oszalała?

Popędził do jej apartamentu, znalazł nietknięte łóżko i liścik do siebie na bocznym stoliku.

Żegnaj, Dario. Zajmę się aborcją. Proszę, nie kontaktuj się ze mną.

Nie, nie, nie.

Kartka wypadła ze zdrętwiałych palców i sfrunęła na dywan. Powinien czuć ulgę, że wrócił jej rozsądek i podjęła słuszną decyzję. Ale zamiast ulgi czuł smutek i żal. Rzucił się na łóżko i ukrył twarz w dłoniach, na chwilę powracając do bolesnej przeszłości.

Kiedy się otrząsnął, nad oceanem wstawał nowy, letni dzień, ale on nie był wcale pewny, czy jeszcze kiedykolwiek poczuje słoneczne ciepło.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Dwa miesiące później

Megan siedziała w taksówce i patrzyła na tłum dziennikarzy biegnących po schodach gmachu sądu na Manhattanie w ich stronę. Siedząca obok Katie uścisnęła jej dłoń.

– Na pewno chcesz to zrobić, siostrzyczko? – Odkąd Megan wróciła z Isadory, głos Katie nabrał siły i dojrzałości.

Megan oddała jej uścisk.

– Obie musimy się postarać, żeby Lloyd Whittaker został za kratami jak najdłużej.

Rozgardiasz wokół samochodu uspokoił się trochę, kiedy dwóch rosłych ochroniarzy utorowało sobie drogę przez tłum. Jeden otworzył drzwi kierowcy i zajrzał do środka.

– Mamy polecenie dostarczyć panie bezpiecznie do gmachu sądu. Możemy ruszać?

Jak tylko Megan znalazła się na zewnątrz, oślepiły ją błyski fleszy i ogłuszyły wykrzykiwane pytania.

– Czy zamierza pani świadczyć przeciw ojcu, panno Whittaker?

– Megan, opowiedz nam o romansie z Dariem De Rossim. Nadal jesteście parą?

Starała się trzymać nerwy na wodzy, ale kiedy znalazły się we foyer, dostrzegła wysokiego, szczupłego przyjaciela

Daria, Jareda Cainego, stojącego przy stanowisku ochrony.

– Kogo widzimy? Pan Najważniejszy – rzuciła sarkastycznie Katie, kiedy ruszył w ich stronę.

Wcześniej o nim nie wspominała, ale Megan wiedziała, że mężczyźni próbujący jej coś narzucić, nigdy nie cieszyli się sympatią jej siostry.

– Witam, panno Whittaker, witam Katherine – powiedział pewnym siebie, obojętnym tonem, który pamiętała z jedynego spotkania przed wyjazdem na Isadorę.

Jeżeli nawet słyszał uwagę Katie, nie dał tego po sobie poznać.

– Co tu robisz? – spytała niespokojnie.

– Dario właśnie składa zeznania – odparł.

Obawiała się tego spotkania, ale jakimś cudem zdołała zachować spokój. Nie to miało w tej chwili największe znaczenie. Uszanował jej wolę i nie próbował się z nią skontaktować, odkąd wyjechała z wyspy.

Nie miało znaczenia, że nie mogła przestać o nim myśleć i wciąż wracała we wspomnieniach do wspólnie spędzonych chwil, łącznie z ich pierwszą nocą. To była słabość, którą powinna przezwyciężyć, ale dziś będzie musiała stanąć z Dariem twarzą w twarz.

A potem trzeba będzie zamknąć tamten rozdział i pogodzić się z faktem, że wszystko to było nieprawdziwe. On już to na pewno zrobił. A ją jasne powiedzenie prawdy o ich relacji, a także o ojcu, który nie był ojcem, tylko wzmocni i uodporni. Gdyby tylko nie musiało to być akurat dzisiaj.

Do Jareda podszedł jeden z jego pracowników.

– Co dalej, szefie?

– Zostań tu, panny Wittaker będą potrzebowały eskorty przy opuszczaniu budynku.

– Czy to Dario załatwił ochronę? – spytała Megan.

Jared potwierdził, a dla niej to był kolejny cios. Nie chciała żadnych dowodów jego troski, skoro nie mogła mieć miłości.

– Powiedz, proszę, Dariowi, że nie potrzebujmy jego pomocy – zwróciła się do Jareda.

– Powinnaś mu to sama powiedzieć – odparł sztywno. – Kiedy chodzi o ciebie, nie myśli racjonalnie.

Co to niby miało znaczyć?

Zanim zdążyła zapytać, podszedł do nich asystent prokuratora.

– Panno Whittaker, zaraz pani kolej. Zapraszam na salę rozpraw.

Jej żołądek wciąż się buntował, kiedy asystent prowadził ją korytarzem, a gdy przekroczyła próg sali rozpraw, od razu zobaczyła Daria na miejscu dla świadka.

Z daleka wyglądał onieśmielająco jak zwykle, perfekcyjnie ogolony i ostrzyżony, w doskonale skrojonym garniturze, daleki od obrazu czułego luzaka, jaki zapamiętała z Isadory.

Asystent przeprowadził ją przez salę, do krzeseł za biurkiem oskarżyciela. Ale nawet kiedy już usiadła, nie potrafiła oderwać wzroku od mężczyzny na miejscu dla

świadka. W pewnej chwili wydało jej się nawet, że dostrzega w niebieskich oczach przebłysk bólu i tęsknoty.

W końcu nie mogła już tego wytrzymać i opuściła wzrok.

Naprawdę powinna dać sobie z nim spokój i przestać sobie roić, że mógłby ją pokochać.

Opiekuńczo objęła dłońmi brzuch. Musiała chronić swoje dziecko. Nigdy nie powie o nim Dariowi, bo go nie chciał, tak samo jak nie chciał jej.

Dlaczego jej widok wciąż był tak bardzo bolesny?

Niezdolny oderwać wzroku od Megan, Dario mechanicznie odpowiadał na pytania obrońcy.

Potem odwróciła wzrok i znów ogarnęło go poczucie straty, tak jak tamtej fatalnej nocy na Isadorze, kiedy odzyskała pamięć i szmaragdowe oczy z jego winy wypełnił ból.

W prostym kostiumie wyglądała blado i mizernie. Piękne rude włosy bezlitośnie ściągnęła do tyłu. Mógłby przysiąc, że schudła. Choć starała się wyglądać poważnie i nieprzystępnie, na nim zrobiła wrażenie kruchej i podatnej na zranienie.

Zacisnął palce na lakierowanej barierce i skupił się na pytaniach obrońcy Whittakera, który usiłował udowodnić, że to Dario zaatakował Megan, a nie jego klient.

Jednocześnie jednak w głowie kłębiły mu się sprzeczne myśli.

Nie wracaj do przeszłości. W końcu to ona od ciebie uciekła. Usunęła twoje dziecko. Takiego rozwiązania chciałeś, więc dlaczego nie umiesz go zaakceptować?

W tym momencie obrońca Whittakera skrzywił wargi w nędznej imitacji uśmiechu i zasypał Daria gradem oskarżeń.

– Utrzymuje pan, że nigdy nie uderzył kobiety, panie De Rossi? A przecież pochodzi pan z rodziny, w której miała miejsce przemoc wobec kobiety. Pański ojciec był wyjątkowo agresywnym człowiekiem, który wielokrotnie bił pana i pańską matkę. Zeznał pan, że ją zabił, kiedy pan był bardzo młody.

Zebrani zaczęli szemrać, a serce Megan wezbrało współczuciem.

Och nie, niech to nie będzie prawda. Niech on tak nie cierpi...

Z przerażeniem zobaczyła, jak z twarzy Daria opada maska obojętności i jego tak starannie skrywane potworne przeżycia stają się dla wszystkich widoczne jak na dłoni.

I nagle osaczyły ją wszystkie pytania, na które tamtej nocy nie mogła znaleźć odpowiedzi: Dlaczego opiekował się nią z tak ogromną determinacją? Jak mógłby się z nią kochać z tak wielką namiętnością i oddaniem, gdyby nic do niej nie czuł?

Teraz, milczący i bezbronny, słuchał, jak sędzia oddala sprzeciw oskarżyciela.

– Pan De Rossi jest zobowiązany odpowiedzieć na pytania obrony. Oskarżenie będzie mogło stwierdzić zasadność tych pytań w toku procesu.

Sala umilkła, serce Megan ścisnęło się boleśnie.

– Nie uważałem go za ojca – powiedział Dario głosem nabrzmiałym emocjami. – Ten człowiek był potworem.

– Rzeczywiście – przyznał obrońca z teatralną emfazą. – A jednak bardzo go pan przypomina. Czy nie uwiódł pan córki Lloyda Whittakera, by przypieczętować biznes? I nie zaatakował jej, kiedy próbowała wrócić do ojca? Nie wywiózł jej, kiedy straciła pamięć, na swoją prywatną wyspę na Morzu Śródziemnym i nie porzucił, kiedy przestała być potrzebna?

Dario i Megan spotkali się wzrokiem. Wyczytała w jego oczach taki ogrom żalu i poczucia winy, że ogarnęła ją niekontrolowana fala miłości i tęsknoty.

– Nie porzuciłem Megan – powiedział z bolesną rezygnacją. – To ona mnie zostawiła.

Te słowa zakłuły ją w samo serce.

Dlaczego od niego uciekła? Czemu nie dała szansy jemu i sobie? Przecież nawet jeżeli to, co połączyło ich na Isadorze, było kłamstwem, mogła zostać i spróbować przekuć to w prawdę. Czy to, co uważała za swoją siłę, nie było czasem tchórzostwem?

– W takim razie powinniśmy zapytać ją samą, dlaczego od pana uciekła – kontynuował obrońca. – I dlaczego nie przyznała, że nosi pana dziecko. Czy bała się tego, co może ją z pana strony spotkać?

Zerwała się na równe nogi, obejmując dłońmi brzuch. Na widok kompletnego zaskoczenia na twarzy Daria poczuła się winna.

Jak mogła to zrobić człowiekowi, który opiekował się nią z takim oddaniem? A w przeszłości tak samo opiekował się swoją matką? Kłamał tylko po to, by ją chronić, aż będzie gotowa przyjąć prawdę. Ona natomiast skłamała, żeby chronić siebie. Bo była zbyt słaba, zbyt przestraszona, by przyznać, że go kocha.

– Proszę przestać! – krzyknęła. – To nieprawda! Dario nigdy by mnie nie skrzywdził.

Wokoło wybuchł taki gwar, że sędzia musiał użyć młotka i stukać nim długo.

– Megan, dobrze się czujesz?

Katie podtrzymała ją, bo się zachwiała.

Nie odrywała wzroku od Daria, który też zerwał się na nogi na miejscu dla świadka.

Sędzia wzywał do zachowania porządku, obrońca i oskarżyciel zgodnie domagali się przerwy. Pod Megan ugięły się nogi, ale nie zdążyła upaść, bo złapał ją Dario.

– Trzymam cię, kochanie. Już jesteś bezpieczna. – Jego głos znów przywołał ją z ciemności do światła, tak samo jak wcześniej w szpitalu.

Owionął ją korzenny aromat mydła i mężczyzny. Wokoło wciąż było gwarno, ale kiedy tak niósł ją przez tłum, czuła się spokojna i bezpieczna. W końcu jakieś drzwi zatrzasnęły się za nimi, gwar ustał i wtedy usłyszała łomot swojego serca o żebra.

Byli sami w ciasnym pomieszczeniu biurowym z dużym biurkiem w kącie, otoczonym półkami z książkami. W promieniach lipcowego słońca unosiły się drobinki kurzu.

– Możesz stać? – zapytał.

– Tak, chyba tak – odparła.

Postawił ją i podtrzymał troskliwie, dopóki się nie upewnił, że daje radę.

– To prawda? – spytał, delikatnie muskając ledwo widoczny wzgórek jej ciąży. – Jednak żyje?

– Tak... Myślę, że to dziewczynka.

– *Una bambina?* – Zachwyt w jego głosie wywołał w niej jeszcze większe poczucie winy.

– Tak mi przykro, że cię okłamałam. To było tchórzliwe i niewybaczalne, i...

– Cichutko, kochanie. – Obtarł jej łzy kciukami. – To nie ty jesteś tchórzem, tylko ja.

– Oboje byliśmy.

– Uśmiechnął się ze smutkiem, który poruszył jej serce.

– Chyba tak.

Jeszcze nie mogła się uspokoić.

– Czy to prawda... o twojej mamie?

Dario patrzył na stojącą przed nim kobietę, taką dzielną i piękną... Ale najcudowniejsza był w tym wszystkim wiadomość, że ich dziecko wciąż żyje. Wolałby, żeby się nie dowiedziała o jego mamie, żeby nie poznała jego przeszłości. Ale nie mógł jej więcej okłamywać.

Gryzło go poczucie winy, nie tyle z powodu swojego udziału w śmierci swojej mamy, ale swojego udziału w napaści na Megan. Nawet jeżeli to nie on trzymał pasek, to jego zachowanie wystawiło ją na ciosy. Zostawił ją na łasce brutala, tak samo kiedyś postąpił z własną matką.

Puścił ją i cofnął się o krok.

– To prawda. Umarła i to z mojej winy.

– Ja to z twojej winy?

Współczucie w jej oczach kazało mu jeszcze bardziej znienawidzić samego siebie.

– Sprowokowałem ojca.

– Nie wierzę ci.

Kiedy go tak uparcie broniła, był coraz bardziej zdeterminowany, by poznała prawdę. Całą gorzką prawdę o tym, kim był.

– A nawet gdyby, to jeszcze nie znaczy, że odpowiadasz za jego czyn – dodała.

– Nie rozumiesz. To był bogacz. Miał inną rodzinę. Nazywał mnie swoim bękartem, a moją matkę dziwką. Uwielbiał ją ranić. Tamtej nocy obudziłem się i zobaczyłem go na niej. Widziałem, jaka była przerażona.

– Och, kochany... – Dotknęła go delikatnie. – Żadne dziecko nie powinno przeżywać czegoś podobnego.

Pokręcił głową, wetknął dłonie w kieszenie, poruszony wspomnieniami.

– Krzyknąłem, żeby ją puścił i nigdy więcej nie dotykał. Byłem tylko ośmioletnim, rozgniewanym chłopcem, a wydawało mi się, że jestem mężczyzną, zdolnym ją obronić. Wściekł się i zaczął mnie bić paskiem, robił to wcześniej, ale tym razem nie zamierzał przestać. Mama mnie uratowała. Walczyła z nim do ostatniego oddechu. Umarła, broniąc mnie.

– Przestań! – Chwyciła go za ramiona i potrząsnęła mocno, zmuszając do porzucenia wspomnień i powrotu do teraźniejszości. – Nie możesz się obwiniać. Byłeś dzieckiem, a mama cię broniła, bo cię kochała.

Próbował przyswoić jej słowa, ale nie potrafił. Bo przyczynienie się do śmierci mamy nie była jego jedyną przewiną. Powtórzył swój błąd z Megan, właśnie tak sugerował obrońca w sądzie.

Musiał jej to powiedzieć. Ujął jej twarz w obie dłonie i spojrzał w oczy.

– Nie rozumiesz? To samo zrobiłem tobie. Zwabiłem cię do łóżka podstępem. Skłamałem odnośnie moich planów wobec waszej firmy. Myślałem tylko o swojej przyjemności. A ty za to zapłaciłaś. Moje działanie sprowokowało Whittakera, tak samo jak kiedyś mojego ojca.

Objęła go mocno.

– Przestań. To nieprawda. Nie wiń się za to, co zrobił mi ojciec.

Oparł dłonie na jej ramionach, stęskniony, by wziąć ją w objęcia, ale i pełen obaw przed emocjami, z którymi borykał się od ponad dwóch miesięcy.

Jej uśmiech, piękny i ciepły, był jak promień słońca.

– Bardzo cię kocham – powiedziała po prostu.

Przycisnął czoło do jej czoła, jakby chciał się w niej zatracić.

– Nie możesz mnie kochać – odparł łamiącym się głosem. – Nie zasługuję na to.

Objęła go mocno i pocałowała. Po policzkach wciąż płynęły jej łzy. Musiała go przekonać, że jest wart jej miłości.

W końcu się otworzył i oddał jej pocałunek.

Kochała go i przypuszczała, że on też ją kocha.

Ale przez to, co się stało z jego mamą, bał się do tego przyznać, zarówno przed sobą, jak i przed nią. Teraz już to rozumiała i bardzo chciała mu pokazać, że nie musi się bać miłości.

Odetchnęła głęboko, spojrzała mu w oczy i zobaczyła tam cień.

– Czy ty mnie kochasz? Czy chcesz tego dziecka?

– Tak – odparł z westchnieniem. – I tak. – Delikatnie dotknął jej brzucha. – Ale nie mogę znieść, że mógłbym cię znów zranić.

Rozumiała, że jest mu trudno, ale skoro ją kochał i znał źródło swoich lęków, wierzyła, że to dobry fundament dla przyszłości ich rodziny.

– Wiem, że się boisz – powiedziała. – I teraz już wiem, dlaczego.

Zawsze będzie współczuła tamtemu małemu chłopcu, który nauczył się walczyć z traumą, przekonując samego siebie, że nie zasługuje na miłość.

– Ja też się boję – przyznała. – Jak każdy zakochany. Miłość budzi lęk, ale daje też radość i siłę, jeżeli tylko przezwyciężysz lęk. Zrobisz to dla mnie?

– A jeżeli popełnię błąd? – Wciąż był niepewny. – Jeżeli nie będę dobrym ojcem? Dobrym mężem? Jeżeli nie potrafię

kochać was wystarczająco?

– Nie możesz być pewny. Życie nie polega na gwarancjach. – Ujęła jego dłonie i ścisnęła je mocno. – To wszystko jest nowe dla nas obojga i każde z nas może popełnić błąd. Najważniejsze, żebyśmy się wspierali.

– Ja nawet nie wiem, jak być ojcem. Mój okazał się potworem.

– A moja matka troszczyła się bardziej o swojego następnego kochanka niż o swoje córki. Oboje już jesteśmy od nich lepsi.

Nareszcie się rozluźnił i roześmiał.

– To prawda.

– Więc jak? Chcesz przeżyć tę przygodę ze mną?

Z drżeniem czekała na odpowiedź.

– A ty tego chcesz? – spytał z niezwykłą powagą.

– Jak najbardziej.

– No to nie mam wyboru. Wyjdziesz za mnie, maleńka?

– Jak najbardziej.

Długi pocałunek przerwały pukanie do drzwi i głos Jareda.

– Halo, gołąbeczki. Przerwa się skończyła i sędzia się niecierpliwi.

– Jeszcze chwilę – odkrzyknął Dario i zwrócił się do Megan. – Masz siłę zeznawać? Jeżeli nie, to załatwię przełożenie na jutro.

– Nie, chcę to zrobić dziś. – Z Dariem przy boku czuła się silna jak nigdy. – Dla nas.

– Dla nas – powtórzył z mocą.

EPILOG

Rok później

– Cichutko, córeczko. Tata jest przy tobie.

Megan, wyciągnięta na łóżku, obserwowała, jak jej mąż wyjmuje płaczące dziecko z kołyski. Mała ucichła natychmiast, jak tylko wziął ją na ręce. To zdecydowanie było jej ulubione miejsce.

Sześciomiesięczna Isabella Katherine De Rossi od początku owinęła sobie ojca wokół małego paluszka.

– Ma sucho. – Dario zmarszczył brwi. – Może jest głodna? – Przysiadł obok żony, kołysząc dziecko w ramionach.

Megan ziewnęła i zerknęła na jaśniejące niebo.

– Nie – odparła stanowczo. – Jadła pół godziny temu.

– Może coś jej dolega?

– Po prostu uwielbia, kiedy ją nosisz. – Bezlitośnie rozszyfrowała charakter małej. – I świetnie wie, że przyjdziesz po nią, jak tylko zapłacze.

Położył się obok niej i ułożył dziecko pomiędzy nimi. Dziewczynka zaśmiała się radośnie, a jej cienkiemu głosikowi zawtórował śmiech ojca.

– Jesteś niedobra – powiedział, pocierając nosem jej nosek. – Nie trzeba tak taty straszyć.

Dziecko ułożyło się na szerokiej piersi i zasnęło z główką wtuloną pod jego brodę.

– Dario – powiedziała Megan i uśmiechnęła się, kiedy się do niej odwrócił. – Chcę z tobą o czymś pomówić.

Czekała z tym, aż wrócili na Isadorę. Tu życie było spokojniejsze, pozbawione napięć. Ostanie pół roku było wręcz idyllą. Tu wzięli ślub w towarzystwie miejscowych przyjaciół, garstki biznesowych znajomych, z Katie i Jaredem jako świadkami. Po urodzeniu Issy Dario poważnie ograniczył biznesowe zobowiązania, szczęśliwy, że może spędzać czas z rodziną. Jego więź z córeczką była źródłem codziennej radości i wdzięczności Megan.

A teraz nadszedł czas, by powiedzieć mu o rozmowie, którą odbyła tydzień wcześniej w Brooklynie. Nie wspomniała o tym jeszcze, bo trochę się obawiała jego reakcji.

– Hm? – zamruczał sennie.

– Zaproponowano mi pracę.

– Gdzie?

– To organizacja zarządzająca schroniskami dla maltretowanych kobiet i ich dzieci. Potrzebują informatyka, żeby nie tracić pieniędzy na administrację i móc wydawać więcej na nowe schroniska.

Nie odpowiedział, ale wyczuła w nim napięcie. Milcząc, wstał i odniósł Issy do kołyski. Nie chciała się z nim spierać, ale wyglądało, że inaczej się nie da.

Dario przykrył śpiącą córeczkę i pogładził rudawy puszek na jej główce. Bardzo chciał odradzić Megan tę pracę. Jednak zdawał sobie sprawę, że to byłoby tchórzostwo. Bo wciąż pamiętał słowa, które usłyszał od niej rok wcześniej:

żeby małżeństwo przyniosło radość i siłę, trzeba przezwyciężyć swoje lęki. I to jej przyrzekł.

Kiedy wrócił do sypialni, siedziała, obejmując ramionami podciągnięte pod brodę kolana.

– Domyślam się, co mi powiesz.

Usiadł obok niej i pocałował ją we włosy.

– Chcesz tam pracować?

– Tak. To tylko trzy godziny dziennie, a Issy ma Lydię...

Zatrudnili Lydię Brady, kiedy zdecydowali o przeprowadzce na Isadorę.

– Kochanie, nie musisz nic więcej mówić. Skoro tego chcesz, na pewno nie stanę ci na drodze.

Odpowiedziała pocałunkiem, wdzięczna za zrozumienie, lojalność i wielkie serce.

Tytuł oryginału: The Virgin’s Shock Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Heidi Rice
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643049

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.